

# PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

WARSZAWSKIEGO.

*Wydawany*

*Ła upoważnieniem Rządu.*

---

TOM II. POSZYT I.

---



W WARSZAWIE,  
W DRUKARNI MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO  
PRZY ULICY SENATORSKIEJ NR 463,

1840.

**Biblioteka Główna  
WUM**

***Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.***

~~~~~

# PAMIĘTNIK LEKARSKI

## WARSZAWSKI.

TOM III. POSZYT I.

*Zdanie Sprawy z czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w roku 1839.*

przez Sekretarza towarzystwa J. LEBEL.

(Czytane na publicznem posiedzeniu dnia 14 Stycznia 1840)

---

**T**owarzyskie życie wkładając na człowieka prawa i obowiązki, zmusza go do przedsięwzięć mających na celu raz jego własne szczęście, drugi raz pomyślność bliźnich. W zamiarach i przedsięwzięciach lekarza, cel drugi jawniej się przebija, niżeli to widzieć można w wielu innych stanach, składających wielki łańcuch życia społecznego.

Oddany trudnej usłudze, która zmniejszając cierpienia ciała chorobami zrodzone, ma niszczyć przeszkody przerywające swobodny

bieg życia, która w zniweczonym ciele naprawiając nieład i przywracając dawny porządek, ma stawić opór śmierci, a tak zachowując życie jednego człowieka, ma zapewniać nie raz szczęście całych rodzin, nie może lekarz swój tylko własnej mieć korzyści na celu. Przedmiot jego zajęcia się tak jest ważny, że działanie jego musi być zawsze na korzyść społeczeństwa, tego po nim wymagają prawa ludzkości i do tego prowadzi go najpilniejszy stróż jego kroków, sumnienie.

Taka to natura rzeczy, dając popęd do prac pojedynczych członków społeczeństwa niosących pomoc cierpiącym, była podniecią do wspólnych ich działań gdy w tymże samym celu jeden związek zawierali. Lekarze tu zebrani, na to oddzielne chcieli tworzyć towarzystwo aby wspólnie działając mogli się stać tém pożyteczniejszymi, im więcéj przeto nauka nabierze wzrostu i udoskonalenia. Doświadczenia dobrze kierowane, utrzymywane gorliwością tych którzy z ochotą dobrowolnej poddali się pracy, są szkołą wprawy i ćwiczeń.

W szesnastu swych posiedzeniach upłynionego roku, towarzystwo lekarskie Warszawskie miało często sposobność, zastanawiania się nad trudnościami sztuki; członkowie udzielając sobie nawzajem swych wiadomości, pod-

dawali je pod bezstronny rozbiór; wynikające ztąd uwagi, robione w zaufaniu kolleżeńskiej zgody, sprostowały nie jedno wyobrażenie, naprowadziły nieraz myśl na drogę szczęśliwego stosowania zasad sztuki do zdarzeń, które ze szczególnych opowiadań zebrane w ogólną całość, stawiały lekarzy w możności sądzenia o naturze chorób panujących, i robiły ich przeto w leczeniu bacznyimi na odkryte cechy tych chorób. Baczność ta nie była tak konieczną, jaka się wymaga od lekarzy podczas panowania chorób ogólną klęską kraj trapiących, jednak korzystnie była zwrócona uwaga na częste w pierwszych dniach miesiąca Stycznia zapalenia gardła, krtani, rozgałężeń rurek oddechowych, na zapalenia płuc, na stan katarrowego zapalenia w postrzeganój w ówczas odrze i szkarlatynie; bo znajomość téj cechy chorobnego zajęcia organów i ich błon, prostowała wyobrażenia lekarzy o niektórych zdarzeniach gorączki okazującej się ze zjawiskami nerwowemi. Myśl tak wsparta poprowadziła wielu lekarzy do wczesnego działania w tych gorączkach sposobem przeciw zapalnym, mocą którego zniżając zapalenie błon mózgowych lub płucnych, przerywali oni natężenie choroby, i zapobiegali jój rozwinięciu się w strasznej postaci, jaką nieraz zaniedbaną przybierała, zy-

skując naówczas nazwisko choroby *typhus* lub gorączki nerwowój. Ta sama korzyść wspólnego znoszenia się co do rodzaju chorób najczęściej postrzeganych, rozciągała się do ich leczenia w drugiej połowie miesiąca Stycznia, kiedy cechy zapaleń katarowych i reumatycznych stały się wyraźniejszymi i sposób działania przeciw zapalny połączony z odciągającym jawniejsze jeszcze wywierał skutki.

Posiedzenie odbyte 5go Lutego nagromadziło postrzeżeń o szerzącej się w tym miesiącu odrze, o często okazującej się róży, o pomnożonych zdarzeniach zapaleń dróg oddechowych, zapaleń krtani i płuc. Był to czas najbardziej sprzyjający zapaleniom, stanowił też epokę sławy krwi puszczenia i emetyku dawanego w wielkich ilościach. Wtedy można było widzieć, jak rodzaj chorób panujących umie władać lekarzami, którzy przystępując do leczenia bez uprzedzającej ich zdanie teoryi, lub szczególnego przyłgnięcia do oddzielnego jakiego sposobu działania, stosują do potrzeby znane w swój sztuce środki z całą śmiałością jaką im przekonanie i wprawa nadaje. Krwi puszczenie, podciągnięte pod prawa metody, uskuteczniane przymuszonym przepisem, nie należały do lekarstw używanych w tym miesiącu przez członków towa-

rzystwa, ale się puszczała krew obficie, otwierając żyłę w niektórych zdarzeniach po pięć razy. Pomyślny skutek uwieńczył staranie, bo znany dobrze stan choroby, bywał wskazanem imiara w użyciu tego najdzielniejszego środka. Opowiadane na témże posiedzeniu liczne zdarzenia odry, której towarzyszył stan zajęcia płuc, odznaczający się cechami zapalenia, przekonywały jak w tym czasie zapalenia te były uporczywe, chociaż tylko katarowe; kiedy na ich zwalczenie potrzebne były nie raz, nawet u dzieci, powtarzane krwi puszczenia. W wielkiej jednak téj liczbie zdarzeń odry i chorób katarowych, mniejsza tylko część chorych potrzebowała tego ważnego leczenia: widziane bowiem były odry łagodne i lekkie płuc zapalenia, a w téj różnitości stopnia zapaleń, widziane też były i inne choroby. Gorączka nerwowa, czyli jak ją ponajwiększej części członkowie nazywali tyfoidalna, przyłączała się bardzo często do miejscowych zapaleń, lub te zapalenia objawiały się w jej biegu. Tak, widziano ją raz zaczynającą się z zjawiskami zapalenia mózgu, płuc lub trzewiów brzusznych, inną razą te zapalenia później dawały się odkrywać. Leczenie pierwszego rodzaju gorączki zasadzało się, jak w Styczniu, na wczesném złamaniu zapalenia

odpowiedniem działaniem, którego użycie w leczeniu gorączki rodzaju drugiego, wymagało większych ostrożności. Kilka zdarzeń ospy i róża często postrzegana stanowią cały obraz chorób widzianych w pierwszych dniach miesiąca Lutego.

Posiedzenie dnia 26 tego miesiąca, nauczyło zebranych członków, iż rodzaj chorób zdawał się już zmieniać przez powiększoną ilość odry i zmniejszoną moc zapalenia im towarzyszącego, które postrzegane było mniej uporczywe, i ograniczające się do samych tylko błon nie sięgając miąższości organów; kaszel z głosem cechującym zapalenie krtani, ustawał w odrze sam przez się. Słyszane też były zdania że działanie przeciw zapalne mniej było potrzebne niżeli w przeszłych tygodniach, a natomiast użycie emetyku znalazło większe pochwały.

Co do gorączek nerwowych, te pomimo postrzeganego wyrzutu na skórze zwanego petocie, mniejmiały podobieństwa do gorączki tyfoidalnej, członkowie też przestali je tém oznaczać nazwiskiem.

Inne choroby jak ospa i róża, postrzegane przed trzema tygodniami, nie były widziane ani w większej ilości ani w straszniejszej postaci.



Zmniejszająca się natarczywość groźnych chorób, była przyczyną że w miesiącu Marcu cel znoszenia się lekarskiego nie był naglący, i członkowie niepobudzani potrzebą nie zebraли się też w tym miesiącu na żadne posiedzenie. Miesiąc nawet Kwiecień, nie nagromadził zdarzeń któreby wymagały pilniejszego starania lekarskiego: zgromadzeni więc członkowie towarzystwa dnia 16 tego miesiąca udzielali tylko sobie radośne wiadomości o zmniejszaniu się chorób zapalnych. Z opowiadań pokazało się, że nawet odra chociaż liczna w zdarzeniach nie łączyła się już z zapaleniem: trwały tylko katary, kaszle, gorączki katarowe, gorączki gastryczne i biegunki. Te ostatnie były widziane kilka razy połączone z womitami i z takim sił upadkiem, że się zdawały być przepowiednią cholery. Gorączki katarowe i gastryczne łatwo przechodziły w nerwowe które miały kilkonasto dniowy niezatrważający przebieg, kończąc się przy środkach łagodnych przez poty. Ten sam rodzaj chorób panował w miesiącu Maju i Czerwcu, mało widziano w nich zapaleń do których liczono kilka zdarzeń zapalenia oczu, nie ustawała odra, były widziane kilka zdarzeń kuru, kilka ospy i koklusz. Gorączki nerwowe na-

stępne, zwane tyfoidalne, powiększały się co do liczby, nie trwożyły jednak mocą.

W Lipcu zmieniła się całkowicie cecha poprzednich chorób; w miejsce gorączek nerwowych, które zaledwie widzieć się dawały, pokazały się gorączki wyraźnie gastryczne same lub połączone z zajęciem błon mózgowych, i leczone się raz wczesnym daniem na womity, inną razą usuwaniem połączenia postawionemi pijawkami; a prócz tego widzieć się dały zapalenia gardła i biegunki mianowicie u dzieci. Liczne tych chorób zdarzenia nie wymagały łącznego wspólnemi siłami działania lekarzy, jak się to dziać zwykło w chorobach epidemią stanowiących. Ani miesiąc Sierpień nie dał towarzystwu prac tego rodzaju, postrzegaly się w nim gorączki gastryczne rzadko przechodzące w tyfoidalne, biegunki pochodzące z niestrawności u dzieci równie jak i u dorosłych, niekiedy womity, widziano kilka zdarzeń koklusz, ospy, i wiele gorączek przepuszczających.

We Wrześniu powiększyła się liczba kokluszów, gorączek gastrycznych i gorączek przepuszczających tak jawnych jak i utajonych.

Październik zajął towarzystwo mozolną pracą odkrywania i leczenia gorączek przepuszczających utajonych. Liczne te gorączki ukryte

pod postacią innych chorób, którym nadawały szczególną postać, stawiały wielką i prawdziwą do pokonania trudność; kiedy lekarze zbierani na narady, zmuszeni byli różnić się w zdaniu co do natury choroby, której postać zdawała się przybierać utajona w oddzielnych zdarzeniach gorączka przepuszczająca: widziano ją bowiem raz pod postacią apoplexyi zagrażającej nagłą śmiercią, od której jednak uratowanie nie można było przypisać znanym środkom przeciw apoplektycznym; inną razą okazawszy się pod postacią zapalenia płuc lub gorączki ciągłej, przedstawiała obraz tych chorób dziwnie przeistoczony i opierała się środkom najstaranniej przeciwko nim wymierzonym. W tym miesiącu korzyść posiedzeń towarzystwa okazała się być najwidoczniejszą: bo ostrzegając się nawzajem o niebezpieczeństwach jakim ukryta tym sposobem choroba groziła, uczyli się lekarze prędkiego jej, wśród chaosu zjawisk, rozpoznawania, a tém samém stawiali się w możności stanowczego działania na pożytek cierpiących. Pomimo jednak przygotowanych taką nauką umysłów lekarskich, nie udawało się w wielu razach przywrócić chorych do zdrowia aż po odbytych biegu gorączki ciągłej, postacią przepuszczania nacechowanej, co przychodziło najczęściej po

dniach 28 lub 30, przy użyciu lekarstw klejowatych i lekko rozrzedzających.

Miesiąc Listopad wrócił towarzystwo do leczenia zapaleń nośzących w prawdzie tylko cechę katarową, lecz wymagających pilnego przy chorych zajęcia się dla uporczywości i dla niebezpieczeństwa jakim groziły liczne zapalenia płuc, zapalenia błony je wyścielającej, złośliwe zapalenia gardła, zapalenia krtani zwane *croup*, odry, biegunki, i gorączki katarowe z zajęciem całego prawie układu błon śluzowych, tworzące tym sposobem rozmaite postacie gorączek okazujących się jako gorączki nerwowe, gastryczne, same lub z biegunką.

Miesiąc Grudzień dostarczając chorób katarowych, w zajęciu błony wyścielającej drogi oddechowe, w zapaleniach oczu i licznych biegunkach, odznaczał się przytém mnóstwem zdarzeń chorób reumatycznych. Sposób działania przeciw zapalny łączony więc był ze środkami działającymi na przeziw skórny: liczne także były gorączki przepuszczające.

Przebiegliśmy myślą zdarzenia, które swą ilością stanowiły rodzaj chorób panujących w różnych czasach. Zrobiliśmy to dla pokazania że nauka nasza każe szukać w zbliżaniu i porównywaniu oddzielnych chorób, jako i ogólnych ich zbiorów, téj prawdy która ma prze-

wodniczyć w badaniach lekarskich i wlewać w wykonawców sztuki przenikliwość rozpoznawania i trafność zaradzania w cierpieniach. Postępując tą drogą, towarzystwo miało sposobność sprawdzania zasad nauki przez wnioskowania, które rodziły się z uwagi zdarzeń szczególną odznaczających się postacią. W ciągłej takiej pracy słyszeliśmy, rozumowania zastosowane do następujących wypadków:

### POD WZGLĘDEM LECZENIA WEWNĘTRZNEGO.

Z CHORÓB MOZGU, *Kol. Malcz* opowiedział zdarzenie u człowieka 30-letniego i silnego, który czwartego dnia po zachorowaniu przywieziony do szpitala Sgo Rocha z gorączką, z pulsem prędkim i twardym, był niespokojny, zrywający się, białka oczu miał zaczerwienione, nikogo nie poznawał. Puszczona krew wilości funta i dana saletra nie złagodziły choroby. Nazajutrz zrobione było także krwi puszczenie, i przy saletrze dane 3 proszki 6cio granowe kalomelu. Bez zmiany trwała choroba dnia szóstego i siódmego; z dnia 7go na 8 chory uspokoił się, leżał nieprzytomny jak kawał drewna, źrenice miał rozszerzone, puls uderzał 40 razy na minutę. Ogolono głowę i wcierano co godzina drachmę maści merku-

ryalnej zmieszanej z taką ilością maści much hiszpańskich i dwoma drachmami proszku wianianu potażu antymonowego; dano trzy proszki 6cio granowe kalomelu; po nich nastąpiło jedno wypróżnienie i znikły nazajutrz wszystkie znaki uciśnienia mózgu.

W uwagach nad tém zdarzeniem, idąc za nauką jaką zostawili doktorowie *Whytt* i *Wichmann*, wypadało wziąć, puls nagle zmieniony z prędkiego na powolny, źrenice rozszerzone i uspokojenie się chorego, za dowód wylania płynu na mózgu; zwłaszcza że przywrócenie zdrowia nastąpiło po użyciu środków znanych ze swój własności przyspieszającej wsiąkanie płynów. Żadnego nie było polepszenia po krwi puszczeniach ale przyszło zdrowie bezpośrednio po wcieraniu maści merkuryalnej, podniecającej naczynia limfatyczne, tudzież po użyciu podobnie działającej maści drażniącej i 36ciu granów kalomelu, który nie robiąc wypróżnień, musiał się dostać do naczyń limfatycznych. Lecz wielu członków towarzystwa, trzymając się własnego doświadczenia i znajdując jego potwierdzenie wzdaniu Dra *Withering*, nie przyjmowali rozszerzenia źrenicy ani powolnego pulsu, za stanowcze znaki wodnego w mózgu wypocenia; w zdarzeniu téż opisaném widzieli tylko uci-

śnienie mózgu przez sam napływ krwi do niego.

*Kol. Rosset* opowiedział zdarzenie u krwistego żołnierza, który przybył do szpitala Ujazdowskiego z malém zaczerwienieniem błony łącznej oczu. Po krwi puszczeniu dnia drugiego choroby i po zadaniu proszku rozwalniającego, złożonego z jalapy i kalomelu, ustąpiła czerwoność, wróciła jednak dni następnych, a 14go dnia pobytu w szpitalu rano, dostał chory napadu wielkiej choroby (epilepsia) po raz pierwszy w swém życiu. Po przerwie jedno-dniowej, napady przychodziły przez dni ośm codziennie kilka razy, niektóre trwały po kilka godzin. Chory wczasie napadów i po ich ustąpieniu był mocno czerwony, ospały, twarz miał obrzmiałą, uskarżał się na ból głowy i miał wstrzymane zwykłych odchodów wypróżnienie. W ostatnich dniach choroby stracił mowę i był w obłąkaniu ponurém: to trwało dni kilka po ustaniu nawet napadów wielkiej choroby.

Obfite i powtarzane krwi puszczenia, oraz kalomel, dawany w wielkich ilościach, zaczynając wprzód od małych, uleczyły chorego. W uwagach nad tém zdarzeniem wyraźnego zapalenia mózgu, gdy *Kollega Rosset* przypisywał uleczenie sposobowi silnego działania

przeciw zapalnego, *Kollega Leo* rzucił myśl, że kalomel w tém leczeniu użyty, nie powinien być rachowany do środków przeciw zapalnych gdyż jego własności są podniecające, i o tyle tylko do środków przeciw zapalnych policzyć się może, o ile przyczynia się do zmniejszenia zapalenia przez wzbudzenie przeciw drażnienia. Na takim mniemaniu oparło się potém to rozumowanie członków towarzystwa, że kalomel wzniecający znaki zapalenia w gruczołach ślinowych i w naczyniach limfatycznych, niema téj własności zniżania oddziaływania siły życia, jaką mają inne środki przeciw zapalne. Do nich jednak, pomimo przyznanej mu własności podniecania układu limfatycznego, został policzony dla swój własności przerzadzania płynów, w skutek której następująca ich zmiana wywierała wpływ na siły organizmu.

Gdy zaś takie następne działanie kalomelu może być odniesione do skutków wznieczonego przezeń zapalenia w układzie naczyń limfatycznych, tak podobnie jak rozrzedzenie płynów i poniżenie stąd siły życia można widzieć w skutku innych środków podniecających, jak *np.* osłabienie ciała i wodną puchlinę u pijaków; wypada więc odnieść własność kalomelu działania przeciw zapalnie do jego



własności podniecającej, przyznając mu pierwszą na mocy ostatniej. Mówił też *Kolega Rosset*, że uważa kalomel za środek przeciw zapalny wtedy tylko kiedy poprzednio, przez dostateczne krwi puszczenie, zapalenie złamane zostanie, i że go nigdy nie używa, popolitym zwyczajem, na początku chorób zapalnych w myśli zniżenia ich mocy.

*Kolega Enoch* opowiedział zdarzenie u 20sto letniej krwistej i silnej panny, która zaziębiwszy się podczas miesięcznych czyszczeń, dostała bólu głowy z mocną gorączką. Po krwi puszczeniu i pijawkach ból ustał, przywiezioną jednak z Kalisza do Warszawy w następującym *Kolega* widział stanie: Twarz była czerwona, wzrok przytępiony, język mało mający władzy, nogi spuchnięte, chora bez władna, stać nie mogąca, choć się podniosła zaraz upadała, mało miała przytomności umysłu, puls uderzał 40ści razy na minutę, wypróżnień codziennych nie było, przy śledzeniu grzbietu okazał się ból między łopatkami. Pijawki, wcieranie w grzbiet maści merkuryalnej z maścią much hiszpańskich, wewnątrz kalomel sam, następnie połączony z Jalappą, nie przyniosły polepszenia; chora utraciła całkowicie władzę w nogach i zupełnie zaniewidziała. Dał *Kolega* dwudziestą czwar-

*Tom III. Poszyt I.*

3

tą część grana strychniny dwa razy na dzień i posypał strychniną miejsce na plecach zranione w tym celu wezykatoryą. Dawał potem 14 dni kalomel, kazał okładać głowę zimną wodą i przystawić pijawki do warg części płciowych. Pokazała się dnia jednego kropła krwi czyszczeń miesięcznych. Dał tynkturę szafranu i olej kleszczowiny. Ani się przez to czyszczenie nie wróciło, ani się choroby zjawiska nie zmniejszyły. Wkońcu przyszło zupełne zdrowie po kąpielach przysiadkowych z zimnej studzienną wody, branych przez cztery tygodnie rano i wieczór po pół godziny.

(Dowodząc *Kolega* skuteczności tego ostatniego sposobu leczenia, opowiedział zdarzenie uleczenia panny u której czyszczenie miesięczne przypadające co dni dziewięć, nie dające się uporządkować żadnymi sposobami lekarskimi, przyszły do zupełnego i trwałego porządku po 4 tygodniowym braniu zimnych przysiadkowych kąpiel).)

*Kol. Lewestamm* opowiedział zdarzenie uderzenia krwi do głowy u człowieka dobrej tuszy który, dostawszy zawrotu głowy i szumu w uszach, miał przy pulsie pełnym i mocnym puszczone 15 uncji krwi. Polepszyło się, lecz przyszedł drugi napad dnia nastę-

pnego; powtórzone było krwi puszczenie, po czém nastąpiło zaraz sparaliżowanie połowy ciała. Bańki, pijawki, wcierania maści merkuryalnej przyniosły ten skutek, że chory po 20stym dniu mógł chodzić i władza w ręce wyraźnie wracała.

*Kol. Kulesza* opowiedział podobne zdarzenie dwóch napadów apoplexyi z przerwą trzydniowego polepszenia.

*Kol. Stürmer* mówił o człowieku 50 letnim, pracującym około kruszców, mającym zastarzałe wrzody nóg, które gdy się goiły chory dostawał pomieszania zmysłów, ustępującego po otworzeniu się na nowo wrzodów. Na końcu dostał on napadu apoplektycznego, po którego przejściu została utrata pamięci tém szczególna, że chory pamiętał rzeczy dawniejsze a niepamiętał teraźniejszych.

Mówił także o kobiecie 54 letniej, która podlegała ciąglemu bólowi głowy i przebyła pięć napadów apoplexyi. Ostatni przyszedł po wypiciu trochę wina szampańskiego i odznaczał się zjawiskami przychodzącemi powoli jedno po drugich; zacząwszy od zawrotu głowy zmniejszała się władza w nogach, niկła powoli pamięć i utrudzała się mowa.

Ja opowiedziałem zdarzenie w którym dziecko pięciomiesięczne, chorujące na katarowe

zapalenie dróg oddechowych (bronchitis), leczone emetykiem i postawionemi dnia 13 choroby pijawkami, we trzy dni po wyraźném polepszeniu przedstawiało zjawiska wody w głowie. Przywiodłem z tego powodu zdarzenie zapisane w dziele wielkiego mistrza sztuki lekarskiej *Jo. Franka*, (1) który wołany na naradę do dziecka jednorocznego leczył w nim z *D<sup>rem</sup> Herberskim* zapalenie płuc, a w dni 7 otworzenie ciała odkryło wodę w głowie bez najmniejszych śladów choroby płucnej.

Tak trudne do pojęcia omyłki biegłych w swój sztuce lekarzy, starali się *Koledzy* tłomaczyć przypuszczając że w tych zdarzeniach współcześnie trwało zapalenie płuc i błon mózgowych, uwodzące wyraźniejszymi zjawiskami jednej choroby nad drugą: nawet *Kol. Kosztulski* utrzymywał że zapalenie błony dróg oddechowych, mniej nagłe i szkodliwe prowadząc następstwa niżeli zapalenie błon mózgowych, może mniej wyraźne zostawiać po śmierci ślady swego istnienia i przeto z dwóch tego rodzaju chorób współcześnie istniejących, odkrywamy tylko mózgową.—

---

(1) *Praxeos Medicæ Universæ præcepta Lipsiæ 1818 Partis secundæ volum. primum sectio prima p. 297. Nota 2.*

*Kol. Bącewicz* mówił o dwóch podobnych zdarzeniach u dzieci które zachorowawszy na zapalenie płuc, przedstawiały w ciągu jego trwania zjawiska zapalenia błon mózgowych i uleczone zostały działaniem na tę ostatnią chorobę. Do tego samego rodzaju chorób zdaje się należeć widziane przez *Kolegę* zdarzenie nagłej śmierci dziecka, które dostawszy w kaszlu na wymioty, we dwie godziny żyć przestało.—

Do chorób mózgowych policzymy jeszcze następujące zdarzenie, opowiedziane przez *Kolegę Malcza*, który widział jak młodzieniec szczupły lecz muskularny, wydobyty z wody po pięć minutowém w niej zostawaniu, womitując wodą, miał o godzinie 6 wieczorem oddech dobry, przytomność umysłu zupełną, tak że jadąc do domu poznawał na ulicy swych przyjaciół, a o godzinie 10tej tegoż samego wieczora był blady, spiący, puls jego i serce biły bardzo mocno, oddech był utrudzony, krótki i duszący. Kazał *Kolega* puścić krew w swój przytomności i nie zawiązał żyły aż się puls zmienił i oddychanie stało powolniejsze; po czém chory spał spokojnie i dnia następnego był zdrów zupełnie.

Z CHOROBY ZAJMUJĄCYCH DROGI ODDYCHANIA. Ciekawe było opowiedziane przez *Kol. Baldauf*

zdarzenie koklusz w którego trwaniu, dziecko dostało piątego tygodnia konwulsyi; zaraz po nich objawiła się gorączka z wyrzutem na skórze jakby ospy wietrznej i koklusz ustał: wrócił zaś po przebytych biegu choroby skórnój. Dodał *Kolega* iż widział zmniejszające się koklusze po zaszczepieniu ospy ochronnej. Temu podobne zdarzenia przywiedzione były przez *Kolegów Bącewicza i Le Bruna*, gdzie koklusz ustawał za zjawieniem się odrzy a wracał po jej ukończeniu się. Widział *Kol. Bącewicz* i przeciwne zdarzenie, gdzie koklusz przychodził po odrze i pogorszał kaszel po niej zostający tak dalece że groził suchotami płuc. Do tych postrzeżeń przyłączył swoje *Kolega Dworzaczek* mówiąc, że kaszle napadowe w postaci koklusz postrzegane współcześnie z odrą i ospą są dwojakiego rodzaju, z gorączką lub bez niej; pierwsze nie należy brać za koklusz którego natura jest więcej nerwowa niżeli gorączkowa. Krótki bowiem jest zakres gorączki w kokluszu na jego początku, następuje zaraz po kilku dniach zakres nerwowy; a po nim idący zakres w którym zaczyna oddzielać się w drogach oddechowych płyn klejowaty, wyrzucany podczas kaszlu, chociaż odznacza się stanem zadrażnienia, jednak

dowodzi zbliżania się choroby ku końcowi i nie prowadzi za sobą następstw które suchoty stanowią. Nie uważając także kaszlu w postaci napadów za pewną cechę koklusz, nie liczył do niego wszystkich kaszłów, okazujących się w odrze z tą cechą a kończących się suchotami. Obiawiając takie same wyobrażenie o nerwowój naturze koklusz *Kol. Souvan*, przywiódł na poparcie mniemania, Berliński sposób leczenia téj choroby przez działanie na nerw błędny (*nervus vagus*), wcierając w skórę morfinę. Ten sposób jednak nie dał się u nas korzystnie użyć jak to zeznał *Koledzy Oczapowski i Enoch*. Ostatni używał z większym pożytkiem ziela zwanego *ledum palustre*; do czego przyłączył *Kol. Bączewicz* postrzeżenia w dziennikach zagranicznych ogłoszone, uczące użycia w koklusz środków odurzających, gdy z tą chorobą nie łączy się gorączka ani żaden stan zapalny.

*Kol. Kronenberg* utrzymywał że najlepszy sposób leczenia koklusz jest przez zmienianie powietrza, przenosząc chorych z miejsca na miejsce; dawał jednak z pożytkiem 4ry do 5ciu kropel kwasu wodosolnego w kleikę lub odwarze jemioty (*viscum album*).

W opowiadaniach chorób dróg oddechowych mieszczą się dwa moje postrzeżenia, w któ-

rych choroba zdawała się cechować wszystkimi znakami zapalenia krtani zwanego *Croup*. Postawione liczne pijawki i dany w wielkich ilościach emetyk nie zmniejszyły choroby, która nakoniec sama ustała w ciągu tygodnia, przy użyciu odwaru z korzenia słazowego. W obydwóch tych zdarzeniach, dzieci po kilku tygodniowej przerwie zachorowały na nowo, przedstawiając te same co pierwiej chorobne zjawiska. Przestraszeni rodzice, szukając lekarzy, sprowadzili przed mým przybyciem innego, ten zwykłym sposobem przeciw zapalnym i odciągającym za pomocą pijawek i emetyku zaczął leczenie. Zostałem jednak, po wykonaniu jego przepisów, chorobę niezmienną, przyznałem że działanie było troskliwe i przezorne, lecz mniej zatrwożony, pomnąc na przeszłe wypadki, poleciłem dawać odwar korzenia słazowego, przy którym dzieci, dusząc się prawie w każdym kaszlaniu tydzień cały, wyzdrowiały zupełnie.

Podobne zdarzenie zatrważającego zapalenia krtani widział *Kol. Bęcewicz* w odrze; już pijawki i emetyk miały rozpocząć przeciw chorobne swe działanie, kiedy przy mimowolnej zwłoce, postać choroby zaczęła się zmieniać. Chrapliwy kaszel przestał cecho-



wać się trwożącym piskiem jakby piania koguta, niespokojności pochodzące z utrudzonego oddychania znikły, mięsa szyi ani krtań nie były już w pracowitym ruchu. Pilny obserwator zmian choroby znalazł inne wskazania i nie napełniając domu trwożą, wyleczył kaszel kwiatem lipowym.

Rodzące się z uwagi tych zdarzeń wnioskanie, zgodne jest ze zdaniem dowodzonem w towarzystwie lekarskiem Petersburgskim P. Alexandrowa, że rozpoznanie krupu nie tak jest łatwe jak wielu mniema (Годичный отчет общества русских врачей 12 сентября 1837 ст. 10). Oprócz tych jasno dowodzących zdarzeń, że liczbą dzieci wyleczonych z zapalenia krtani, może być mylnie powiększana wyleczonemi z kaszłów katarowych, były widziane liczne zdarzenia prawdziwego tego zapalenia. Do ważniejszych należy, zapalenie krtani po raz 7 u dziecka 4 letniego, w którego rodzinie troje dzieci w jednym prawie czasie z tej choroby umarło. *Kol. Kósztułski* lecząc to dziecko puścił 4 uncye krwi, potem postawił 14 pijawek, po których dziecko we 4 godziny zemdlało, nastąpiły poty, oddychanie stało się mniej utrudzone i we cztery dni wróciło całkowite zdrowie. Tak śmiało wprawno lekarza działanie znalazło potwierdzenie w zasadach sztu-

*Tom III. Poszyt I.*

ki: *Kol. Bęciewicz* przywiódł na poparcie podobne działanie *D<sup>ca</sup> Iurine* i utrzymywał, że krwi puszczenie u dzieci chorujących na zapalenie krtani łatwiej łamie chorobę niżeli pijawki i mniej niżeli one osłabia.

*Prezes* opowiedział ważne zdarzenie zapalenia płuc podczas odry u czworga dzieci jednej rodziny; najstarsze dziecko ośmio letnie, chorując cztery tygodnie, miało dwa razy krew puszczaną i postawione kilka krotnie pijawki; poty jakby skutek przesilenia przychodziły u niego kilka razy, puls jednak po nich trwał prędko, uderzający 165 razy na minutę; wciągu choroby napuchła boleśnie lewa noga w łytce, kolor skóry nie był zmieniony, jak w białej puchlinie położnic. Maść szara, wciera-na w miejsce bolące co dwie godziny w ilości pół drachmy, rozprędziła chorobę po wtarcu 10 drachm, gorączka zaś ukończyła się wyrzuceniem krost na ustach.

*Kol. Małcz* opowiedział zdarzenie mocnego zapalenia płuc u człowieka 30 letniego i silnego. Pięć razy krew puszczone, przed przybyciem *Kolegi*; nie zrobiła wyraźnego polepszenia; dzień ósmy choroby nie dozwalał już spodziewać się wielkiej po tém środku pomocy, użył go jednak *Kolega* dla grożącej uduszeniem trudności oddychania, dla wstrzy-

manego oddzielania się śluzu (expectoratio) i dla wielkiego z mocą uderzającego puls; po szóstym krwi puszczeniu choroba nagle ustępować zaczęła. Tak, w niepewnej naszej sztuce, bo zmieniającej swe ustawy w każdym zdarzeniu, stanowcze działanie na wprawie oparte, zadziwiające sprowadza wypadki, odwracając chorego od drzwi grobowych. Mało takich zdarzeń liczy medycyna, powtarzane są one we wszystkich dziełach przywodzących za nauczyciela tak stanowczego działania Ojca naszej sztuki, który krwi puszczeniem dnia 8 choroby uratował Anaxagona *od ropienia płuc i gangreny* (Buchan, *Medecine domestique à Paris 1802 T. 2. p. 146*).

*Kol. Bącewicz* opowiedział zdarzenie zapalenia płuc u kobiety 50 letniej, czerstwój na pozór bo mającej dość ciała. Dnia trzeciego choroby wyrzucała ona ustami obficie krew wydającą smród gangrenowy. Puszczone krew z ręki była rozrzedzona i nie zrobiła zmiany w chorobie. Zabrakło *Koledze* odwagi do dalszego krwi puszczenia widząc takie znaki jój rozkładu, przedsięwziął więc odciągnąć z płuc zapalenie za pomocą środków wzbudzających przeciw drażnieniu; dał emetyk w wielkich ilościach zaczynając od gran sześciu dziennie i postępując do gran piętnastu. Skutek po-

myślny uwieńczył to wyrachowane jego działanie.—

Pomijając wiele zdarzeń zapalenia płuc, lezonego powtarzanemi krwi puszczeniami i działaniem przeciw drażniącym emetyku, przytoczymy opowiedziane przez *Kolegów* zdarzenia ukrytego gruźlowego płuc zapalenia; podały one sposobność do wykładu nowoczesnej nauki o suchotach gruźelkowych, o chorobie która tak zdradliwie zabiera ofiary w najpiękniejszej chwili życia, gdzie rozkwitająca młodość karmi nadzieją szczęśliwej przyszłości. *Prezes* leczył człowieka 30 letniego, który przebył raz zapalenie kiszek, w kilka lat potem zdrów i silny dostał gorączki reumatycznej, zaraz po niej widział go *Kol. Malcz*, a znalazłszy zły odgłos w piersiach przy pukaniu, kazał krwi puścić; gdy się nie polepszyło powtórzył krwi puszczenie, lecz również bez skutku. Następnie chory przechodząc pod staranie *Prezesa*, przedstawiał zjawiska gorączki przerywaną. Napady przychodziły w różnych czasach, nawet po kilka razy na dzień, puls bijący sto kilkadziesiąt razy na minutę, nie zmniejszał się w swęj prędkości po skończonym napadzie przez poty. Po wyczerpaniu wszelkich wskazań dany był najprzód solan, a potem fosforan chininy, przez

co napady przytłumiły się lecz nie ustały. Przez cały ciąg sześć tygodniowej choroby nie można było nigdzie odkryć śladu miejscowego cierpienia: w ostatnich dniach okazało się cierpienie płuc. Emetyk zniósł wtedy klucie dające się czuć w piersiach, lecz gorączki nie zmniejszył. *Prezes* widział w niej podobieństwo do gorączki przepuszczającej, której napady nie zupełnie ustawały, bo mając ukrytą przyczynę w piersiach zmniejszały się tylko na czas krótki. *Kol. Bącewicz* przywiódł zdarzenie płucnej choroby u człowieka, który nie okazując żadnych jej znaków miał gorączkę i podczas niej w obłąkaniu wyskoczył oknem; po śmierci znalezione były gruźli płucne rozmiękczone. *Kol. Enoch* widział pannę 18 letnią, która tracąc ciało, doświadczając rozpalenia policzków, naprzemian z jednej i drugiej strony, miała puls ciągle przyspieszony; a chociaż kaszel zgoła się nie objawiał, *Kolega* trwożył się smutną przyszłością mogących rozwinąć się suchot płucnych, i zapuszczając się w rozbiór zjawisk tej choroby, dzielił ją na dwa gatunki: w pierwszym zaczyna się ona od zapalenia płuc przechodzącego w ropienie i ten gatunek suchot daje się leczyć: w gatunku drugim uważał chorobę zaczynającą się różnemi zjawiskami, między

niemi stałym znakiem jest puls przyspieszony; kaszel przychodzi w późniejszym zakresie i chorzy w tym gatunku suchot zawsze umierają. Udawało się jednak *Koledze*, dostrzegłszy tak mało znaczne zjawiska poczynających suchot, zapobiegać ich rozwinięciu się i leczyć osoby w których rodzinie wiele było ofiar tajemnej tej choroby. Na tych postrzeżeniach opierał *Kolega* zdanie, że ostatni ten gatunek suchot nie powinien zwać się suchotami płuc, gdyż niema swego siedliska w samych płucach; przyłączyły się też innych członków glosy, dowodzące że dziś nie szuka się w tym organie przyczyny suchot gruźliczych. *Koledzy Sauvan i Malcz* wyłożyli naukę tworzenia się i rozmiękczenia gruźliw nie tylko w płucach ale i w innych organach; wyłożyli ją według terażniejszych pojęć odrzucając zapalenie uważane dotąd za najważniejszą przyczynę zmięknienia gruźliw i ropiastego utworu który się z kaszlem wyrzuca. Przyznając jednak nazwisko suchot płucnych tej tylko chorobie która z gróźliw w płucach rozwija się, odmówili tego nazwania chorobie podobnemi objawiającej się zjawiskami, lecz pochodzącej z innej przyczyny. Ja przywiodłem w tem miejscu zdanie J. Franka, utrzymującego, że stan gorączkowy, objawia-

jący się pulsem przyspieszonym, rozpaleniem policzków i potami w nocy, okazujący się u chorych pierwój niżeli zwykł się objawiać kaszel z innemi znakami suchot, że ten stan gorączkowy jest dowodem ukrytego zapalenia gruźłów płucnych, i przyczyną następnego rozwijania się suchot tego organu; a chociaż ta choroba różni się w pierwszych swych zakresach od suchot powstających z bezpośrednio i nagłego płuc zapalenia, nie ma jednak cech rozróżniających te gatunki suchot w zakresie ostatnim.

*Kol. Malcz*, opierając się na swém doświadczeniu, utrzymywał że wyrzucana z kaszlem ropa smierząca lub płyn do niej podobny, u chorych podejrzanych o suchoty płucne, jest wypadkiem obfitego wydzielania się szluzu w odnogach rurek oddechowych, nie zaś skutkiem owrzodzenia części: bo prawdziwa ropa, pochodząca z płucnego wrzodu, według zdania *Kolegi*, nie ma smrodliwój woni. *Kol. Sauran* przywodził inne cechy rozróżniające ropę od płynu wyrzucanego z kaszlem u podejrzanych o suchoty i opierając się na doświadczeniach dowodzących tłuszczu w ropie, ustanowił różnicę na palności tego tłuszczu. Dla tego papier namoczony w płynie wyrzucanym przez kaszel jeżeli się pali, dowodzi w płu-

each ropienia: bo płyn klejowaty, pochodzący z płuc nieowrzodzonych, nie dopuści palenia się zmoczonego nim papieru. Jak łatwa jest omyłka w rozpoznawaniu, dwóch tych podobnych do siebie stanów chorobnych, dowodził *Kol. Czetyrkin* zdarzeniami; w liczbie bowiem ośmiu chorych uznanych za suchotników i przystanych Mu do szpitala wojskowego, dwóch tylko udowodniło śmiercią pewność rozpoznania choroby, a sześciu innych wyzdrowiało.

Do chorób piersiowych dodajmy opowiedziane zdarzenie przez *Kol. Oczapowskiego*. Człowiek 68 letni hemoroidalny, podległy dyshawicy (asthma) i biciu serca, mający puls mocny i przerywany, dostał po 4 kąpielach w zimnej wodzie i pijąc 12 do 20 szklanek zimnej wody z ogrodu saskiego, wyrzutu na całym ciele i zastarzała choroba zmniejszyła się. Wyrzut był w postaci bąblów rozspanych po ciele a szczególnie na nogach: bąble pękając zamieniały się w strupy które potem odpadały. Płyn w nich zawarty chemicznie doświadczony, dał męt ze szczawianem potażu, uryna chorego przezroczysta, męt także osadzała. *Kolega* tłumacząc skutki wody w tym leczeniu, przypuszczał, że krew gęsta człowieka starego i hemoroidalnego, zły mająca obieg, obfitująca we włókno, rozrzedzona następnie przez wiel-



ką ilość wody, zmieniona w swoim składzie przez sole wapienne jakie się znajdują mianowicie w wodzie ogrodu saskiego, pobudza organizm do oddziaływania; skutkiem czego są owe wyrzuty na skórze w wapno obfitujące i osad wapienny w urynie. Organizm nie mogąc znieść zbytku wlewanej w niego wody, musi ją wyrzucić, i to działanie odbywa wszystkimi drogami do wypróżnień przeznaczone-  
mi; dla tego wyrzuca przez kiszki, nerki, i skórę części wapienne z wodą połykane. Nie można więc uważać bąbli wyrzucanych na skórze za dowód przesilenia samej pierwotnej choroby, to jest za dowód oddziaływania organizmu na chorobę, bo to oddziaływanie wywiera się na wodę, na ilość i jej części składowe; wynikające zaś ztąd zjawiska chorobne, powinnyby więcej przekonywać o szkodliwém niżeli dobrém działaniu, nawałem do krwi wprowadzonego ciała które nie daje się użyć na korzyść organizacyi.

Z CHOROBY BRZUSZNYCH opowiedziane były zdarzenia zapalenia błony wyścielającej wewnątrz brzucha. *Kol. Kochański* widział w tej chorobie cechę zapalną, bo w klinice położniczej wymagała ona środków przeciw zapalnym i nie postrzegano w niej dążność do przybierania postaci tyfoidalnej, jaka bywała widzia-

*Tom III. Poszyt I.*

pijawkę chora mogła przetykać i to z trudnością. Dnia następnego nie było żadnej w cierpieniach różnicy, dnia 3 znowu były postawione pijawki; cztery dni następne chora piła samą wodę mydlaną, miała krztuszenie i wymity bezustanne, podczas których wyrzucała wodę mydlaną zakolorowaną nieco żółcią. Dnia 7 pogorszyły się cierpienia, niespokojność i krztuszenie się. Chora wołająca ratunku, wywomitowała błonę chorobnie utworzoną, w postaci błony wyścielającej drogi pokarmowe. Nastąpiła potem wielka ulga, pierwszy raz żądała pokarmu i chętnie napiła się mleka. Odtąd przestała uskarżać się na wielkie bóle, stan zdrowia co dzień się polepszał, a w dni kilka to jest dnia 25 Listopada wyszła ze szpitala zupełnie zdrowa.

Żeby nie opuszczać sposobności wyciągania nauki ze szczegółowych zdarzeń, wspomnieć wypada że *Kol. Bącewicz* mówił o kilku zdarzeniach zapalenia kiszek, które nastąpiły wskutek kąpieeli wziętych zaraz po jedzeniu, a *Kol. Lewestamm* mówił o kobiecie usiłującej wyleczyć się z bólu brzucha lekarstwem *P. Le Roy*. Po dwu krotném użyciu w ilości czterech uncyi na raz, dostała chora zapalenia kiszek, które kolega wyleczył krwi puszczeniem, pijawkami i temu odpowiedniami lekarstwami danemi wewnątrz.

W liczbie chorób zajmujących drogi pokarmowe mieści się kilka opowiedzianych zdarzeń wómitów i biegunki w postaci cholery. Widział taką chorobę *Kol. Kosztulski* u człowieka 30 letniego; kurcze, twarz zmieniona, wyrzucany górą i dołem płyn biały, przekonywały *kolegę* o rzeczywistości cholery. Dwukrotne krwi puszczenie, bańki postawione na brzuchu i dany kolomel uleczyły chorego.

O podobnych postaciach chorób brzusznych mówił *Kol. Kronenberg*, a *Kol. Janikowski* przywiódł zdarzenie cholery, w którym chory silny i krwisty nie wómitował, głos jego nie zmienił się lecz przekonywały o cholercze inne jej znaki. Puszczone krew, była czarna, z początku zaledwie dała się z żyły wycisnąć, następny talerz przedstawiał krew czerwieńszą, trzeci i czwarty jeszcze czerwieńszą i łatwiej z żyły płynącą; w miarę krwi plynienia chory czuł ulgę w piersiach i oddychanie stawało się łatwiejsze. Po upuszczeniu jej trzech funtów, gdy zawiązano żyłę, zaczęło się na nowo pogorszać, puszczone więc był jeszcze funt czwarty. Co do środków wewnętrznych, z początku dany był na wómity proszek z korzenia Ipekakuany w ilości drachmy na trzy części podzielonej, następnie kalomelu gran pię-

tnaście w proszkach granowych, a na ostatku tynktura Rabarbarowa. Po dwunastu godzinach rozgrzało się ciało, przyszły obfite poty, puls wrócił, wypróżnienia dołem zakolorowały się: dnia trzeciego chory siedział a czwartego wyszedł z domu.

Między kilką zdarzeniami chorób wątrobianych, opowiedziane były przez *Kol. Lewestamm* dwa zdarzenia zapalenia tego trzewa; jedno u człowieka silnego, nastąpiło po dzwignaniu ciężarów, drugie u człowieka wynędznionego przez gorączkę przepuszczającą; oba wyleczone były działaniem przeciwzapalnym.

*Kol. Janikowski* opowiedział cierpienia u kobiety mającej lat około 30 która zawsze zdrowa, używająca pokarmów w obfitości, nagle dostała, w pięć lub sześć tygodni po ostatniem miesięcznym czyszczeniu, mdłości; zbladła, i w przeciągu kwadransa straciła przytomność i władzę w członkach, ciało ostygło i znikł puls. Po odejściu mdłości, czuła ból około pępka i w ramionach: ból brzucha powiększał się za dotykaniem tylko ze strony prawej. Lekarstwo olejne, rumianek z szafranem uspokoiły bóle i puls podniosły, lecz mdłości wracały za każdym podniesieniem się, przymuszając chorą do leżenia. Środki wypróżniające dołem przywróciły zdrowie. W dni kilkanaście wró-

cily znowu omdlenia, ból w okolicy wątroby i w ramionach. Twarz była nieco żółta, uryna ciemna, czyszczenie miesięczne przyszło w czasie tych cierpień. *Kolega* powziąwszy myśl o kamykach żółciowych, dał opium; cierpienia zaraz ustały, a po środkach rozwalniających wróciło zupełne zdrowie i trwało dwa tygodnie. Trzeci napad przyszedł w nocy mocniejszy niż poprzedzające: omdlenie trwało dłużej, bladość, womity, bóle w brzuchu i ramionach były większe. Dane opium i środki rozwalniające usunęły chorobę. — Podobnej choroby dwa napady widział *kolega* u innej chorój, która częstym podlegała bólom brzucha, a sposób działania wyżej użyty przywrócił jej zdrowie. Widział także dwa napady w postaci mocnego zapalenia wątroby, przedzielone kilkonastodniowém zdrowiem: w obu razach użyte było działanie przeciw zapalne.

*Kol. Koehler* mówił o pęknięciu wątroby u chłopca który spadł z dachu, i z téj choroby umarł.

*Ja* opowiedziałem zdarzenie u położnicy mającej lat 20, która pierwszy raz rodząc wydała na świat w przeciągu 4 godzin dziecko ośmio miesięczne; przedwczesny ten poród nastąpił bez wiadomój przyczyny. Rodząca nie czuła przy nim bólów krzyża, a miejsce pozostało

w macicy dni cztery. Krwotok nieznaczny przy napełnionej pochwie krwią zsiadłą, opóźnił pomoc lekarską w wydobyciu miejsca; sięgał po nie lekarz gdy już 24 godzin minęło, lecz jak działanie było zapóźne tak się też uskutecznić nie dało. Miejsce później wyszło samo. Skutkom gwałtu zapobiegano przez krwi puszczenie, pijawki i odpowiednie wewnętrzne lekarstwa, chora jednak była kilka tygodni w stanie gorączkowym, ujście maciczne znalazłem w siedm tygodni choroby nabrzękle, czułe i nisko opuszczone; kilkakrotne postawienie pijawek i działanie przeciw drażniące za pomocą wezykatoryi przywróciło na-przód należyńy stan w macicy a za nim zupełne zdrowie.

*Kol. Flamm* opowiedział zdarzenie przedziału pochwy macicznój u kobiety, która poroniła pierwsze dziecko w miesiącu 5tym, a chodząc z drugim miewała krwotoki; błona przedzielająca pochwę w kierunku podłużnym nie rozciągała się do ujścia macicy, odkrył ją *kolega* w drugim zakresie porodu po którego ukończeniu się znikła. Miejsce u téj położnicy było, ze strony obróconój do macicy, nastroszone małemi kostkami. Podobne skostnienie miejsca widział także *Kol. Kosztulski*. Poprzecznego przedziału pochwy przykład widział *Kol. Le-Brun*

i opisanie jego, razem z przedsięwziętém działaniem chirurgiczném, odczytał na jedném posiedzeniu, lecz o tém powiemy później.—

GORĄCZKI ROZMAITEJ NATURY, podały sposobność nagromadzenia ciekawych zdarzeń i wyciągnięcia z nich naukowych wniosków.

*Kol. Kulesza* mówił o chłopcu 20 letnim, uktórego zaczęła się choroba od cierpień reumatycznych. Niski ich stopień nie wymagał z początku działania przeciw zapalnego, dane więc było lekarstwo na womity, po nim sole i manna. Dnia 11go choroby, chory stracił sen i przytomność umysłu; mięsa były mimowolnie poruszane, gałki oczu porzweracane. Krwi puszczenie, pijawki, zimne okładanie głowy, enemy, wizykatorye, synapizmy nie zmieniły choroby; po 36ciu godzinach takiego leczenia, to jest dnia 13go nastala ciągła śpiączka; dane były w malój ilości opium z kamforą i kalomel, oraz robione oblewania głowy zimną wodą. Z trzynastego na czternasty przysły obfite poty i chory odzyskał przytomność. Na ramionach na plecach i pośladkach dała się widzieć gangrena która utrudzała odzyskanie zdrowia.

Wiele podobnych zdarzeń, w których gorączka, zaczynająca się zjawiskami reumatycznymi, połączona była z cierpieniem mózgu,

*Tom III. Poszyt I.*

opowiedzieli, *Prezes i Koledzy Janikowski, Dworzaczek, Bącewicz. Malcz, Kronenberg.* Widzieli oni tego rodzaju gorączkę łączącą się także z wyraźnym zapaleniem płuc; *Kol. Koehler* widział połączoną z zapaleniem wątroby: we wszystkich tych razach wczesne działanie przeciw zapalne zapobiegało rozwinięciu się stanu nerwowego, który gdy się już objawił wciągu leczenia lub przed jego rozpoczęciem, wymagał innego działania i wielkiej ostrożności w użyciu środków przeciw zapalnych.

Z tego powodu Ja, opisując bieg takich gorączek widzianych u nas w miesiącu lipcu, przypomniałem *Kolegom* obraz podobnej epidemii, opisaną przez sławnego *Störka* w roku 1729 i *Fryderyka Hoffmana* w roku 1787. W przywiedzionych opisach widać jak wielką nasi poprzednicy, zwracali uwagę na zapalne w tych gorączkach połączenie, każąc krew puszczać w pierwszych dniach czterech; bo po ich upłynieniu, zjawiska gorączki nerwowej nie dozwalały takiego leczenia, które jednak gdy nie było zaniedbane, przecinało moc choroby i zapobiegało przybraniu strasznej postaci, zwaną w owych czasach zgniłą a dziś tyfoidalną.

*Kol. Janikowski* mówiąc o częstych reuma-



tyzmach gorączkowych, opowiedział zdarzenie u kobiety, u której wszystkie stawy i kiszki tą były zajęte chorobą. Dla zajęcia kiszek same tylko środki klejowate użyte być mogły. *Kol. Baldauf* leczył reumatyzm zajmujący u kobiety mięśnie łydźwiowe, mięśnie uda, łytek, i stawy kolanowe; była przy tém gorączka i chora mocno się pocila. Po pijawkach i różnych wcieraniach, gdy ustała gorączka *Kolega* dawał węglan żelaza w ilości dwóch drachm dziennie, postępując do drachm czterech, i tém chorą wyleczył. *Kol. Janikowski* opowiedział zdarzenie gorączki przepuszczającej utajonej pod postacią apoplexyi. Zaczęła się ona u człowieka krwistego i tłustego, od mdłości i womitów po rozgrzaniu ciała w czasie uczyty i następném zaziębieniu. Środki ułatwiające wypróżnienia nieczystości dróg pierwszych i krwi puszczenie, nie zmieniły stanu choroby; apoplexya zdawała się stanowić jęj istotę, polepszenia były w godzinach porankowych bardzo nie wyraźne, lecz po kilku dniowém trwaniu choroby; dał się dość jawnie odkryć bieg gorączki przepuszczającej. Poty poprzedzone ostygnięciem ciała i mdłościami przypadającemi stale nad wieczorem, spowodowały użycie chiny, po której przyszło wyraźne polepszenie, da-

jące się ocenić większą przytomnością umysłu i zmniejszeniem gorączki. W czasie 14 dniowego trwania choroby, ciągła śpiączka, wzdychania, oddech ciężki, krótki i głośny; twarz mocno czerwona, chwilami majaczenie, puls ciągle prędko, język suchy, nawet po pierwszym użyciu chinu, brzuch wzdęty i bolący w okolicy biodrowej lewej, uryna jasna, będąc na przeszkodzie w odkryciu istotnej natury choroby, zniewoliły lekarzy zebranych na naradę do kilkukrotnego krwi odciągnięcia, tak przez otworzenie żyły jako też przez stawienie pijawek i baniek. Bezskuteczne użycie tych środków przywiodło naradzających się do powtórnego zadania chinu, poczem chory zaraz dnia następnego, to jest 14 choroby, mocno się zapocił, a uryna jego osadziła obfity męt ceglasty; biorąc zaś dalej toż lekarstwo przyszedł do zdrowia, wyjąwszy że mu czas jakiś puchły nogi; miał nawet po błędzie w dziecie zjawiska dowodzące odpadnięcia w stan chorobny do pierwszego podobny, z którego jednak prędko się wyleczył. Podobne zdarzenie opowiedział *Kol. Bącewicz* u człowieka starego, u którego zaczęła się choroba od dreszczów przychodzących w różnych nie oznaczonych godzinach; dnia 7go przywołany wziął ją za gorączkę gastryczno reumatyczną,

lecz potem napady gorączki przepuszczającą ukrytą postacią apoplexyi, dały widzieć bieg jej podwójno trzecedniowy (febris intermittens tertiana duplex) z małemi bardzo przedziałami między napadami. Dany siarczan chininy przemienił gorączkę na ciągłą, bez napadów, a dłuższe użycie tego lekarstwa przywróciło zupełne zdrowie.

Opowiedział *Kolega* zdarzenie u kobiety ciężarnej gorączki przepuszczającą, która trzy razy wracała coraz pod inną postacią. Postać pierwsza była gorączki reumatycznej z bólem pod kolanami; po użyciu chininy, gdy natura choroby pojętą została, wróciło zdrowie na trzy dni, po których przyszły napady gorączki przepuszczającą pod postacią spazmów; chińska uleczyła tę chorobę, poród się odbył szczęśliwie, lecz po sześciu dniach przyszły napady pod postacią krwotoków macicznych, które usunięte siarczanem chininy więcej nie wróciły.

Kilka także zdarzeń gorączki przepuszczającą utajoną opowiedział *Kol. Drzewicki*, z tą różnicą że choroba była uporczywsza, wymagała większej ilości chininy i dłuższego leczenia.

*Ja* opowiedziałem zdarzenie gorączki przepuszczającą u dziecka 7 letniego skrofulicznego, u którego brzuch wielki, wzdęty i bolący,

spowodował zrazu leczenie wymierzone na przeciw zapaleniu gruzłów kreskowych, lecz w dni kilka przyszły małe przedziały w gorączkowym natężeniu przypadające w nocy: dany siarczan chininy zrobił te przedziały wyraźniejsze, brzuch przytém zmiękł i zmniejszał widocznie, dawane więc było to lekarstwo ciągle dni kilka i zdrowie wróciło (1).

Z CHORÓB SKORNYCH często była widziana róża, która z natury swój łatwa do przenoszenia się rodziła z tego powodu ważne zdarzenia. *Kol. Rosset* między wielu takimi zdarzeniami widział jedno, gdzie róża zajmująca twarz przeniosła się na kolano, ztamtąd na rękę jedną a potém drugą. Po krwi puszczeniu i przy użyciu emetyku, stopniowo w coraz większej ilości, choroba szczęśliwie się ukończyła.

Podobne zdarzenie opowiedział *Kol. Janikowski*: dziecko 9cio letnie, skrofuliczne, miękiego wychowania, zachorowało na różę połowy twarzy: gdy się już zaczęło łuszczenie, pokazała się róża na drugiej połowie twarzy i na głowie, z tamtąd znikając przeniosła się na rękę a z téj na drugą. Cały ten przebieg był gorączkowy. Po zupełném uleczeniu

---

(1) Gorączki z biegiem przepuszczającym, będące skutkiem zapalenia kresek, znał już dobrze Fryderyk Hoffmann. *Medicina Rationalis Systematica. Halae Magdeburgicae 1729. T. 4. p. 541.*

objawił się jeszcze ból w uchu lewém. Lekarstwem były proszki z czwartéj części grana kamfory z małą ilością żółtej siarki antymonu.

*Kol. Oczapowski* mówił o ważném zdarzeniu odry, która u 12 letniego chłopca cierpiącego mocną gorączkę, ból głowy i womity, mającego zaczerwienione i łzami zasze oczy, zaledwie dnia siódmego okazała się po krwi puszczeniu.

*Kol. Drzewicki i Enoch* mówili o podobnym skutku krwi puszczenia wospie, która przedstawiając z początku zjawiska zapalenia mózgu, uwolniła chorych od cierpień wyrzucając zaraz po krwi puszczeniu.

*Kol. Bącewicz* widział ten sam skutek po krwi puszczeniu w odrze poprzedzonej zjawiskami zapalenia kiszek.

*Prezes* opowiedział ciekawe zdarzenie wyrzutu pokrzywnego u panny na pensyi; wróciła ona od rodziców ze świąt wielkanocnych, była zdrowa o godzinie 6tej wieczorem, o dziesiątej zaczęła doświadczać zaćmienia w oczach i wkrótce całkiem zaniewidziała. Następnie twarz spuchła, nabrzękle powieki zasłaniały oczy, usta były powywracane z opuchnienia, język obrzmiały i nieczysty. Towarzyszyła temu ciężkość na piersiach z trudném oddychaniem, z ciążeniem głowy i uderzeniem krwi

do niój. *Prezes* dał emetyk, po którym we 3 godziny zaczęła się nabrzękość twarzy zmniejszać a po 24 godzinach nie było żadnych śladów choroby.

*Kol. Berg* opowiedział zdarzenie w którym dziecko mające słodki strup na głowie, twarzy i na całym ciele, było spuchnięte, ze znakami wody w brzuchu, miało gorączkę, i pociło się. Dawano bez skutku siarczyk antymonu (*Aethiops antymonialis*) robiono kąpiele, stawiano jątrzniki, (*fonticuli*) *Kolega* kazał strup smarować maścią z kreozotu a do wewnętrznego użycia dał sok cytrynowy, 63 cytryn w ciągu dwóch tygodni i dziecko wyzdrowiało.

*Z chorób układu nerwowego.* *Kolega Koehler* opowiedział zdarzenie tańca Sgo Wita u 10. letniego chłopca, który zawsze zdrowy i żwawy, dostał bez wiadomej przyczyny tak silnego napadu pomienionej choroby, że żadną miarą ani stać ani siedzieć nie mógł, a w łóżku po całych dniach ciągle trzymać go musiano żeby nie wypadł. Zrazu dał *Kolega* środki mocno wypróżniające, i przypuściwszy bytność robaków gatunkowo przeciw nim działające, lecz po nich nastąpiło wyraźne pogorszenie. Wcieranie w grzbiet maści szarzej, po dwukrotnym postawieniu licznych pijawek, nie przyniosło korzyści. Niedokwas cynku sam, następnie na-

przemian z kalomelem, nie z lepszym też dany był skutkiem. Zaledwie ciepłe kąpiele zdawały się cokolwiek przynosić ulgi; do zynku więc ciągle używanego dodał *Kolega* siarczan chininy z waleryaną i emytykiem w pigułkach. Wtenczas dopiero po dziewięciu dnio-wém takim leczeniu choroba zwalczyć się dała. Całkowite jej trwanie było pięć tygo-dni —

Z CHORÓB OCZU. *Kol. Rosset* mówił o sluzowém zapaleniu oczu (blepharo ophthalmia) które leczył u dzieci i u ludzi dorosłych kalomelem umyślnie na to przyrzadzonym. Sposób ten pochodzący pierwsiastkowo od Dupuytrena, wznowiony teraz przez Frickiego, zasadza się na tém, ażeby obmyć kalomel w wysokoku a osiadający sypki proszek wprowadzić w ilości kilku gran pod powieki kosmatym końcem pióra, okryć powieki skubaną watą, i na to włożyć nocną czapkę. Tak postępując widział *Kolega* dnia następnego po zasypaniu kalomelem ropę w postaci twarogu osadzoną na wacie a oko zupełnie od niej oczyszczone, nawet w najmocniejszych sluzowych zapaleniach. W takich jednak zapaleniach, nie spuszczać się na działanie kalomelu, puszczał krew w ilości uncyi 10ciu do 14stu, stawiał bańki na karku i dawał na mocne wypróżnienie jalapę

*Tom III. Poszyt I.*

z kalomelem Gdzie nie było zbyt dużego bólu, sam kalomel wsypany pod powieki rozpędzał w trzy dni różową nabrzękłość i wstrzymywał wydzielanie się śluzu. Utrzymywał *Kolega* że obłożenie oka watą jest pożyteczne, przez ogrzewanie jego i ochronę jaką mu daje od przeciągów powietrza i zawiania, jako też przez wsiąkanie wilgoci drażniący zapalone części —

Rozpędzone tym sposobem śluzowe zapalenie oczu, zostawia częstokroć obszerną powierzchnię zaczerwienioną podniesionemi chorobnie mięsnymi brodawkami; to ich wybijanie trudne jest do przytłumienia. *Kolega* używał z najlepszym skutkiem scierania ich przez liść ostrój trawy zwanój *Elimus arenaria*. Kosmaty ten liść wzięwszy za wierzchołek przeprowadza się jednym pociągiem z góry na dół, cztery takie działania wystarczają na uleczenie choroby. Liść przed użyciem powinien być na 24 godzin namoczony w wodzie. Leczenie to jest bardzo bolesne i połączone z wielkim krwawieniem chociaż odbywa się bardzo łatwo i szybko; chorzy chętniej mu się poddają niżeli przypiekaniu kamieniem piekelnym, którego imię ich przestrasza.

Opowiedział *Kolega* zdarzenie w którym widział podczas śluzowego zapalenia oczu, mały



pęcherzyk na oku prawém obok zrenicy. Po pęknięciu tego pęcherzyka wypadł otworem brzeg zewnętrzny tęczy. Użył *Kolega* środków przeciw zapalnych i wpuścił potem do oka rozczyn belladony. We trzy dni część wypadnięta tęczy weszła na swoje miejsce, zrenica się rozszerzyła, a po użyciu do zakrapiania rozczyну soli zwanéj *lapis divinus*, wrzodzik się zagoił, pozostała tylko plamka jakby czarna kropka, wzroku nie utrudzająca. Podobne leczenia już się i dawniej *Kole-dze* udawały gdy wypadnienie tęczy było świe-że i nie wielkie i gdy wypadł sam brzeg we-wnętrzny. *Prezes* opowiedział zdarzenie gdzie ropień oka (*onyx*) pękł do przedniej komórki, zrenica znikła i zdawała się jakby zarosnięta. Dwa grana ekstraktu belladony rozpuszczone w drachmie wody i wkrapiane w oko, oraz użyty kalomel przywróciły wzrok: dodał *Prezes* że używa wkrapiań z belladony w każdym zapaleniu tęczy.—

Z CHOROÓB WENERYCZNYCH mnogie były przy-wiedzione zdarzenia podające sposobność do rozmaitych wnioskowań. Tworzyła się z tąd nauka wyjaśniająca sposób leczenia raz podług najwięcej upowszechnionych przepisów uży-cia merkuryuszu, drugi raz podług mnożących

się dziś doświadczeń ze środkami nie merkurjalnemi. —

Nauka o leczeniu merkurjalném, oparta na gatunkowości choroby wenerycznej, pięknie bronioną była przez *Kol. Oczapowskiego*. Nie zaprzeczając on innym środkom oprócz merkurjuszu, skutecznego a nawet gatunkowego na chorobę weneryczną działania, silnie powstawał przeciw nowym wyobrażeniom, w których przypuszcza się dawnym sposobem istnienie zaraźliwości choroby, odrzucając jęj własności gatunkowe jakie dotąd widziano wjadzie. Takie pojęcie, mówił *Kolega*, sławnego dziś obrońcy leczenia przeciw zapalnego *D<sup>ra</sup> Fricke*, przeciwi się zasadom patalogii: robione w szpitalach francuzkich doświadczenia przez lat 10 uczą, że nie można zarzucić nauki o zaraźliwości choroby wenerycznej, wrócili się do gatunkowego jęj leczenia nawet ci lekarze, którzy chcieli iść za nowém pojęciem natury tęg choroby.

Naukę leczenia nie merkurjalnego wspierał obszernym jęj wykładem *Kol. Janikowski*. Przywodząc dawne i nowe doświadczenia utrzymywał że dawniej choroba weneryczna była silniejsza niżeli dzisiaj, a jednak ustępowala nie raz leczeniu nie merkurjalnemu. Dołączając postrzeżenia dzisiejsze, robione po szpitalach

w celu porównania dwóch sposobów leczenia chorób wenerycznych, utrzymywał *Kolega* złączającym się w zdaniu *Kol. Rosset* i wielu innemi członkami, że te postrzeżenia większą wykrywały korzyść leczenia przeciw zapalnego niżeli merkurjalnego.

Co do szczególnych zdarzeń, opowiedział tenże *Kolega* zdarzenie u 30 letniego człowieka, który po przebytych wrzodzie wenerycznym części płciowych, a później w kilka miesięcy po wyleczeniu się z choroby wenerycznej następnej, zaczął doświadczać wzmagających się w nocy bólów głowy, gardła - członków najwięcej z prawej strony ciała.— Środki merkurjalne użyte były bez skutku, już się miało rozpocząć leczenie przez wcieranie maści merkurjalnej i w tym celu zaczął chory brać kąpiele przygotowawcze, po których gdy się polepszyło dał *Kolega* wodojodan potażu po 3 grana rano i wieczór. Skutkiem czego było wystąpienie krost na ciele i zupełne wyzdrowienie w dniach kilkunastu. Podobne korzystnego leczenia wypadki w szpitalach wojskowych przywiódł *Kol. Stackerbrandt* i jeden wypadek *Kol. Leo*; pierwszy posuwał stopniowe użycie wodojodanu potażu do gran 20 i pół drachmy dziennie, dnia drugiego lub trzeciego postrzegał wyrzucające

się krosty na całym ciele i choroba weneryczna znikła.

*Kol. Fijałkowski* opowiedział zdarzenie które zdaje, się dowodzić tego mniemania, że się choroba weneryczna przelewa na dzieci. Widział on w jednej rodzinie przychodzące na świat dzieci nie żywe, lub z wyrzutem pęcherzowym na ciele (pemphigus) z którego umierały. Nie mógł w zdrowych na pozór rodzicach znaleźć żadnej innej przyczyny tej nie doleżności płodu, oprócz przebytych niegdyś chorób wenerycznych ojca, przedsięwziął w celu zapobiegającym leczyć zaród choroby w matce w czasie jej brzemienności; dał solnik złota, zaczynając od szesnastej części grana, trzy razy na dzień, postępował do dwunastej części a po wyżyciu gran 12<sup>to</sup> urodziło się dziecko zupełnie zdrowe i w czasie opowiadania tego zdarzenia miało już pół roku.

### POD WZGLĘDEM CHIRURGICZYM

*Kol. Koehler* opowiedział działanie chirurgiczne, które wykonał w celu uleczenia wodnej puchliny jądra u człowieka blisko lat 40 mającego. Wypuścił płyn w ilości kwarty sposobem *P. Velpeau* za pomocą trójgrańca i

przez pozostałą w ranie rurkę zrobił wstrzyknięcie tynktury Jodyny. Chory przez następne trzy godziny użalał się na uczucie bólu jakby po silnem zgnieceniu jądra. Potém zasnął i obudził się zupełnie wolny od wszelkiego cierpienia, pozostało tylko znaczne stwardnienie jądra i mała dotkliwość téj części. Dnia trzeciego po operacyi wyszedł do zwykłych swych zatrudnień a piątego za zupełnie uleczonego sam się uznał. Po pięciu jednak tygodniach zupełnego zdrowia okazała się wodna puchlina drugiego jądra.—

Podobne zdarzenie opowiedział *Kol. Dworzaczek*, gdzie wodna puchlina jądra, brana za przepuklinę workową dla jego nabrzętkości dochodzącej do połowy uda, wyleczona była przez wypuszczenie płynu, lecz zapalenie dające téj chorobie początek przeniosło się następnem ropieniem do stawu biodrowego, noga skróciła się udo było nabrzętkie, naprężone, trwała ciągła gorączka. Po sześciu miesięcznym bolesnem leczeniu przez moxy, rozpalone żelazo, kataplazmy z szarego mydła, powiększyły się znaki zapalenia, najmocniej w tedy bolące udo bardziej jeszcze nabrzętko i zaczerwieniło się, dało się też czuć przelewanie ropy, którą *Kolega* wypuścił. Odtąd zaczęła się gorączka zmniejszać i chory

odzyskał zupełne zdrowie z pozostałem skróceniem nogi.

*Kol. Sawan* opowiedział zdarzenie okula-  
wienia dziecka, które po kąpieli dostało bólu  
nogi zwanego Sciatyka (Jschias). Ból i chro-  
manie przeszkadzały ruchom ciała mianowi-  
cie obracaniu się na chorąj nodze, której obję-  
tość widocznie się zmniejszała, *Kolega* przy-  
wrócił za pomocą elektryzowania zupełne  
zdrowie i poprzednią bujność mięs.

*Kol. Berg* mówił o zaciśnięciu szyi pęche-  
rza urynowego, niedozwalającym przejścia  
żadnemu gatunkowi kateterów, wyjąwszy ka-  
teter ze słoniowej kości. Ztego powodu opo-  
wiedział sposób przyrządzania jego na wzór  
kateterów wiedeńskich zasadzający się na tém,  
żeby kości nadać giętkość i gładkość. W tym  
celu powinien on być moczony dui pięć w  
kwasie wodosolnym a potem opłukany wodą.  
Przed użyciem powinien bydź na 36 godzin  
pierwój namoczony w wodzie. Tak przyrzą-  
dzony daje się z większą od innych wprowa-  
dzić łatwością, sami go nawet mogą sobie za-  
prowadzać chorzy. Dodał *Kolega* że kobieta  
u której po operacyi fistuly pochwowo uryno-  
wój przymuszony był zaprowadzić kateter,  
znosiła tylko kateter kościany, nie znosząc  
zgoła innych.—

*Kol. Koehler* opowiedział zdarzenie zarodzięcia ujścia macicznego u kobiety 30 letniej i silnej, która po odbyciu pięciu szczęśliwych pólógów, nie miała pół roku czyszczeń miesięcznych; *Kolega* znalazł przy śledzeniu macicę rozdętą, a w miejscu jej ust bliznę nawet nie zakłęśniętą; wbił trójgranic, krew nie poszła. Dalszych przedsięwzięć do przywrócenia otworu w macicy nie śmiał robić bo stan kobiety zdrowej nie wymagał koniecznego działania.—

*Kol. Kosztulski* mówił o kobiecie uktórej w drugim zakresie porodu, główka dziecka, rozdęta wodną wewnętrzną jej puchliną, stała na miejscu, bóle ustały, siły opadły i puls był znikający. *Kolega* wspólnie z *Kolegą Kochańskim* mając na celu życie matki, prześwidrowali ułomnego i nieżyjącego już dziecka głowę, wypuścili około trzech kwart płynu wodnistego i poród ułatwili, wydobywając dziecko za pomocą haka. Mózg jego był galaretowaty. Położnica we 20 godzin potem dostała zapalenia błony brzusznej. Krwi puszczenie dwu funtowe i w godzin pięć drugie półtora funtowe, nie rachując 12stu pijawek postawionych na brzuchu które mało ciągnęły, kataplazma kładzione dzień i noc, rozpuściły bóle,

brzuch stęchł i chora po pięciu dniach była już w stanie wyraźnego polepszenia.

### POD WZGLĘDEM FIZYOLOGII.

*Kolega Dworzaczek* wyłożył naukę krwi obrotu w płodzie nie przypuszczając otworu owalnego w ścianie przedzielającej przedsionki serca. Dowodzenia swe opierał na anatomicznych postrzeżeniach Fryderyka Wolfa, który w rozprawie swój wydanej w Petersburgu 1776 mówi że przedsionek serca lewy, nie ma zgoła przejścia do przedsionka prawego, lecz je obydwaj przedziela żyła główna dolna (vena cava inferior). Otwór postrzegający się w przedsionku prawym prowadzi do tej żyły, otwór przedsionka lewego zwany właściwie otworem owalnym, jest także drugim otworem téjże samej żyły. Oba więc przedsionki łączą się z żyłą główną temi otworami, które w każdym przedsionku inaczéj się okazują, nie ma zaś żadnego związku między samemi przedsionkami.

Przedstawiając *Kolega* serce mające otwór owalny, starał się okazać różnicę otworów postrzeganych w obu przedsionkach, a gdy wykrył podzielenie się żyły głównej dolnej na dwie części, tłumaczył przelewanie się



krwi w płodzie zaczynając od jego życia w połowie trzeciego miesiąca. Wtenczas żyła większą częścią swego otworu, wlewa krew do przedsionka lewego, a mniejszą ledwie kilka kropeł przesyła do przedsionka prawego. Z rozwijającym się płodem otwór żyły głównej dolnej zaczyna się więcej zwracać ku przedsionkowi prawemu, tak że przed urodzeniem się dziecka odpowiada trzecią swą częścią przedsionkowi lewemu a dwoma częściami przedsionkowi prawemu, trzecią więc część krwi przelewa do przedsionka lewego a resztę do prawego. W dorosłym zaś człowieku żyła ta otwierając się do przedsionka prawego, wszelką krew do niego wlewa. Nie może więc krew w płodzie przelewać się z jednego przedsionka do drugiego, jak się to do dzisiaj pojmuje, nawet ściąganie się obu przedsionków i ich rozszerzanie odbywając się jednocześnie, nie dozwoliłoby przelewania się krwi z jednego do drugiego, choćby przedział najwięcej był przedziurawiony.

### POD WZGLĘDEM ANATOMII PATOLOGICZNEJ.

Powszechność nie sądząc usiłowań lekarzy podług praw mających zapewniać wzrost sztuki, nie bardzo im pospiesza z pomocą, gdy sta-

wia opór w otwieraniu ciał zmarłych; dla tego też, ta część umiejętności lekarskiej, która sprawdza przez znaki pośmiertne wyobrażenia ze zjawisk choroby powzięte, nie wielą u nas zdarzeniami jest zbożacone. Mamy jednak piękne obrazy chorobnych przeistoczeń, odpowiadające opisowi samej choroby, opowiedziane przez *Kolegów Bącewicza, Dworzaczka i Drzewickiego*. *Pierwszy*, opowiedział zdarzenie silnego zapalenia mózgu u dziecka jedno rocznego, które przez cztery miesiące po urodzeniu się miało płynienie z ucha. Przywieszono do miasta w dzień gorący rozpalone, z twarzą czerwoną aż do siności, womitujące, leczył *Kolega* silnym sposobem przeciw zapalnym; dnia pierwszego kazał postawić 6 pijawek, krew po nich płynęła od południa do północy, dnia drugiego 4 pijawki, dnia trzeciego dały się widzieć płatki limfy płynące po oku, kazał postawić 12 pijawek; synapizmy, enemy, wcierania maści szarój, kalomel nie zrobili polepszenia; dnia 5 nad wieczorem objawiły się dreszcze przychodzące co cztery godziny. Dał nalanie naparstnicy i pomornika, jako też wcieranie maści z emetykiem, w nocy dziecko umarło. Przy otworzeniu ciała znalazł czaszkę przyrośniętą do błony twardej, błony mózgowe zrosnięte między

sobą nie przedstawiały ani kawałka zdrowej części: cały mózg pokryty był powłoką żółtą, w jego brzuszkach była woda. Mózdzek z lewej strony zapalony, na spodzie czaszki ropa i na około zapalenie.

*Kol. Dworzaczek* opowiedział zdarzenie przejścia zapalenia mózgu w ropienie. Chory w pierwszych pięciu dniach, leczony przez *Kolegę Janikowskiego* krwi puszczeniem, pijawkami i środkami chłodzącymi, następnie odesłany do szpitala Ewangelickiego, dnia którego tam przybył nie zupełnie był przytomny, zrywał się z łóżka, nie dobrze widział, później wzrok jego wrócił, obłąkanie ustało, na zapytanie dość dobrze odpowiadał, skarżył się na ból głowy w czole, w nocy siedząc niby drzymał, puls miał 80 do 90 uderzeń, żadnego nie było spariżowania. W dni kilka przyszła spiączka, biegunka i we trzy tygodnie pobytu w szpitalu śmierć.

Przy otworzeniu głowy, czemu i *ja* byłem przytomny, znaleziono błony mózgowe krwią napełnione. W przeciętym mózgu widać było liczne czerwone kropki, w szmacie przednim półkola lewego, okazał się ropień wielkości małego kurzego jaja, a od niego szła zatoka na dół. Komórka lewa rozdęta, napełniona była ropą i łączyła się z komórką prawą,

napełnioną płynem nie czystym. W komórce 4tej 'pełno było ropy, a w mózdzku kilka ropniów'

*Kol. Drzewicki* opowiedział zdarzenie zapalenia pęcherza urynowego u starca, który lat kilka podlegał zatrzymywaniu uryny. Przy ostatniem takim zatrzymaniu, kateter nie wyprowadził uryny ani kropli, osmego dnia nastąpiła śmierć, a otworzenie ciała odkryło w pęcherzu sześć łyżek krwi spiekłej, bardzo mało uryny, całą przednią ścianę przyrosłą do błony brzusznej, a tkankę łączącą te ściany z błoną dziwnie zapełnioną tłuszczem.

Do prac towarzystwa które tu w zebranych postrzeżeniach slyszeliśmy, należą jeszcze rozprawy czytane na posiedzeniach lub drukiem ogłoszone, a te są:

1. *Uwagi Kol. Drzewickiego* nad sposobem leczenia choroby wenerycznej bez merkuryusza.

Wyłożył *autor* w tém piśmie początek zaprowadzenia leczenia nie merkurjalnego w naszych szpitalach, opisał szpital Hamburski w którym on pierwszą powziął myśl takiego leczenia, widząc tam rozmaite przemiany chorób wenerycznych dające się pokonać leczeniem przeciw zapalném, widząc jak tam następstwa po zagoieniu choroby miejscowej są rzadkie i

Iekkie, bo okazujące się tylko pod postacią wyrzutów skórnych, owrzodzeń błon szluzowych i obrzęknięcia gruczołów limfatycznych, i widząc jak rzadkie są zdarzenia chorób kości okazujących się pod postacią bólów wenerycznych. Wyłożył potem naukę *D<sup>ra</sup> Fricke* utrzymującego, że wrzody weneryczne są zaraźliwe przez dotykanie, choroba jednak nie ma nic gatunkowego, tak że zaledwie można jakiegokolwiek naznaczyć cechy rozróżniające wrzód weneryczny od prostego obtarcia skórki, które przybierając nie raz powierzchowność wrzodu wenerycznego, niweczy naukę rozróżnienia z postaci.

Wyłożył także sposób leczenia zasadzający się w szpitalu Hamburskim, na stosowaniu środków podług szczególnych wskazań. Jeżeli chory gorączkuje lub jest krwisty, puszcza się krew, stawiają się pijawki, i używają się środki chłodzące i przeczyszczające drogi pokarmowe, przeciwnie u chorych osłabionych idą wzmacniające lekarstwa i posilające pokarmy. Kończy autor tém zdaniem, że jakkolwiek wyłożony sposób leczenia jest korzystny w szpitalach, gdzie jest sposobność wypełnienia wszelkich przepisów, jakkolwiek wielkiej jest wartości pewność nie wystawiania chorych na szkody z nadużycia merkurjuszu, z tém wszy-

stkiem, uważa on że uogólnienie tego sposobu leczenia może przynieść szkody w społeczeństwie: bo choroba trwając dłużej wystawi go na łatwiejsze zarażenie się tém bardziej, iż jęj się obawiać nie będzie i pogardzi przepisami ostrożności i diety, które tylko w leczeniu merkurjalnem koniecznemi być sądzi.

Zdaniem więc jest *autora* żeby nie zrzekać się zupełnie leczenia merkurjalnego, przynajmniej w zdarzeniach gdzie leczenie podług ogólnych zasad sztuki ciągnie się zbyt długo, lub gdzie choroba nazbyt jest gwałtowną i grozi zniszczeniem jakiej części ciała, idąc w tém merkurjalnem leczeniu za znanemi już dobrze przepisami i strzegąc się nadużycia. Potwierdzenie téj myśli znajdujemy w podobnem wyrzeczeniu *Dra Dworzaka* w czytanej przez niego rozprawie na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Rossyjskiego w Petersburgu (w miejscu wskazanem kar. 6)

2. O użyciu Jodynowych przetworów w leczeniu reumatyzmów ostrych i artrytycznych słabości, czytał *Kol. Oczapowski*. W rozprawie téj *autor* starał się wykazać jedną naturę choroby artrytycznej i reumatyzmu ostrego chociaż różna ich jest postać zewnętrzna. Dla tego mówi, że reumatyzmy ostre za irrytacją krwionożnych naczyń z gatunkowej mo-

dyfikacji płynów wynikającą, a artrytyzmy czyli podagryczne napady za wydzielanie się z masy krążących płynów i przeistoczenie materji chorobnej przez osiadanie i wypacanie się w stawowych częściach uważać się powinny.—

W leczeniu chorób reumatycznych i artrytycznych widzi autor potrzebę stosowania się do ich siedliska, postaci i sposobu jakim się przesilać zwykły. Chorobne wypocenie się płynu w torebkach stawowych połączone z bólem, nabrzmieniem kolana, gorączką i ruchem członka zniesionym, uważa autor za wypadek nie zwyczajnego przesilenia się i wyziewu materji artrytycznej z wielkiego krwi obrotu wydzielającej się... Że zaś przesilenie chorobnych zasad bez podwyższonej czynności organów przesilających miejsca mieć nie może, przeto samo postępowanie przeciw zapalne i uśmierzające w leczeniu artrytycznych wylewów w kolanie, bez utrzymania głównych czynności przesilających byłoby niedostateczne i powrót do zdrowia opóźniające. Wyliczywszy rozmaite znane sposoby leczenia reumatyzmów i chorób artrytycznych, zrobiwszy nad każdym uwagi i biorąc miejscowe zapalenie stawów nie za przyczynę organicznych zbroczeń lecz za ich skutek, odrzuca autor te

*Tom III. Poszyt I.*

sposoby jako złe bo najczęściej nie stosownie wymierzone na miejsce samego cierpienia; radzi podniecać czynność przesilających organów przez miksaturę Skudamora i wcieranie jodynowej maści. Naukę tę objaśnia opisaniem zdarzeń reumatycznych i artrytycznych, jako też przywiedzeniem wielu pisarzy, którzy własności przetworów Jodynowych najlepiej starali się poznać.

*Kolega Dworzaczek* czytał, uwagi lekarskie do rapportu rocznego ze szpitala ewangelickiego za rok 1838.

Opisał usposobienie w tym roku powietrza sprzyjającego chorobom zapalnym i gorączkom tyfoidalnym. Mówiąc o chorobach zapalnych, wystawił ważne znaczenie użycia słuchu w rozpoznawaniu chorób piersiowych, i broniąc gorliwie swego założenia utrzymywał że «obserwacye chorób piersi, bez pomocy auskultacyi i perkusyi zbierane, żadnej praktycznej wartości, jako nie pewne w dzisiejszych czasach mieć nie mogą.»

Wyłożył potem sposób leczenia zapaleń płuc zasadzony na krwi puszczaniu, dawaniu kalomelu i emetyku. Następnie mówił o gorączkach tyfoidalnych, które w tym roku były łagodne chociaż nie raz połączone z miejscowemi zapaleniami. W leczeniu tych gorączek wy-



łożył autor swój sposób zasadzający się na tém aby działać «*antymiazmaticznie* i każdą *kongestją* i *irrytacją* w ciągu choroby objawiającą się pokonywać.»

Opisał potem ciekawy wypadek ropnia wątroby i wyłożył przytém piękną naukę poznawania tak ropni tego trzewa jak i innych jego chorób.

Nakoniec mówił o dwóch operacyach odjęcia członków niższych, o dwukrotném wypuszczeniu płynu z piersi, o wyluszczeniu palca ze stawu i innych mniejszych działaniach chirurgicznych.

*Kol. Berg* złożył towarzystwu rozprawę w języku niemieckim o działaniu chirurgiczném w leczeniu fistuły pochwowo urynowej. Opisał to działanie odbyte przez niego na żydówce 25 letniej, która po nieszczęśliwym położeniu, dostała fistuły pęcherzowo pochwowej, i przed 7 laty po dwa kroć już bez skutecznie operowaną była. *Kol. Berg* wykonał działanie sposobem *Doktora Dieffenbacha*, w miesiącu wrześniu 1838 roku, oddzielając błonę sluzową pęcherza od takiejże błony pochwy macicznej, przy brzegu otworu fistulowego, i zakładając potem szew zwyczajny; lecz działanie także było bez skutku, otwór nawet fistułowiy powiększył się do dwóch cali. Po-

wtórzył on więc to działanie w miesiącu listopadzie, a pomimo iż po odbyciu jego uryna przesączała się otworem fistulowym zagojenie jednak nastąpiło zupełne.

W uwagach nad tém zdarzeniem uczy autor że przeciskanie się uryny po operacyi nie koniecznie przeszkadza zrośnięciu się brzegów rany świeżo zrobionėj, chociaż *Doktor Dieffenbach* zupełnie innego jest w tém zdania, i że głównym warunkiem pomyślnego ukończenia się jest to aby brzegi rany, mające być zszyte, były zgrubiałe ale nie stwardniałe: zgrubienie bowiem ułatwia rozszczepanie narzędziem ostrém błony sluzowėj pęcherza i oddzielenie od błony sluzowėj pochwy macicznej.

*Kol. Le Brun* czytał opis kilku rzadkich wypadków chirurgicznych i przedsięwziętych przez niego działań. W opisie pierwszym wystawił zdarzenie u dziecka narośli mięsnej wielkości orzecha włoskiego, osadzonej na tylnej ścianie gardziela, a końcem swym tępo zaokrąglonym obróconej ku przodowi i uciskającej miękkie podniebienie i korzeń języka, przezco oddychanie dziecka było bardzo utrudzone. Lekarze przywołani trzeciego miesiąca po urodzeniu się dziecka, biorąc chorobę raz za nerwową, drugi raz za zbytęcną długość języczka, starali się zaradzać środkami prze-

ciw nerwowemi i zamierzali ucięcie języczka. *Kolega* wykrywszy tę narośl, która nie miała żadnych odnóg ani rozgałężeń, jak bywać zwykło w polipach, przedsięwziął trudną operacyą nie wycięcia narośli, bo w nieprzystętném tém miejscu nie podobna było myśleć o tém, lecz zrobienia w niej zawłoki i wykonał to narzędziem przez siebie wynalezioném.

W dwóch następnych opisach, wystawił swe działanie przy wydobyciu, przez cięcie boczne litotomem brata Kosma, kamieni z pęcherza urynowego, u dwóch chorych i wydobyte kamienie okazał towarzystwu.

W opisie czwartym widzieliśmy kobietę zamężną, podlegającą od lat kilkunastu cierpieniom nerwowym na które rozmaite brała już lekarstwa. *Kolega* znalazł przy sledzeniu pochwy macicznej takie jój zwężenie że z trudnością się palec dał zaprowadzić, a w głębokości cali trzech napotkał przegrodę ścięgniętą, w pośrodku której dał się czuć mały otwór do wyższej części pochwy prowadzący. *Kolega* wprowadziwszy nożyk z główką rozszerzył otwór cięciem w dwóch przeciwnych kierunkach, poczem palcem doszedł do ust macicy najlepiej utworzonych.

W opisie piątym była mowa o chorym który po krwi puszczeniu dostał aneuryzmatu w

zgięciu łokciowém. *Kolega* postanowił go leczyć za pomocą ciągłego uciskania i w tym celu założył na ramieniu żyłocisk którym przyciskając arteryę ramieniową do kości stopniowo tak, że po kilku dniach nie można było czuć bicia arteryi szprychowój, guz zaczął się zmniejszać, bicie w nim stawało się coraz mniej znaczne, po dwóch tygodniach już go prawie czuć nie można było, a po czterech chory uleczony miał mały guzik w zgięciu łokcia nie bolesny i zgoła nieokazujący znaków bicia, członek miał zupełną władzę. W ciągu tego leczenia *Kolega* przesuwiał żyłocisk w kierunku arteryi, żeby zbyt długim uciskiem w jedném miejscu nie uszkodzić części miękkich; przytém w celu rozszerzenia ucisku na całym członku użyte były plastry lepkie, skubanka i opaska którą cała ręka była obwinięta.

Oprócz nauki która się tworzyła z opowiadań własnych swych postrzeżeń i z czytania rozpraw, towarzystwo szukało jój postępu w pracach lekarzy zagranicznych i dla tego czytane były na posiedzeniach różne wyciągi z pism tam wychodzących.

Rys ten naukowy zajęcia się towarzystwa nie może być ukończony bez wzmianki o zdarzeniach stanowiących część jego wewnętrznego bytu. Tu wypada przypomnieć smu-

tną stratę jaką towarzystwo poniosło przez śmierć zasłużonego w naukach swego członka i Prezesa *Dra Mile*, a dla wykładu dalszych zmian zaszłych w gronie towarzystwa opuszczając trapiącą myśl straty, powiedzieć musimy na naszą chwałę iż grono nasze, pod przewodnictwem świeżo obranego Prezesa Kolegi *Woyde*, powiększone zostało znakomitemi członkami, których zasługi w kraju nagroził rząd dostojnością a prace naukowe świat uczony na ich chlubę ocenił.

W liczbie ich są: Dworu Jego Cesarskiej Mości Lejb Medyk Gajewski, Enochin, Lejb chirurg Tarasów, lejb okulista Lerche, Akademicy Busz, Gromof, Chotowicki i Nielubin: Doktorowie Sachs, Adamowicz, Grum, Remak, Dworzaczek i Berg.—

Te są celniejsze zdarzenia, które w ciągu upłynionego roku zaszły w dziejach towarzystwa. Obejmują one, mówiąc słowami wielkiego w naszym języku pisarza (1), przysługi nie tylko dla członków społeczności dziś poświęcających się usłudze cierpiących; ale nawet zawierają w sobie dobro i korzyści przyszłych pokoleń. Ta troskliwość sięgająca przyszłości, daje pracom i usiłowaniom towarzy-

---

(1) Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego Wilno 1818. T. II. karta 72.

stwa cechę i piętno ducha publicznego: który nie tylko powinien utrzymywać i ożywiać byt rzeczy obecnych; ale nawet zostawić i wlewać zarodki przyszłego życia i pomyślności, rzeczom nastąpić i trwać bez przerwy mającym.

---

*Opis kilku rzadkich wypadków i odbytych działań chirurgicznych przez A. Le Brun.*

Czytany na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego  
d. 19 Listopada 1839 r.

---

(Guz w gardzieli — wada przyrodnia pochwy macicznej — dwie operacye kamienia pęcherzowego — Anewryzma arteryi ramieniowej, uleczone bez operacyi krwawej).

1. Nie ma pomiędzy nami nikogo któremuby w praktycznym zawodzie lekarskim nie wydarzyło się napotykać chorób pod szczególnemi a nawet nieopisanemi postaciami. Często tego miewamy przykłady na naszych posiedzeniach, gdzie słyszymy od kolegów opisy wypadków które pod żadne formy chorób znanych podciągnąć się nie dadzą. Co jeżeli łatwiej stać się może w chorobach wewnętrznych, którym tak zwany wpływ *indywidualny*,

różną barwę nadawać musi, to zdaje się nie powinno się wydarzać w chorobach zewnętrznych czyli tak zwanych chirurgicznych, do których oznaczenia służą cechy fizyczne pod zmysły podpadające. Że się jednak tak nie dzieje dowodzi przykład następujący:

Jest temu kilka miesięcy, jak wezwany byłem przez *Kolegę Leo*, do rozpoznania stanu rzeczy u kilkomiesięcznego dziecięcia, którego już inni lekarze leczyli. Dziecię to przyszło na świat zupełnie zdrowe, i przez parę miesięcy chowało się dobrze i czerstwo. Dopiero w trzecim miesiącu życia, spostrzegła matka że oddech jego staje się nieco utrudzonym. Niezwłocznie zasiągnięto rady Lekarzy, którzy cierpienie to wzięli za kurczowe, i stosownemi środkami znieść je usiłowali; lecz złe, coraz groźniejszą przybierało postać szczególnie wśród snu; oddech dziecięcia był ciężki, chrapliwy, groził zaduszeniem. Nie przestano uważać stanu tego za chorobę nerwową, mianowicie za tak zwane *Asthma acutum Millari* i przepisywano najdzielniejsze środki przeciw kurczowe, szczególnie piżmo; dziecie wyżyło go dosyć, lecz bez skutku, odstąpił więc lekarz od tego planu leczenia, wziął dziecię pod ściśléjsze sledztwo i uznał że miało za długi języczek.

Tak więc przyczyna choroby jawną się stała a odcięcie zbytecznej części języczka miało cierpieniom kres położyć. Takie miałem objaśnienie przebiegu i natury choroby gdy widział dziecię po raz pierwszy; właśnie wówczas spało i wśród snu tego przedstawiało obraz najokropniejszy pasującego się życia ze śmiercią; każde westchnienie tego dziecięcia zdawało się być ostatnie, przy każdym przeciskaniu się powietrza do płuc, anatomicznie odznaczały się części ciała na szyi położone, czemu dopomagało jeszcze znaczne wychudnienie. Dodajmy do tego że dziecię miało twarz siną, oczy na pół otwarte, główkę zimnym potem oblaną, puls prędko i drobny, a nie brakować nie będzie, aby je za blizkie zgonu nie uważać. Tak też i mnie się zdawało. Lecz *Kolega Leo* zapewnił mnie że to jest zwyczajny stan dziecięcia w śród snu, i że się zmieni za przebudzeniem się. Jakoż wnet przebudziło się dziecię, zaczęło lepiej oddychać i ssało spokojnie. Rozpoznawszy zbliska stan gardła przekonałem się, że cały gardziel był zapelniony szczególnego rodzaju tworem, który znacznie wypchnął ku przodowi miękkie podniebienie, w pośrodku którego języczek był zupełnie wolny i naturalnej wielkości. Nie bez trudności przesunawszy koniec palca wskazu-



jącego głębiej do gardziela, rozpoznałem że podniebienie miękkie jest całkiem wolne, że za nim znajduje się guz gładki, mięsisty, wielkości orzecha włoskiego, szeroką podstawą do tylnej części gardła przymocowany, końcem zaś tępo zaokrąglonym ku przodowi obrócony, na miękkie podniebienie i koniec języka naciskający. Guz ten nie miał żadnych odnóg ani rozgałęzień jak to przy polipach w tej okolicy wyrastających wydarzać się zwykło, dla tego też otwory nosowe były zupełnie wolne i rurka elastyczna łatwo przez nie do gardziela przeprowadzić się dała. — Nie było więc żadnej wątpliwości, że ów twór mięsny którego zarodek dziecię zapewne z sobą na świat przyniosło, stanowił całą chorobę; lecz rozpoznanie to zawsze zaspakajające dla lekarza, bo pozwalające zdać sprawę ze zjawisk chorobie towarzyszących, stawiło go zarazem w trudnym położeniu podania środków ratunku. Pomoc chirurgiczna jedynie się tu nastęrczała, lecz jakże ją udzielić w miejscu tak nie przystępnym, czułym i na tak osłabionym dziecięciu? Naradziwszy się z Kolegą Leo, postanowiliśmy wziąć się do skaryfikacyi tego guza, co zrobiłem kilkakrotnie małym kończatym nożykiem, przy pomocy palca wskaziciela ręki prawej, którego brzuszkiem naciskałem i przy-

trzymałem język dziecięcia a paznokciem unosiłem miękkie podniebienie. Pomimo dość głębokich nacinań mało po nich krwi odchodziło, gdyż po usunięciu mego palca, którego długo w ustach trzymać nie mogłem, by dziecie się nie zadusiło, natychmiast guz wysunął się ku przodowi, a nacisk języka i miękkiego podniebienia odpływ krwi tamował. Obmysliliśmy z Kolegą Leo inny sposób, to jest: przeprowadzenie przez guz ten zawłoki, celem zrządenia w nim ropienia, i tém samym choć częściowego zniszczenia jego objętości. Koledzy Janikowski i Malcz do porady wezwani podzielili nasze zdanie. Nie tailiśmy rodzicom ważności téj operacyi i w wykonaniu i w skutkach niepewnej, na którą jednak oni zgodzili się znając już poprzednio stan niebezpieczny swojego dziecięcia : ja zaś odważyłem się na nią jako na środek ostateczny. W tym celu użyłem narzędzi i sposobu podobnego do tego jaki Proff: *Roux* podał do zszycia podniebienia miękkiego *Staphyloraphia*, z tą różnicą że igielka moja była prawie łukowato zagięta, w końcu spłaszczona i opatrzona w uszko do przewłóczenia zawłoki. W obecności Kolegów Leo i Janikowskiego, przystąpiłem do operacyi w końcu miesiąca Czerwca 1839 roku. Nawlekłszy igielkę moję tasieme-

czką jedwabną na dwie linie szeroką, umocowałem ją w pręciku do tego przyrządzonym i opatrzonym w zasuwkę; a gdy mi koledzy utwierdzili głowę dziecięcia, rozwarłem mu buzię i jedynie za przewodnictwem czucia mojego palca wskaziciela ręki lewój, podobnie jak przy skaryfikowaniu, utwierdziłem język i guz w gardzieli, a ręką prawą przesunąłem ostrożnie igielkę po za miękkie podniebienie od lewój strony, śmiało zanurzyłem ją w masę mięsną gardziel zapychającą, i przepchnąłem w stronę przeciwną; dałem potem trzymać narzędzie pomocnikowi, a sam uchwyciłem kleszczykami sterczący koniec igielki i w chwili gdy pomocnik przez usunięcie zasuwki uwolnił ją z pręcika, na którym była umocowana, wyciągnąłem ją przez jamę ust na zewnątrz, a tém samym dopiąłem pożądanego celu, końce zawłoki w kątach ust na policzkach przytwierdzone i stosownie zabezpieczone zostały. Operacja ta była dziełem chwil kilku, lecz chwil strasznych i przerażających. Atoli dziecię wnet przyszło do siebie i po operacyi nie oddychało gorzej, nawet sen miało dość spokojny i długi. Dzień następny zdawał się wrużyć pomyślność, dziecię było dość spokojne i wolne od napadów zaduszenia; jednakże dnia trzeciego po operacyi, wśród

konwulsyjnych poruszeń i apoplektycznych uderzeń krwi na mózg, życie przestało. Sledztwo pośmiertne nie było dozwolone, gdyż dziecię to należało do rodziców wyznania mojżeszowego u których religijne przepisy wzbraniają otwierania ciał po śmierci. Smielszém atoli niż za życia zaprowadzeniem palca do gardziela dokładniej wysledziłem cały obwód guza, i przekonałem się że miał postać podłużną, i że podstawą obszerną zrosnięty był z tylną ścianą gardziela. Zawłoka zaprowadzoną była głęboko przez sam jego środek. Nie miała zatém operacya pożądanego skutku, sądzę jednak że zasługiwała na wzmiankę jako może pierwszy raz w takim zdarzeniu przedsięwzięta.

2. Zdarzenie następujące należy także do rzędu rzadkich i z wielu względów nauczających. Pewna dama przybyła przed niejakim czasem do Warszawy dla zasiągnięcia mojej rady w chorobie, już od kilkunastu lat ją dręczącej. Z jej opowiadania i rodzaju leków w których ciągle zostawała, wniesć było można że cierpienia jej należały do rzędu chorób nerwowych, które pod ogólném nazwiskiem histerycznych znamy, a które uporczywie opierają się wszelkim przeciw nim wymierzonym środkom. Bezskuteczność lekar-

skich usiłowań w podobnych okolicznościach pochodzi najczęściej z nieznamomości przyczyny choroby, którą leczymy na domysł, kolejno przepisując leki przez gruby empiryzm zalecane. Tak też było w tym razie, chora o której mowa, miała około lat 30 była budowy ciała szczupłej i delikatnej, w roku 16 już żyła w związku małżeńskim, lecz nigdy nie została matką, słabość kobiecą miewała ciągle w zwykłych zakresach lecz zawsze ze rznięciem i boleściami w dolnej części brzucha. Pomimo ogólnego osłabienia i wyraźnego wycieńczenia ciała ciągłemi lekowaniami i dyetami, miała jednak sił dosyć, i pomimo starannego mego badania, nie mogłem wysledzić żadnego miejscowego cierpienia, ani też uszkodzenia jakowej funkcji ciała. W takim stanie rzeczy, niemogłem chorój inną dać rady jak aby na czas niejaki zaniechała wszelkich leków i aby wróciła do porządku życia zdrowym osobom właściwego. Ale dla własnej i dla chorój spokojności, skłoniłem ją do zezwolenia na bliższe wysledzenie stanu macicy; co mi się tem potrzebniejszém być zdało, że uskarżała się na bolesną regularność, że była przez lat tyle niepłodną i że podług zeznania akuszerki, której raz wysledzić się pozwoiliła, miała mieć opadnienie macicy. Nie małe było moje

zadziwienie, gdy za ledwie zdołałem wsunąć palec wskaziciel do pochwy macicznej i to nie głębiej jak na trzy lub cztery cali; w miejscu tem stawiała mi opór mocna ścięgniasta przegroda, w pośrodku której mały rozpoznałem otwór do dalszej części pochwy wiodącej. Niemogłem zataić chorój mego podziwienia, i opisałem jej istotny stan rzeczy, który też uważałem za główną i jedyną przyczynę jej choroby.

Wtedy dopiero wyznała mi chora że tylko pierwsze tygodnie swego zameścia zostawała z mężem w stosunkach, lecz że on od lat 14stu wcale się do niej nie zbliżył, a przyczynę oddalenia tego przypisywała jego niemocy, do której sam się przyznawał. Czy tak było rzeczywiście trudno jest z pewnością twierdzić, to jednak żadnej nie podpada wątpliwości, że przy takiej budowie fizycznej części płciowych jaką ja u osoby tej napotkałem, wykonanie aktu małżeńskiego było niepodobne, nawet przez najsilniejszego mężczyznę; a lubo kobieta wyznała że w pierwszych tygodniach żyła z mężem, pożycie to nie mogło być prawdziwem ich zbliżeniem. Po takim rozpoznaniu stanu chorobnego, środek leczący sam się nastęrczał, to jest operacya mająca znieść wadę przyrodnią. Chora na nią przystała i

wykonałem ją niezwłocznie. Zaprowadziłem palec wskaziciel ręki lewój przez pochwę maciczną aż do otworu w przegrodzie powyżej opisanój, a wsunąwszy za nim nożyk w główkę opatrzony przeciwem na krzyż tę przegrodę. Opór jaki nożyk musiał przewyciężyć był dość znaczny i towarzyszyło mu trzeszczenie jakie słyszeć się daje przy przecinaniu tworów ścięgnistych.— Zaraz po uskutecznieniu cięcia palec z łatwością dał się wsunąć dalej i rozpoznałem macicę, jej szyję i usta należycie wykształcone i w naturalném położeniu. Bez żadnego opatrzenia następnego chora wyzdrowiała zupełnie, a sledząc ją w dni kilka po operacyi znalazłem pochwę maciczną zupełnie wolną.— Tak więc w jednej chwili, jedném cięciem nożyka, chora wyleczoną została z kilkonastoletniej choroby, zdającą się być za obrębem sztuki lekarskiej, i wolna od smutków, płaczów i spazmów, zmysłą swobodną wróciła na łono męża.

3. W roku bieżącym miałem sposobność zrobienia dwóch operacyi kamienia pęcherzowego z których każda, jak następujący opis przekona, zawiera szczegóły prawdziwie uwagi godne. Pomiędzy licznymi choremi, albo raczej biedakami, którym głód i niedostatek lub wiek podeszły zimową porą w szpitalach szu-

kać każe schronienia, odesłano w r. b. z Ratusza do szpitala zimowego obok Domu Zdrowia urządzanego, 60 letniego starca, od lat kilku cierpiącego na trudne i bolesne urynowanie. Przy badaniu jego zaraz wpadłem na myśl że choruje na kamień pęcherzowy a zgłębnik zaprowadzony do pęcherza dał mi o tém całkowite przekonanie.— Chory przystał na operacją.— Ponieważ kamień niezdawał mi się być wielkim, zamierzyłem go skruszyć w pęcherzu. W tym celu użyłem narzędzia *Heurteloup. Perceuteur courb à Marteau*, lecz pomimo najłatwiejszego zaprowadzenia go do pęcherza, zawsze zeszło mi na próżnych i bolesnych dla chorego usiłowaniach ujęcia kamienia.— Po każdej operacji takiej, chory mocne cierpiał bóle w szyi pęcherza i zagrożony był zapaleniem. To było mi powodem żem odstąpił od przedsięwziętego planu, i wziętem się do wydobycia kamienia przez cięcie. Koledzy, Drzewicki, Podowski i Kiczorowski, byli pomocnikami i świadkami operacji którą wykonałem cięciem boczném i Litotomem Brata Kosmy.— Sposobowi temu z tego względu daje zawsze pierwszeństwo nad innemi że właśnie najważniejsze w téj operacji przecięcie szyi pęcherza i prostaty skutecznia się z wewnątrz na zewnątrz,



że zatém części te z pod ostrza usuwać się nie mogą i przecięte są niezawodnie wzamierzonej przestrzeni.— Zrobiwszy cięcie zwykłym sposobem zaprowadziłem kleszcze proste do pęcherza, zaraz ująłem kamień, który dla nadzwyczajnej swojej kruchości, skruszył mi się i częściowo wydobyty być musiał. Pomimo to operacja odbyła się dość prędko i pomyślnie, chory prawie żadnej nie miał gorączki z obrażenia, dnia 20 zaczął urynę oddawać drogą naturalną, a do czterech tygodni rana w międzyszwie zagoiła się zupełnie, i chory wyzdrowiał. Obecny téj operacyi Proffesor Hann, zajął się chemicznym rozkładem tego kamienia i udzielił w téj mierze następujących ciekawych szczegółów:

Części kamienia tego obmyte z krwi, ważyły drachm  $6\frac{1}{2}$  wnosząc z większych kawałków, postać jego była podłużno - spłaszczona a powierzchnia gładka, tém najwięcej różnił się od kamieni urynowych, że środkowe jego warstwy były rzadsze i miększe od warstw zewnętrznych, tudzież że jądro około którego warstwy pomniejsze utworzyły się, nie znajdowało się w samym środku kamienia lecz blisko jego obwodu. Ponieważ jądro samo tego kamienia skruszonego w czasie operacyi, oddzieliło się zapewne przy jego opłukiwaniu,

nie więc o naturze jego z pewnością wyrzec nie można. Sądząc jednakże z przyjrzenia się powiększłej części mikroskopowego, pozostałym jego szczątkom, zdaje się że jądro to było natury zwierzęcej, i zapewne kawałkiem krwi zsiadłej. Powierzchnowość kamienia tego okazywała że był złożony z warstw współśrodkowych; warstwy te były różnobarwne, a zatem różnej natury być się zdawały. Jakoż dochodzenie chemiczne przekonało że kamień ten składa się.

- 1° Powiększłej części z fosforanu zasadowego wapna stanowiącego jego warstwy białe.
- 2° Z cieńszych nierównie warstw koloru brudno żółtego, które są kwasem urynowym nieczystym, nad to.
- 3° Z węglanu wapna stosunkowo w dość znacznej ilości; które to ciało nader rzadko w kamieniach urynowych natrafiane bywa. Nakoniec
- 4° Cząstki wszystkich tych ciał spojne są jak zwykle w podobnych kamieniach istotą zwierzęcą dotąd przez nikogo jeszcze ściśle nie oznaczoną i podobną do śluzu (Mucus) a która to istota, ze względu amoniaku z niej się wydobywającego przy działaniu potażu gryzącego na kamień u-

rynowy, zdaje się w nim wykrywać bytność urynianu amoniakalnego.

4. Drugą operację kamienia, wykonałem przed niedawnym czasem na jednym ze znakomitych urzędników przeszło lat 60 mającym. Przywołany byłem do niego dla zaradzenia niemożności oddawania uryny, chory ten, już od lat kilku był cierpiącym i od dawnego czasu z trudnością urynował i podlegał częstym utratom krwi z pęcherza, co jednak przypisywano cierpieniu hemoroidalnemu, czyli jak to mawiać zwykliśmy napływom hemoroidalnym do pęcherza. Przedemną jeden tylko lekarz i to na parę dni wprzód, zaprowadził do pęcherza chorego kateter srebrny dla wypuszczenia uryny. Ja w tymże zamiarze operację tę kilka razy powtarzając, za trzecim czy czwartym razem, natrafiłem na kamień w pęcherzu; obecny kollega Malcz jednocześnie przekonał się o bytności kamienia. Nie zaraz jednak powiedzieliśmy o tém choremu, by go zbytecznie nie trwożyć, zwłaszcza że był mocno osłabiony długo trwającym cierpieniem i znaczną krwi utratą przez drogi urynowe. Uryna dopiero po dwóch tygodniach przestała być ze krwią zmieszana, lecz zawsze była mętna, biaława z osadem sluzowym jak to przy kamieniu pęcherzowym bywać zwykło. Przez

cały ten przeciąg czasu chory ani jednej kropli uryny sam przez się nie oddał, co kilka godzin za pomocą kateteru wyprowadzać ją trzeba było. Pomimo tego stan ogólny jego znacznie się poprawił i gdy z każdym dniem więcej sił nabierał, postanowiliśmy nareszcie objawić mu istotę jego choroby i wskazać najpewniejszy środek do jej uleczenia.— Wiadomość ta zrobiła na nim okropne wrażenie, bo był w ciągłym mniemaniu że cierpi na hemoroidy pęcherza i żadnej choroby tyle się nie obawiał jak kamienia. Łatwo więc pojąć że zrazu o operacyi wspominać sobie nie pozwalał; atoli dzień jeden rozwagi usunął wszelką trwogę i wlał w chorego nadspodziewane męstwo, tak dalece że po dwudziestu czterech godzinach od czasu jak mu stan rzeczy objawionym został, sam żądał bym go niezwłocznie operował.— Tak też się stało: Przybrawszy do pomocy kolegów Janikowskiego i Koehlera, gdyśmy się wyraźniej przekonali o bytności kamienia w pęcherzu, zrobiłem operacyą podobnym sposobem jak w powyżej opisanym wypadku. Kamień natychmiast ujęty w całości z łatwością wydobyty został. Był to kamień mały wielkości postaci bobu, na powierzchni swój nie zupełnie gładki. Wyśledziwszy następnie pęcherz palcem i zgłębni-

kiem przekonałem się, że już w nim nic więcej się nie znajduje; chory więc złożony został do łóżka. W kilka godzin po operacji krew zaczęła dość obficie odchodzić raną i członkiem lecz zatrzymała się pod zimnemi okładaniami. Minęło już 24 godzin po operacji, chory był dość spokojny, lecz narzekał tylko na parcie, jakby do oddania uryny której ani kropla raną nie odeszła. Nie chcąc świeżej rany drażnić, wstrzymałem się z zaprowadzeniem kateteru do dnia następnego, gdy jednak aż do téj pory nic uryny drogą sztuczną ani naturalną nie odeszło, a znacznie się pęcherz rozszerzył, musiałem ją za pomocą kateteru wypuścić.— Toż samo powtórzyłem dnia 3 i 4. Lecz nie małe było moje pomieszanie gdy tym razem kateter do pęcherza zaprowadzony trącił o kamień. Pomimo to starałem się pokryć moję niespokojność, nikomu nie objawiłem stanu chorego i postanowiłem dnia następującego to jest 5 po operacji wydobyć ów zasnucający kamień przy zwyczajném opatrywaniu chorego. Ułożyłem go na wygodnej sofie, sam siadłem z przodu między nogami tak że chory ręk moich śledzić nie mógł, felczery stali po obu stronach chorego. Niewypuściłem tym razem uryny z pęcherza by ściany jego w oddaleniu utrzymać, lecz z wolna

rozdzieliwszy brzegi rany palcem wskazicielem ręki lewój w oliwie namoczonym, potrochu przesunąłem go aż do pęcherza (przyczém nawet chory wielkiego bólu nie doznał), wtedy wydobyłem kleszcze które miałem przy sobie w kieszeni i wsunąłem je po palcu do pęcherza; po chwili uchwycony kamień wielkości jaja gołębiego, spłaszczony w całości wydobyłem. Zadziwienie obecnych było nie małe, dałem im jednak znak by nic o tem choremu nie mówili, zwłaszcza że po zaprowadzeniu kateteru do pęcherza, jeszcze drugi kamień poczułem. Takim samym więc sposobem powtórnie wsunąłem kleszcze do pęcherza i znowu wydobyłem kamień, prawie téj samój wielkości. Zapewniwszy się jak najdokładniej że już się nic w pęcherzu nie znajduje, zwyczajnym sposobem opatrzyłem chorego. Rzecz podziwienia godna, że przez cały ten czas chory wcale się nie dorozumiewał co zaszło, był wciąż mniemaniu że mu ranę oczyszczam ze krwi zsiadłej i że to mu ból niezwykły sprawia, a gdy mu pokazałem dwa spore kamienie, teraz z niego wyjęte, nie mógł wyjść z podziwienia a zarazem nie posiadał się z radości, że się to tak szczęśliwie bez jego wiedzy odbyło. Istotnie, rozklejenie rany 5 dnia po operacyi nie miało żadnego szkodliwego wpływu na ogólny stan

chorego, codziennie czuł się lepiej: dnia 12 po operacyi zaczął się podnosić i przechadzać po pokoju, lecz ciągle dwa lub trzy razy dziennie trzeba było kateterem wyprowadzać urynę z pęcherza, gdyż jój prawie nic raną nie odchodziło, a to aż do 20go dnia w którym zaczął już nieco sam urynować. Urynowanie to stało się łatwém, tak że w 4 tygodnie po operacyi już chory wypuszczał urynę po dług potrzeby. Temczasem rana jego zaciągnęła się zupełnie. — w 30 dni po operacyi już wyjechał z domu, od kilku tygodni jest zdrów zupełnie i sam podziwia się nad sobą, iż po kilkoletnich cierpieniach, dziś bez utrudzenia, pełni swój obowiązek, że nic nie cierpi ani przy urynowaniu, ani przy chodzeniu, ani przy jeźdźeniu po nierównym bruku. Wszystkie 3 kamienie ważyiy półtory uncyi, są bardzo twarde i zdają się najwięcej zawierać kwasu urynowego i soli z niego złożonych.

Niech mi będzie wolno do tego wypadku jeszcze kilka dodać uwag. Naprzód służy on nam za dowód, jak w dochodzeniu cierpień pęcherza urynowego spuszczać się nie można na same opowiadanie chorego i zjawiska choroby, i że nigdy w razach takich zaniechać nie można wyśledzenia pęcherza za pomocą metalowego zgłębnika. Bez téj ostrożności ła-

*Tom III. Poszyt I.*

12



two jest w błąd popaść i, jak to właśnie było w tém zdarzeniu, krwotoki z pęcherza urynowego przez obecność kamienia zrządzone, wzięść za hemoroidalne napływy. Jak niestosowne a nawet szkodliwe dla chorego ztąd wyniknąć musi leczenie, każdy się domyśli.— Wypadek ten uczy nas jeszcze, że po operacyi kamienia nie można dość starannie wyśledzić pęcherza, jakoż w opisanym razie właśnie najmniejszy kamień pierwszy wpadł pomiędzy kleszcze, a dwa nierównie większe wykryć się nie dały: zawinęły się zapewnie w fałdach pęcherza, który przy operacyi bardzo mało uryny zawierał i po wydobyciu pierwszego kamienia mocno się ściągnął.

Lecz pomyślny skutek w opisanym wypadku, całkiem prawie przypisać można téj szczęśliwej okoliczności, że (co prawie nigdy wydarzać się nie zwykło) po operacyi uryna wcale przez ranę nie spływała. Wiadomo bowiem powszechnie że wszystka odchodzi tą drogą dopóki swego naturalnego biegu nie odzyska, a to zwykle po kilkunastu dniach następuje. Gdyby owym zwyczajnym trybem i w tym razie rzeczy poszły, jakże położenie chorego smutném by się stało: bo nie zawodnie nie zaprowadzałbym metalowego kateteru do rozdrażnionego pęcherza, a tak pozostałe w nim ka-



mienie wtenczas dopiero wykryteby zostały gdy już droga do wydobycia ich zrobiona zamkniętąby była; a tak operacya byłaby nadaremna, a nowa stałaby się niezbędną: przykre zaiste położenie dla operatora a przykrzějšíe jeszcze dla chorego. Dla uniknienia go sądzę że należałoby przyjąć za przepis chirurgiczny, iżby oprócz najstaranniejszego wyśledzenia pęcherza przez ranę zaraz po operacyi, powtarzać to jeszcze dni następnych przez kanał urynowy, a to celem niezwłocznego wydobycia jeszcze roztwartą raną pozostałych kamieni lub ich szczątków, gdyby takowe znaleźć się miały.—

5. Na chwilę jeszcze zajmę uwagę szanownych kolegów, opisem uleczonego aneurysmatu arteryi ramieniowej w stawie łokciowym. Choroba ta w mieście naszym nie jest rzadka, widziałem ją kilka razy zawsze powstałą w skutku nierozważnego krwi puszczania.— Dwóch chorych uleczyłem przez operacyą, w jedném zdarzeniu zmuszony byłem odjąć ramię. Szczegóły tych wypadków opisałem w moich pamiętnikach chirurgicznych.— Chory o którym teraz mam mówić, Woźny z Urzędu Muncypalnego, około 30 lat mieć mogący, miał krew upuszczoną przed 4 miesiącami. Felczer spostrzegł że

skaleczył arterya, lecz nie choremu o tém nie mówiąc mocno ucisnął ranę, skrępował członek i puścił chorego do domu. Gdy on rady mojej zasięgnął w parę miesięcy po krwi upuszczeniu, już guz aneurysmatyczny był wielkości orzecha włoskiego.— Poprzędnie był leczony naciskiem i okładaniami zimnemi, które ponieważ bezskutecznemi się okazały, chory zażądał operacyi. Nie miałem jednak chęci zaraz do niej się uciekać i zamierzylem leczyć go za pomocą nacisku, lecz w inny sposób.

Pomyślałem sobie, że nacisk wykonany na arterya ramieniową po wyżej guza aneurysmatycznego, tak iżby nie dozwolił do niego przyływu krwi arterjalnej, powinien zupełnie zastąpić podwiązkę jaką w tém miejscu zakładamy, gdy przez operacyą gruntownie chorobę tę uleczyć chcemy. Tak też postąpiłem i wyszedziwszy bicie arteryi ramieniowej w górnej części ramienia, właśnie tam gdzie ją najlepiej do kości ramieniowej przycisnąć można, założyłem na nią żyłocisk angielski, który do tego najlepiej i najdogodniej daje się zastosować. Zrazu sciągnąłem go tyle tylko, że bicie w guzie aneurysmatycznym i w arteryi szprychowej słabo czuć się dawało, lecz dni następnych do-

ciągałem go co raz więcej, tak że już ani w guzie aneurysmatycznym, ani w arteryi szprychowej bicia nie czułem. Dla tém pewniejszego osiągnięcia zamierzonego celu, nacisnąłem jeszcze sam guz aneurysmatyczny, lecz tak aby nacisk ten na całą jego powierzchnię rozłożyć; do czego posłużyły mi plastry lepkie warstwami na niém ułożone, stosowne wysłanie skubanką, kompresami i założenie opaski podobnie jak przy krwi puszczaniu. Tak opatrzony członek chory kazałem trzymać zawieszony na szyi, zaleciłem choremu ile możliwości, spoczynek ciała i bardzo małe użycie pokarmów.

Chory miał się dobrze; wprawdzie cały członek nabrzmał cokolwiek, lecz to nie było dla niego tak przykre i opaska założona od palcy ku górze wystarczyła do jój zniesienia. Więcej uskarżał się chory na mocne klócie w całym członku i wewnętrzne palenie, jak bywać zwykło przy podwiązaniu arteryi ramieniowej lub udowej, lecz to też właśnie rokować mi kazało pomyślny skutek mojego działania; jakoż już po dniach kilku guz aneurysmatyczny znacznie zmalał, bicie pomimo odiętego żyłoci-sku stawało się w nim coraz słabsze. Po dwóch tygodniach już go prawie czuć nie było można a pomimo to w arteryi szprychowej stało się mocniejsze, co mnie przekonywało że już

inną drogą, nie przez guz aneurysmatyczny, krew do téj arteryi dochodziła. Utrzymywałem dni kilkanaście nacisk na arteryi ramieniowej, przesuwając jednak uciskającą poduszczkę to niżej to wyżej, aby zbytecznie nie obrażać jednego miejsca. Po 4 tygodniach od rozpoczętego leczenia, w miejscu guza aneurysmatycznego pozostał tylko twardy guziczek nie bolesny i nie bijący; chory odzyskał wszelką władzę członka i zupełnie zdrów, bez opatrzenia Dom Zdrowia opuścił; widziałem go kilka tygodni potém i przekonałem się że jest zupełnie uleczony. Wątpić nie można że wrazie tym nacisk na arteryę ramieniową zastąpił miejsce operacyj przez podwiązanie, zasługuje więc na uwagę i naśladowanie.

---

## W Y C I A G I

### Z P I S M Z A G R A N I C Z N Y C H.

---

*Leczenie kataru przez wstrzymanie się od napojów, przez D<sup>ca</sup> Williams.*

Autor tego sposobu leczenia, utrzymuje iż nim drugim zalecać począł, na sobie go doświadczył oto w takich okolicznościach: w młodości swojej często nagabany był przez kataru które po ośmio lub dziesięciodniowém trwa-

niu przechodziły wprawdzie ale rzucały się na piersi, i pomimo najskromniejszego zachowywania się w zamkniętej izbie, do piętnastu dni a nawet czasem do miesiąca przeciągały się. A wszelako w ciągu tego czasu ścisłą zachowywał dyetę, nie pijał wina, ani jadał mięsa, a piersi dotąd liezne przedstawiają ślady po plastrach emetykowych, które sam sobie przykładał. Przed laty dwónastu spostrzegł że, w czasie takiego kataru, dużo pijąc herbaty lub innego napitku, zrazu w prawdzie czuł wielką ulgę, wszakże po upływie godziny stale mocnego doświadczał rozpalenia głowy; a jednocześnie z oczu i nozdrzy wielka ilość wypływała wodnistej drażniącej cieczy. »Pomyslałem sobie, mówi, że zapobiegnę przynajmniej tym wzmożeniom, nie zasilając ich, wstrzymując się od napojów; i w ciągu doby ani kropli w usta nie wziąłem płynu, co z wielkim mojem podziwieniem, nie tylko zapobiegło tym pogorszeniom, które mnie tyle były nieprzyjemnymi, ale nadto znacznie zmniejszyło sam wypływ z nosa. Jeszcze dobę przetrwałem, a katar znikł zupełnie. Wypływy jak w końcu zwyczajnego kataru były sluzowate gęste. Najważniejsze przy tém było dla mnie, że mi katar na piersi nie spałł, zdawało się jakoby usposobienie katarowe w za-

rodzie było zniszczone. Odtąd zawsze tak postępował, ze skutkiem co do stopnia różnym co wszelako następujące nastęcza mi wnioski: że katarz moje tylko trzy dni trwają, i że raz tylko spadł mi katar na piersi a to dla tego, że nie wytrwał *w dyecie suchój*. Bardzo wielu osobom później zalecałem ten sam tryb postępowania w katarze a wszystkie ściśle zachowując przepisy, prędko pozbywały się, czasem nawet długotrwałych katarów. Sposób ten dobry jest tylko w długotrwałych katarach albo takich które zwykły padać na piersi, bo na prosty jedno lub dwudniowy katar, sposób ten byłby gorszy aniżeli samo złe.

P. Williams chcąc sobie później zdać sprawę ze sposobu działania téj metody, zwraca uwagę na to iż główny skutek wstrzymania się od napitków w tém jest, że prędko się zmniejsza ilość cieczy w obiegu będących. Prawidłowe wydzielania odbywają się lubo w zmniejszonym stopniu; nie tak się rzecz ma z chorobliwemi wydzielaniami błon zadrażnionych. Zmniejsza się drażnienie przez zmniejszenie pełności naczyń krwistych, chorobny odpływ ustaje, a błona sluzowa, nie będąc dalej drażnioną przez ciecz, którą wydzielala, szybko wraca do stanu prawidłowego. Jeżeli się chory wróci do napojów, nim błona

śluzowa do stanu prawidłowego w zupełności powróci, ukazuje się wypływ, a choroba pierwiastkową swą moc przybiera. Gdy zaś po 24 lub 36 godzinném ustaniu wypływu, przy dyecie suchėj, za pomocą ruchu i podnieczonego ciepła skóry, staramy się utrzymać wydzielenie prawidłowe, można będzie bezkarnie użyć odrobinę napoju, gdyż massa cieczy w obiegu będąca będzie jeszcze poniżej tego punktu w którym dostarczyłaby mogła żywiołów zdrażnionej błonie śluzowėj.

Przechodzi dalej autor do badania skutków, jakieby wstrzymanie się od napojów wyrzucić mogło na bieg innych chorób, jakimi są napływy, krwotoki, w braku wszakże wypadków nic w tej mierze nie wyrzeka. Napomyka z drugiej strony, że brak cieczy w gospodarstwie zwierzęcém początek dawać może innym chorobom; że narządzia wydzielające, cierpieć mogą ze stanu zgęszczenia wydzielanych cieczy, które przepuszczać mają; że trawienie także uszkadzać się musi; utrzymują wszelako wkońcu, że wciągu poddawania się takowemu leczeniu na najgwałtowniejsze katary nic nigdy podobnego nie postrzeżał. Po kilkakroć przez dni trzy ani jednej kropli cieczy nie przyjmował. Jedyna nieprzyjemność, jakiej doświadczał w końcu dnia dru-

giego był lekki ból głowy, nieco ociężałości, zmniejszenie znaczne siły mięs i małość pulsu. Po jednej nocy spoczynku zjawienia te zmniejszały się, nazajutrz napowrót wracały; ale w wieczór dnia 3<sup>go</sup> po dwóch filiżankach herbaty zupełnie znikaly; a ze skutków tej czasowej wstrzemięźliwości pozostawała tylko chęć wynagrodzenia ubytku w ciele przez obfite picie, które nie równie więcej sprawiało przyjemności, aniżeli wstrzymywanie się robiło uprzednio przykrości.

Aby się to leczenie udało, trzeba, żeby katar był świeży; jeżeli jest gorączka, środek dołem wypróżniający jest wskazany. Stałe pokarmy nie powinny być ani zbyt suche ani zbyt drażniące. Strawa składać się będzie z pokarmów mącznych, z warzyw, białych ryb i mięs, lub z galaret, z suchych owoców i t. d. Nie koniecznie potrzeba siedzieć w mieszkaniu, dosyć wychodząc dobrze opatrzyć się, a całe leczenie rzadko dłużej trwa jak godzin czterdzieści ośm.

*W. Malcz*

### *Ospa Krowia.*

Ciekawe odkrycie co do szczepienia ospy krowiej zrobił niedawno *D<sup>r</sup> Ceeley* Anglik,



w miście Ailesbury. Dowiódł on, że ospa ludzka i krowia pochodzą z jednego źródła, i że ospa krowia jest tylko wypadkiem ospy ludzkiej krowie udzielonej. *D C.* szczepił krowom limfę ospy ludzkiej i widział że ztąd powstające u nich krosty miały zupełne podobieństwo do krost ospy krowiej. Dla tém dokładniejszego wyjaśnienia rzeczy, szczepił *D<sup>or</sup> C.* limfę z tych krost zebraną dzieciom, i uważał że powstawały tym sposobem piękne pęcherzyki ospy krowiej. Też same dzieci miały następnie zaszczepioną sobie limfę ospy ludzkiej, lecz poprzednio odbyta ospa ochroniła je od skutków tego drugiego zaszczepienia. Odtąd zaszczepiono już 25ciu osobom ospę krowią owym sztucznym sposobem zrodzoną którą słusznie *Variola vaccina* nazwać można, i we wszystkich razach powstały pożądanne pęcherzyki ospy ochronnej. Te same doświadczenie z podobnymże skutkiem i w Bristolu powtarzano. Odkrycie to jest z niektórych względów nader wielkiej wagi; zdarza się albowiem że ospa ludzka nagle powstaje w okolicach, w których niemasz wcale limfy krowiej do szczepienia. Dobrze będzie w takim razie zaszczepić krowie limfę ospy ludzkiej, a jad ten tak niebezpieczny dla człowieka, przeistoczy się w ciele tego zwierzęcia

w łagodną limfę, która zaszczerpiczna człowiekowi ochroni go od téj strasznej choroby. Gazeta Londyńska *The Times* 27 Maja 1839 r.

*A. Le Brun.*

*Opadnienie macicy uleczone przez szef krwawy pochwy macicznej (Elytroraphia).*

Kobieta bardzo podeszłego wieku, podlegała od lat wielu całkowitemu opadnięciu macicy, dającym się odprowadzać, ale wracającemu za każdym podniesieniem się. Do jéj ulczenia *Dr Bérard* użył operacyi którą chce nazywać *Elytroraphie*. Wykonał ją 1835 roku w miesiącu czerwcu trzymając się przepisów białego chirurga angielskiego *Marshal Hall* i podług sposobu *D<sup>ra</sup> Ireland* kiedy macica była w stanie zupełnego opadnienia, wyciął pas z błony sluzowej pochwy macicznej z części bocznej lewej, szeroki na 15 linii, zaczynający się na powierzchni wewnętrznej wielkiej wargi i kończący się na szyi macicy: brzegi rany połączył w pięciu miejscach szwem prostym, poczem odprowadził macicę i chorą położył w łóżku bez żadnego innego opatrzenia. Leżała dni 15. a wstawszy wróciła do swych zwyczajnych zatrudnień niedoświadczając naj-

mniejszego usunięcia się macicy z miejsca i tylko jedna nitka pozostała czas niejaki.

Przy tém zdarzeniu *D<sup>r</sup> Bérard* donosi akademii że zrobił już 3 inne podobne operacye na dwóch kobietach. Po operacyi pierwszej macica na nowo opadła jak tylko chora wstawać zaczęła. Powtórzył operacyą w miesiąc potem na téjże saméj kobiecie, a opadnienie znowu nastąpiło; brzegi bowiem rany nie zrosły się i pochwa tak była szeroka jak przed operacyą. Trzecia operacya zrobioną była na kobiecie 36 letniéj. We 20 dni chora zaczęła wstawać i wyleczenie było trwałe. U obu tych kobiet równie jak u téj na której się pierwsza odbyła operacya, żadnego nie było przypadku w ciągu operacyi ani później.

*D<sup>r</sup> Bérard* wzywał akademików do widzenia 5téj operacyi którą miał przedsięwziąć.

*J. Lebel.*

---

Postrzeżenia Dra Langlet względem skuteczności głównicy żytniéj w niektórych cierpieniach maciey. (Encyclogr. des sciences Médicales, Bruxelles 1839. Juin T. 6. Bulletin medicale Belge p. 142).

---

Postrzeżenie 1<sup>sze</sup>. Pani L... dostała gorączki położniczej; leczona silnie sposobem przeciw

zapalnym, zapalenie prędko ustąpiło, i w trzecim miesiącu po zlegnieniu pokazały się czyszczenia miesięczne lecz nie wielkie. Sześć miesięcy Pani L... czuła ból w boku prawym, w miejscu gdzie błona brzuszna była największą zajęta. Podczas ruchu ból się ten powiększał, i wtedy gorączka, nadzwyczajne osłabienie, nieporządek w drogach pokarmowych, zmuszały ją do leżenia. Czyszczenia były zawsze niewielkie i blade. Zamierzyłem rozpedzić chroniczne zapalenie błony brzusznej przywracając obfite czyszczenie miesięczne, dałem głównicę żytnią przepisując gran trzy w jednym proszku, których chora miała brać trzy na dzień, cztery dni przed nadchodzącym czyszczeniem, i otrzymałem zupełny skutek. Ustał ból boku, znikł nieład dróg trawienia, czyszczenia były obfite. Zdziałałem odwrót do macicy. Trzy miesiące w czasie należytym, kazałem brać to lekarstwo i dziś Pani L... jest zupełnie zdrową.

Postrzeżenie 2<sup>sie</sup>. Pani T... mająca lat 26. temperamentu krwistego, miała białe upławy. Płynienie to było chroniczne bez bólów krzyżów i bez bólu w podbrzuszu. Najdolegliwsze dla chorej było cierpienie, upadek sił którego doświadczała, gdy po mocniejszym ruchu ciała odpływ znacznie się powiększył. Wszystkie

organy oprócz macicy, były w najlepszym stanie. Dałem głównicy żytniej skrupuł na dzień; po dniach ósmiu, odpływ zmniejszył się do połowy; po dniach piętnastu ustał zupełnie. Od trzech miesięcy pani T... jest w najlepszym zdrowiu, używa wszelkiego ruchu a niema upławów.

Postrzeżenie 3<sup>cie</sup>. Pani B... mająca lat 42. nigdy nierodziła, czyszczenia miesięczne miewała w najlepszym porządku, który zaczął się psuć dopiero przed ośmnastą miesiącami. Lekarz Pani B... użył odpowiednich środków. Długi czas chora doświadczała bólu w krzyżach i dokuczliwe zimno w stolcu. Byłem przywołany do narady, odbyłem wewnętrzne sledzenie, i znalazłem nabrzmienie szyi macicy; zgodziliśmy się na przystawienie pijawek do części nabrzęklój; chora miała potem wielką ulgę, wciągu trzech miesięcy kilkokrotne takie leczenie przyniosło ten sam skutek. Sledzenie przekonało że nabrzętkość zgoła się nie zmniejszyła. Przed dwoma miesiącami Pani B... na nowo mnie przywołała skarżąc się na ciągłe upławy. Bóle krzyżów były nieznośne. Nie było żadnych znaków zapalenia, podałem głównicę żytnią, lekarz prowadzący leczenie zgodził się na jej sprobowanie. W dwóch dniach odpływ ustał, a we trzy dni później

nie było bólów krzyża, zdrowie wróciło, i już jest oddawna uleczona.

Postrzeżenie 4<sup>te</sup> Pani J.. 30 letnia, temperamentu imfatycznego, miała troje dzieci. Leczyłem ją kilka razy chorą na zapalenie macicy. W sledzeniu za pomocą zwierciadła widziałem że macica i jej szyja były znacznie nabrzękle; sluz ciągle napelniał pochwę; spółkowanie sprawiało wielki ból; spoczynek, pijawki, dyeta, kąpiele, wstrzykiwanie, wstrzymanie się od spółkowania, i t. p. były sposoby których użyłem w różnych czasach. Od kilku miesięcy Pani J.. miała ciągłe upławy czarnej krwi; powiększały się one w czasie czyszczeń miesięcznych. Zaleciłem położenie z podnicsioną miednicą, wstrzykiwania zrazu rozmiękczone potém lekko ściągające, okładania rozmiękczone na brzuchu, nakoniec wodę z octem i t. p. Siły ją opuściły, bladeść była nadzwyczajna, nikła. Dałem wtedy głównicę żytnią i w dziesięciu dniach upławy ustały: nie było ani płynienia białego, siły wkrótce wróciły i zdrowie dziś zdaje mi się do tego stopnia dobre, że nie sądzę aby potrzebne było sledzenie za pomocą zwierciadła (*speculum*).

J. Lebel.

## ROZBIÓR DZIEŁ.

*Fredericus Edvardus MYLO. De relatione mutua organismi humani vivi ad mundum externum, praxeos medicae ratione habita. Var-saviae 1839.*

---

W dziełku tém, składającym się z 52 stron-  
nic, autor wyłożył wzajemne, w stanie życia,  
stosunki organizmu ludzkiego ze światem ota-  
czającym, pod względem wykonywania sztuki  
lekarskiej. Podzieliwszy rzecz na cztery  
rozdziały, dowiódł:

W rozdziale I<sup>szym</sup>, że umiejętność lekarska  
pod dwojakiem iść może nazwaniem; pod na-  
zwaniem umiejętności zawierającej przepisy  
leczenia, i pod nazwaniem sztuki zasadzającej  
się na wprawném stosowaniu tych przepi-  
sów. Tak przyjmując z Bagliwim dwie podsta-  
wy sztuki lekarskiej, rozumowanie i doświad-  
czenie, utrzymuje autor że w uczeniu się téj  
sztuki należy iść porządkiem odwrotnym, i  
zasadzając wszystko na doświadczeniu przy-  
mować te tylko ogólne nauki przepisy, które  
się dają pojąć przez wnioskowanie i potwier-  
dzić przez doświadczenie.

W rozdziale drugim, zacząwszy od my-  
śli niektórych lekarzy, że nauka leczenia  
niczém inném nie jest tylko porównaniem

*Tom III. Poszyt I.*

lekarstwa z chorobą, przywiódłszy słowa Celsa, że umiejętność lekarska jest tą sztuką, która bierze początek z dochodzenia tego co szkodzi i co pomaga, przechodzi autor do uwagi, że zupełna znajomość natury wszech rzeczy i natury człowieka, jest przed nami zakryta, i że cała nasza w tém umiejętność jest względną i warunkową, dającą się nabywać przez wzajemne porównanie przedmiotów i wiadomości: bo tym sposobem oceniamy wartość rzeczy mających związek z naszemi zmysłami, tym sposobem postępujemy w dochodzeniu natury naszego organizmu. Z postrzeganych zewnątrz nas fenomenów, i z samego czucia naszego organizmu, porównywając człowieka z człowiekiem, stan poprzedzający z obecnym, sądzimy o zdrowiu lub chorobie; bo nie byłoby poznania choroby, bez porównania jój ze stanem zdrowym.

Gdy nakoniec człowiek nie żyje sam w sobie, oderwany od wszelkich związków, lecz ciągle jest zetknięty z rzeczami otaczającemi, idzie zatem potrzeba ocenienia zmian będących skutkiem wpływu tych rzeczy na nasz organizm. Tak więc uczymy się poznawać ich wpływ czyli działanie; usposobienie naszego ciała do przyjęcia tego wpływu; żywotną czynność, lub oddziaływanie; ważność zja-



wisk czyli skutki stąd wynikające. Igdy rzeczy zewnętrzne weźniemy za przyczyny, pokaże się co jest pierwsze a co następne, które rzeczy szkodzą a które zdają się pomagać. Poznanie związku i wzajemnych stosunków części organizmu, to jest anatomią, fizyologią i patologią, oraz naukę wzajemnych zależności rzeczy nas otaczających, historią naturalną, fizykę i chemią, uważa autor za dwa ostateczne końce, które wiąże łącząca między nimi nauka poznawania wzajemnej ich zależności i stanowiąca podstawę sztuki leczenia.

W rozdziale trzecim pomieścił autor dowodzenia, że wnioskowanie oparte na wzajemnych stosunkach rzeczy nas otaczających i nawet na dochodzeniach w umarłym ludzkim ciele, mniejszej daleko są wagi w sztuce leczenia, od wnioskowań wynikających z dochodzenia wzajemnej własnej zależności ożywionego organizmu i rzeczy go otaczających, a stąd tém mniej jeszcze mogą być użyte w sztuce leczenia teorye budowane na zasadach fizyki, chemii, na otwieraniu ciał, lub na oderwanych myślach filozoficznych.

Nie przecząc że uczeni ludzie, mianowicie w ostatnich czasach, wielki zrobili postęp w nauce ciała ludzkiego i poznawaniu rzeczy o-

taczających, zdumiewając się nad tém jak liczne nauki zbiegają się na pomoc sztuce leczenia, przywodzi autor zdanie lekarzy powątpiewających o jej stąd korzyściach. Zastanawia się szczególnie nad poszukiwaniami w ciałach zmarłych, i robi zapytanie czyli te poszukiwania wykryły naturę Azyatyckiej cholery i psiej wścieklizny? czy anatomiczny podział na różne gatunki raka, doprowadził do wynalezienia na niego lekarstwa? Czy od czasu nauki Leneka szczęśliwiej umiemy leczyć suchoty? Tu autor nagania zbyt nie dzisiaj oddawanie się lekarzy anatomii patologicznej, dowodzi że sztuka leczenia zasadza się na doświadczeniu, nie na anatomii której nie znał Hippokrates i utrzymuje że lekarz nie powinien nawet myślać dzielić ciała na części, gdy pod względem dynamicznym organizm uważa, że ten podział i potrzeba znajomości anatomii powinny być zostawione tylko chirurgom, że anatomia patologiczna zaciemnia jasność innych części nauki lekarskiej.—

W rozdziale 4<sup>ty</sup>m rozbiera autor nauki które tłumaczą wzajemną zależność organizmu ludzkiego ze światem otaczającym, nauki te są dwie: *Aethiologia i Jamatologia*.

W pierwszej mieści się dochodzenie, jakim sposobem rzeczy zewnętrzne przyczyniają się do utworzenia choroby; w drugiej jak te same rzeczy działają ku przywróceniu zdrowia. *Aethiologia* mało zawiera, mówi autor, coby po nieśmiertelném dziele Hippokratesa *de aëre aquis et locis*, było nowym wynalazkiem. W badaniach naszych za pomocą narzędzi, barometrów, termometrów, hygrometrów etc. nic więcej niedoszliśmy tylko jaki stosunek ma powietrze, jako ciało zewnętrzne, z innymi ciałami zewnętrznemi, ale nie z ciałem żyjącém.

*Jamatologia*, a mianowicie jej część *Pharmacologia* wystawiona jest przez autora za naukę błędną, bo w dochodzeniu własności lekarstw więcej im lekarze przyznawali działania aniżeli organizmowi. Stąd ciągle narzekania na zawodzącą nadzieję skuteczność i na trudność w ich wyborze. Upadającą tak naukę, Haneman pod nowe wziął doświadczenia na ludziach zdrowych, nie wzbudził jednak zaufania lekarzy we własnościach tak doświadczanych lekarstw; chociaż jego układ nauki uważany być może jakby za przejście całej umiejętności lekarskiej do doskonalszego przyszłego stanu, tém bardziej że zwrócił naszą uwagę na tę wzajemną dotąd zaniedbaną zależność lekarstw i organizmu ludzkiego.

W nadanym tym sposobem popędzie do nowych doświadczeń własności lekarstw, tak na ludziach zdrowych jako i przy łóżku chorych, widzi autor nadzieję wzrostu téj części nauki lekarskiej; i znajomości działania lekarstw w chorym człowieku taki naznacza stosunek ze znajomością ich działania w zdrowym, jaki jest między Patologią i Fizyologią. Małą wartość naznacza autor w téj nauce badaniom, które prowadzą do oznaczenia lekarstw własności, dających się ocenić w ich zależności i stosunkach z rzeczami zewnętrznymi a nie w stosunkach z żyjącym człowiekiem. Dla tego wszystko to, czém *pharmacologia* napełniona jest z nauki przyrodzenia, fizyki, chemii, i farmacyi, nie uważa autor za właściwie do niej należące. Dalej zwraca autor uwagę czytelników na niepewność najużywanych znaczeń w farmakologii. Wyraz lekarstwo (remedium) uważa za nazwanie rodzajowe a środek (pharmacum) za gatunkowe. W oceniając własności tych środków rozróżnia ich skutek pod zmysły podpadający, od tego który przez wyrozumowanie pojęty być może, jako zmiana w działaniu żywotném pod zmysły niepodpadająca, i ten skutek zwie fizyologicznym.

Rozróżnia potem środków lekarskich skutek

zmysłowy od ich własności dających się czuć zewnątrz, stanowiących ich postać, kolor, smak, zapach i ciepło.

W zmysłowych skutkach lekarstw, rozróżnia te które dają się czuć przez samego chorego biorącego lekarstwa i należą po największej części do wewnętrznego zmysłu (*caenaesthesia*), od tych które obecni czuć mogą; *effectus subjectivi et objectivi*.

Rozróżnia skutek pierwotny od następnego i tém rozróżnieniem tłumaczy dwojakie działanie niektórych lekarstw jak np. rozwolnienie stolca i wstrzymywanie jego wypróżnień za pomocą rabarbaru.

Zwraca uwagę na różnicę skutków lekarstw, oznaczoną u lekarzy przez *effectus positivi et negativi*, i podział ten nagonia jako nie przynoszący sztuce korzyści.

Następnie wykrywa brak przepisów uczących ocenienia czasu jak długo które lekarstwo działa, bo dotychczasowe ocenienie, zasadzone na rozróżnieniu lekarstw lotnych od stałych, nie jest dostateczne, jako nie dające pewnych dowodów, czyli lekarstwa łatwo ulatniające się zewnątrz ciała, mają tę samą własność działając na ożywiony organizm.

Te same ubóstwo nauki wykazał autor co do przepisów oznaczających ilość dania lekar-

stwa, oprócz bowiem przywiedzionych słów Celsa, narzekającego na niewiadomość w tém względzie, postawił autor obok siebie dwie sobie sprzeczne nauki użycia lekarstw: naukę Hanemana i Razorego, przybliżył nie zmierzone pyłki leczących środków, do ich ciężkich wag.

Trudna ta praca autora w przedmiocie filozofii lekarskiej, nie może być bez korzyści dla sztuki, której granice zakreśla głęboka jego uwaga rzeczy otaczających człowieka i skutków jakie w nim zrządza ich działanie; której przepisy, wystawione na logiczny rozbiór, otwierają pole pracującym w tym zawodzie do usiłowań w ich poprawieniu i zapełnieniu miejsc próżnych, nie dających się postrzegać w zwykłym roztrząsaniu przedmiotów, uporządkowanych kolejną odwieczną, a nie wszędzie noszącą cechę doskonałości. To jedno tylko można zarzucić autorowi, że zbyt uniosłszy się naganą dzisiejszej, może przesadzonej, miłości lekarzy do sledzeń pośmiertnych, wystawił tę naukę wcale nie potrzebną, bo nie przynoszącą swemi odkryciami korzyści sztuce lekarskiej; a jednak anatomia patologiczna jest dziełem wielkich mężów, których prace gdyby tylko nauczyły nas rozróżniać zapalenia od jego następstw, gdyby

tylko tę korzyść przyniosły, że dziś stosujemy środki leczące, odpowiednie do zmian choroby, z przekonania ale nie na domysł, sztuka leczenia dzisiejsza powinna zyskać wyższość nad dawną, gdzie jeszcze znajomość anatomii nieprzewodniczyła w rozpoznawaniu chorób.

*Lebel.*

---

## NOWE DZIEŁA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE  
*odznaczające się użytecznością swoją, albo  
oryginalnemi pomysłami i ważnemi odkryciami.*

---

### FIZYOLOGIA.

*Ign. Rud. Bischoff.* Grundzüge der Naturlehre des Menschen. Wien 1839. IV. Abth.

Jest to ostatnia część tego szacownego we względzie praktycznym dzieła, o którym donieśliśmy w T. 2. Pam. Tow. Lek. War. na karcie 293.

*C. G. Carus.* System der Physiologie, für Naturforscher und Aerzte bearbeitet. Dresden u Leip. 1839. Bd. I. u. II. XXVIII. i 832. str.

Uczone to dzieło znakomitego autora, ukończone będzie w roku bieżącym, przez wydanie Tomu trzeciego.

*Tom III. Poszyt I.*

## PATOLOGIA i TERAPIA.

*Carl Willh. Stark.* Allgemeine Pathologie, oder allgemeine Naturlehre der Krankheit. Leipzig. (bei Breitkopf und Hirtel) 1838. XXVIII. i 1406 str. w 8. cena Tal. 6.

Sławny autor dzieła tego, Prof. Klin. w Jena, oparł naukową jego budowę na licznych spostrzeżeniach, i z takim go napisał talentem, iż nowa literatura nic podobnego w tym rodzaju nie posiada.— Praktyczni szczególnie lekarze wiele z niego korzystać mogą.

*Heidler.* Das Blut in seiner heilthätigen Beziehung zum Schmerz im Allgemeinen und zu den Neuralgien insbesondere. Prag. 1839. w 8 VIII. i 57 str.

Autor pisma tego, twierdzący iż ból ma bezpośrednie siedlisko i źródło we krwi, zamysła w tym przedmiocie obszerniejsze wydać dzieło.

*P. Foissac.* De l'influence des climats sur l'homme. Paris 1838. w 8. 424 str.

W zajmujący sposób wyłożone są w tém dziele, wpływy klimatu na organizacyą na zdrowie i na umysł człowieka.

*Jos. Skoda.* Abhandlung über Percussion und Auscultation. Wien. 1839. (bei J. G. Mösele's W. u. Braumüller) XVIII. i 272 str.



*Dr Skoda*, oddający się z zapałem poszukiwaniom co do anatomii patologicznej, w głównym szpitalu Wiedeńskim, napisał dzieło to za własnym idąc doświadczeniem, dla tego też nie wszędzie się zgadza z pisarzami francuzkiemi i angielskiemi, którzy w tym przedmiocie pracowali.

*C. G. Prinz.* Practische Abhandlung über die Wiedererzeugung der Schutzpockenlymphe durch Uebertragung derselben auf Rinder und andere impffähige Hausthiere. Dresden (Walther'sche Buchhand.) 1839. VI. i 42 str. w 4. cena  $\frac{4}{8}$  Tal.

*E. Hering.* Ueber Kuhpocken an Kühen, mit einer color. Tafel. Stuttgart (bei Ebner und Seubert) 1839. VIII. i 176 str. w 8. cena Tal. 1.

Z dwóch tych pism jednocześnie wydanych, pierwsze napisane przez profesora weterynaryi w Dreźnie, wykazuje wypadki szczepienia u bydłał ospy ochronnej, wziętej z ludzi, które udało się w Dreźnie r. 1838; drugie zaś dzieło opisuje dobrze pierwotną ospę krowią.

*C. Rösch.* Untersuchungen aus dem Gebiete der Heilwissenschaft. 2. Th. Stuttg. 1838. w 8 268 str. cena Tal. 3.

O pierwszym tomie dzieła tego, wyjaśniającego ważne przedmioty patologiczne, donie-

śliśmy w Pam. Tow. Lek. War. w Tomie 2. na karcie 301.

*C. Schwabe.* Ueber die Einwirkung des Rotz-Wurm-und Anthraxgiftes der Thiere auf den menschlichen Koerper. Nach Rayer und nach eigenen Erfahrungen bearbeitet. Weimar 1839. (bei B. Fr. Voigt) w 8. 220 str.

Dzieło *Rayera*, które służyło niniejszemu za zasadę, wyszło w r. 1837. w Paryżu, pod tytułem:

De la morve et du farcin chez l'homme. w 8. 251 str. i 2 Tabl. kolor.

Rayer wychodząc z téj zasady iż nosacizna i tylczak, są chorobami jednakiéj natury, opisuje ich przebieg, równie ostry jak długotrwały u ludzi zarażonych od koni. Nosacizna ostro przebiegająca u ludzi, sprawia wpływ z nosa około dnia 4go lub 16go: niekiedy odchodzi także ciecz oczami lub ustami. Po śmierci, błona sluzowa nosa, przedstawia krosty, owrzodzenia i małe gruzelki, a w krtani, w płucach, w naczyniach limfatycznych i w tkance komórkowatéj, znaleźć można podobne zniszczenie jak u koni. Leczenie dotąd szło nie pomyślnie. Travers i Coleman, przez zaszczepienie przenosili chorobę tę od ludzi do koni. Tylczak ostro przebiegający u ludzi, różni się od nosacizny ludzkiéj, brakiem wpływu slu-

zu z nosa i brakiem krost w tymże. Nosacizna długootrwała ludzka, w jednym przypadku przez Rayera opisanym, ukończyła się szczęśliwie ozdrowieniem w dwunastym miesiącu.

*Heyfelder.* Studien im Gebiete der Heilwissenschaft. Stuttg. 1838. I. B. w 8. VI. i 310 str. z jedną tablicą litogr.

Autor objaśnia 18 różnych chorób, wypadkami własnych swych spostrzeżeń praktycznych.

*C. L. Sommé.* Etudes sur l'inflammation. 2 édit. augm. Bruxelles 1838 w 8. 331 str.

Autor pisma tego jest jednym z przeciwników tak zwanéj szkoły fizyologicznej francuzkiej.

*P. J. Mongellaz.* Monographie des irritations intermittentes. Nouy. édit augmentée. Paris 1838. w 8. 2 Tomy 714 i 441 str.

*Eisenmann.* Die Krankheitsfamilie Typhosis, (Wechselkrankheiten). Zürich 1839. (bei Meyer u. Zeller) w 8. XII. i 670 str. cena Tal. 2.

Zdaniem Autora tego dzieła, miazma gorączek przepuszczających, nie jest wypadkiem zgnilizny, lecz elektryczności.

*E. D. A. Bartels.* Die gesammten nervösen Fieber, in sich begreifend die eigentlichen Nervenfieber, nebst den Fieberseuchen und Wechselselfiebern. I. Bd. Einleitung, Uebersicht mit Ta-

bellens und Pathogenie. Berlin 1837 II. Bd. Specielle Nosologie und Therapie, erläutert durch mehr als 200. ausgewählte Krankheitsfälle. Berlin 1838. (bei Rücker und Püchler). cena Tal. 7½.

Dzieło to, nieżyjącego już dziś profesora i dyrektora kliniki Berlińskiej, uważać można jako dokładny, teoretyczno - praktyczny komentarz, o jednym z najzawilszych, dotąd jeszcze nie należycie wyjaśnionych przedmiotów, bardzo zajmujących, równie praktycznych jak uczonych lekarzy.

*A. Weber.* Die Nervenfieber, pathologisch gewürdigt, nebst therapeutischem Anhang. Leipz. (bei Wigand) 1838. w 8. 146 str.

Autor dziełka tego, leczący gorączki nerwowe z korzyścią jak twierdzi, od lat kilku, za pomocą kalomelu w wielkich, ale rzadko powtarzanych ilościach, dodając do niego niekiedy opium.

*Wunderlich.* Die Nosologie des Typhus, Stuttgart (b. Rieger et C.) 1839. w 8. 90 str. cena ½ Tal.

Podług Wunderlicha, tyfus nie zależy ani od miejscowego żadnego cierpienia, ani téż od gatunkwój zmiany we krwi.

*Gaultier de Claubry.* Mémoire (qui a obtenu une médaille de 1000 fr. dans la séance an-

nuelle de l'Académie du 29. Août 1837) en réponse a cette question: »Faire connaitre les analogies et les différences, qui existent entre le typhus et la fièvre typhoïde, dans l'état actuel de la science.» Paris (J. B. Baillièrè) 1838. w 4. 184 str. Motto: Facta praestantiora verbis.

Dzielo to napisane dobrze a bez żadnego pedantyzmu, kończy się tém iż Autor ma za jedną i też samą chorobę tyfus i gorączkę tyfoidalną.

*J. J. H. Montanlt.* Des fièvres typhoides et du typhus: histoire et description de ces affections, analogies et différences qui existent entre elles. Mémoire honoré d'une médaille par l'académie royale de Médecine. Paris (J. B. Baillièrè) 1838. w 4 więk. 230 str. Motto: Non verborum opificem, sed rerum inquisitorem, decet esse medicum.

Dzielo uczone, mniejszój jednak wartości od poprzedzającego. Autor upatruje pomiędzy tyfusem i gorączką tyfoidalną tę szczególniej różnicę, że w pierwszej chorobie stałej i mocniej cierpi mózg, a zaś w drugiej kiszki.

*M. Parchappe* Recherches de l'encéphale, sa structure, ses fonctions et ses maladies. Deuxième mémoire. Des altérations de l'encéphale dans l'aliénation mentale. Paris 1838 w 8. 120 str.

Owoc pracowitych poszukiwań autora, ważny we względzie anatomii patologicznej, w którym tenże usiłuje dowieść, wątpliwe dotąd jeszcze twierdzenie, iż choroby umysłowe mają swe siedlisko w mózgu.

*J. K. H. Marx* Zur Lehre von der Lehmung der untern Gliedmassen. Carlsruh u. Baden (b. Marx) 1838. w 8 mn. 152 stron. cena Tal. 1.

*A. Trousseau und H. Belloc.* Practische Abhandlung über die Kehlkopfschwindsucht, die chronische Laringitis, und die Krankheiten der Stimme. Uebers. von Dr. Romberg, Herausg. mit Zusätzen von J. F. H. Albers. Leipzig 1839 (Cnobloch) w 8. 291 str. cena 1½ Tal.

W piśmie tém przez akademią medyczną Paryżką uwieńczoném, autorowie obstają za użyciem środków lekarskich miejscowych w leczeniu chorób krtani, gdyż one tylko, ich zdaniem, choroby te uleczyć są w stanie. Suchoty krtaniowe, wydarżają się przy zupełnie zdrowych płucach, i dadzą się uleczyć w początkach, przez użycie miejscowe kamienia piekielnego.

*W. Dobrowoński.* О Болѣзни, именуемой Неус, сочинение Гофъ-Медика Викентія Добровольскаго - Санктпетербургъ, въ Типографіи Иверсена 1838.

Dobrze wypracowana Monografia, na własnych także spostrzeżeniach oparta.

*S. G. Maisonneuve.* Le périoste et ses maladies. Paris 1839. in 8vo 143 str.

Jedno z lepszych pism konkursowych, w którym szczególnie część anatomiczna i fizyologiczna dokładnie jest wypracowana.

*Martin Solon* De l'Albuminurie, ou Hydro-pisie, causée par maladie de reins; modifications de l'urine dans cet état morbide, à l'époque critique des maladies aiguës et durant le cours de quelques affections bilieuses—avec planches coloriées. Paris 1838 in 8vo str. 480.

Dzieło to, nieco za rozwlekłe, jest jednak gruntowne i zawiera w sobie niektóre nowe a ważne odkrycia. Dołączone do niego 5 tablic, objaśniają zmiany chorobliwe nerek w chorobie Brighta.

*Ph. Ricord.* Traité pratique des maladies vénériennes, ou recherches critiques et expérimentales sur l'inoculation appliquée à l'étude de ces maladies. Paris 1838 in 8vo str. 808.

Niemieckie tłumaczenie dzieła tego, wydał Doktor Müller, pod tytułem:

Praktische Abhandlung über die venerischen Krankheiten, von Ph. Ricord, Leipzig 1838 (bei L. Michelson) in 4to str. 412 cena Tal. 1½.

*Tom III. Poszyt I.*

Wypadki poszukiwań Ricorda, są następujące: Szczepienie, dowodzi istnienia jadu wenerycznego. Ropa *szankra* zaszczerpiona sprawia także *szankra*, i ten tylko jest pewny sposób rozpoznania *szankra*. *Tryper* jest chorobą zupełnie od *szankra* różną, a zaszczerpiony nigdy nie rodzi *szankra*. *Bubo* jadowity, powstający przez limfatyczne wessanie *jadu szankrowego*, daje się dalej zaszczerpiać i nie różni się co do swój natury od *szankra*. Tak zwana przez Ricorda *pustula mucosa*, czyli *Condyloma latum*, równie jak następne choroby weneryczne zaszczerpione, nieprzyjmują się, ale mogą się udzielać dziedzicznie.

W leczeniu pierwotnych owrzodzeń wenerycznych, zaleca Ricord jak najspieszniejsze wytrawianie tychże środkami zżęciami (*methode abortive*). *Szankier* stwardniały, wymaga wewnętrznego użycia merkuryuszu. *Bubo* nie poprzedzony *szankrem*, leczy się przez ucisk i spoczynek, gdy zaś poprzedził *szankier* trzeba na guz przyłożyć wezykatoryą, po zdjęciu naciągnionój skóreczki, opatrywać ranę przez 2 lub 3 godziny skubanką w roztworze sublimatu namiczoną, a potém strup, przez to powstający, kataplazmą rozmiękczyć.

Do leczenia chorób wenerycznych następnych używa Ricord szczególnie Jodku mer-



kuryuszu w pigułkach, którego z początku daje gr. 1. na dzień, a idzie stopniami aż do 6 gr. Na całą kuracją wychodzi gr. 200.

*L. Championnière.* Praktische Untersuchung über die Behandlung der Syphilis. Uebers. u. m. Anmerk. versehen von G. W. Scharlau. Leipzig (b. Künzel) XVI i 278 str. w 8. większ. cena  $1\frac{1}{3}$  Tal.

Wyłożone tu są zasady których się trzyma w leczeniu chorób wenerycznych Cullerier, lekarz w szpitalu wenerycznych w Paryżu. Podług niego choroby weneryczne powstają z jadu gatunkowego, lecz nie ma przeciw nim środka gatunkowego; dla tego téż, nie zważając na przyczynę, leczyć je trzeba stosownie do przypadłości.

*C. F. Martins.* Mémoire sur les causes générales des Syphilides, et sur les rapports qui existent entre les affections cutanées et les symptômes primitifs de la maladie vénérienne. Paris 1838 w 8. 110 str.

O pismie tém dowodzącém dobrego dostrzegacza, korzystne dali zdanie w akademii lekarskiej Paryskiej, Biett, Jodioux i Louis.

*J. G. Human.* Nosographie des maladies vénériennes, ou étude comparée des divers agents therapeutiques qui ont été mis en usage

pour combattre ce genre d'affections. Paris 1838  
w 8. XXXII i 608 str.

Autor pisma tego, już od lat 15 leczy z do-  
brym skutkiem, choroby weneryczne, bez mer-  
kuryuszu.

*M. E. A. Naumann.* Handbuch der medici-  
nischen Klinik Bd. VII. u. Bd. VIII. Abth. 1.  
Berlin (bei Rücker u. Püchler) 1837 u. 1838 w  
8. 817 i 737 str. cena 7½ Tal.

W 7 tomie tego wybornego i z wielką pra-  
cą pisanego dzieła, jest mowa o chorobach  
części płciowych mężczyzn; w Iym zaś oddzia-  
le tomu 8go o chorobach kobiet.

*J. N. Ed. v. Raimann.* Handbuch der speci-  
len Pathologie und Therapie. 5te vermehrte  
und verbesserte Auflage. Wien (bei Gerold)  
1839. 2. Bde XX i 544. XIV. i 745. str.

Znany zaszczytnie w uczonym świecie au-  
tor dzieła tego, jeden z najznakomitszych re-  
prezentantów tak zwanój medycyny Hippokra-  
tycznej, w nowém wydaniu, o którym donosi-  
my, pomieścił nowe wypadki badań patologi-  
cznych o chorobach klatki piersiowej i dodał  
rozdziały: *typhus abdominalis, febris flava, phle-  
bitis uterina, pestis orientalis, cholera.*

Die medicinische Praxis der bewährtesten  
Aertzte unserer Zeit, systematisch dargestellt.  
także pod tytułem;

Handbuch der speciellen Pathologie und Therapie, nach den neuesten Erfahrungen der berühmtesten Aerzte unserer Zeit. 3. Bd. Chronische Krankheiten. 2te Abth. enthaltend die Phthisen, Dyskrasieen, Kachexien, Atrophien, Malacieen, Scirrhusen, krankhafte Ab- und Aussonderungen, und chronische Hautausschläge. Berlin (b. Veit et C.) 1839.

Jak w poprzedzających tomach tego użytecznego dzieła, tak podobnie i w tomie 3 wydawca trzymał się najlepszych i najnowszych monografij autorów niemieckich, francuzkich i angielskich. Wszystkie 3 tomy (każdy z 62 do 64 arkuszy) kosztują razem tylko 12 Tal.

*A. Beyer* Enchiridium medicum, ad modum Joannis Kaempfi. Berolini (sumt. T. C. Fr. Enslin) 1839. 476 str. cena 2 Tal.

Dziełko to dobrą łaciną pisane, może być bardzo użyteczne dla poczynających lekarzy, którzy więcj w niem znajdą wiadomości z nowszych postępów sztuki naszój, niżeli w tego samego rodzaju dziełku Hufelanda.

*Louis de la Berge et Ed. Monneret.* Compendium de medecine pratique, ou Exposé analytique et raisonné des travaux contennus dans les principaux traités de pathologie interne. Paris 1837—39 T. I. w 8. więk. 700 str.

Jest to zbiór doświadczeń i mniemań, równie dawnych, jako i nowych pisarzyw Patologii i Terapii, zrobiony z dobrą krytyką, i odznaczający się jasnością. Jeden z współwydawców tego pisma, t. j. De la Berge, już umarł, a w miejsce jego wziął na siebie tę pracę L. Fleury.

## C H I R U R G I A.

**H. Landouzy.** Du varicocèle, et en particulier de la cure radicale de cette affection. Paris 1838 avec une planche.

Jest tu szczególnie mowa o metodzie Breščeta, zależącej na ściskaniu rozszerzonych żył wraz z skórą, za pomocą właściwych szczypczyków oddzieliwszy poprzednio palcami arterye sznurka nasiennego i naczynie donoszące.

**J. J. Malgaigne.** Recherches sur les variétés et le traitement des fractures des cotes. Paris 1838 in 8.

Doświadczenia czynione na trupach, spostrzeżenia praktyczne, śledzenie odnoszących się tu preparatów anatomiczno-patologicznych i zastanowienie się nad tém, co w przedmiocie złamania żeber dotychczas pisano, oto były materiały, za pomocą których autor usiłował uzupełnić tę część nauki chirurgicznój.

Naucza on nas między innymi iż złamania źeber wydarzają się najczęściej w przedniej ich połowie, i że powstają czasem w skutek mocnego kaszlu.

*Fried. Pauli.* Ueber den grauen Staar u. die Verkrümmungen, und eine neue Heilart dieser Krankheiten. Stuttgart 1838. (Hallberg) mit Abbildungen w 8. 439 str. cena 2 $\frac{3}{8}$  Tal.

Dwie te dobre monografie, stanowią szacowny dodatek do nauki o katarakcie i o skrzywieniach.

*Burkhard Eble.* Die sogenannte contagiöse oder ägyptische Augenentzündung. Stuttgart 1839 mit 9. colorirten Abbildungen w 8. 276 st.

Monografia ta odznacza się dokładnością badań historycznych, pracowitem wyłożeniem części naukowej i pięknnością rysunków. Autor jój umarł w roku 1839.

*Aug. von Ammon.* Klinische Darstellungen der Krankheiten und Bildungsfehler des menschlichen Auges. II. Th. enth. Klinische Darstellungen der Krankheiten der Augenlieder, Augenhöhle und Thränenwerkzeuge. Hierzu 210. illuminirte Figuren auf 12 Tafeln. Berlin (b. G. Reimer) 1838. w Ark.

Tom ten również jest wielkiej, ze wszech względów wartości, jak Tom pierwszy, o którym donieśliśmy w Tomie 2. Pamięt. Lek. na

kar. 315.— Wkrótce wyjdzie Tom 3. który całe dzieło zakończy.

*F. A. ab Ammon.* De iritide. Commentatio ab illustrissima societate medico-practica quae Lutetiae Parisiorum floret, praemio aureo publice ornata. Acc. Tab. b. aen. II. figg. pictae XVIII. Lip. 1839. w 4. więk. 48. str. cena 2. Tal.

Znakomita monografia, jak wszystkie dzieła tego autora.

*F. A. von Ammon.* Die chirurgische Pathologie in Abbildungen. — Erste Abtheilung. Die angeborenen chirurgischen Krankheiten des Menschen. 1. Hft. (enthaltend 10. Kupfertafeln mit 236. Darstellungen, nebst erläuterndem Texte). Berlin 1839. (Verl. von F. A. Herbig) w Ark.

Dzieło to jest nowym dowodem niezmqdowanej pracy uczonego autora, jedynie dobro nauki na celu mającego. — Wyjdzie w czterech oddziałach i obejmować będzie całą Patologią chirurgiczną, z wyjątkiem tylko chorób oczu.

*Dalszy ciąg w następnym Poszycie.*

## WIADOMOŚCI UBZĘDOWE.

### POSTANOWIENIA, INSTRUKCJE I ROZPORZĄDZENIA, WYDANE DLA WŁADZ I OSÓB LEKARSKICH.

1. Ustawa o zarządzie służby zdrowia w Królestwie Polskiem, przez N. Pana sposobem próby na rok jeden zatwierdzona.

W rozwinięciu téj ustawy wydane zostały różne postanowienia, instrukcje i rozporządzenia, a mianowicie:

2. Porządek załatwiania interesów w Zarządzie Głównego Inspektora służby zdrowia i w Radzie Lekarskiej.

3. Urządzenie służby lekarskiej w Guberniach Królestwa Polskiego i w mieście Warszawie.

4. Porządek załatwiania czynności w Urzędzie Lekarskim.

5. Instrukcja dla Inspektora Gubernialnego Lekarskiego.

6. Instrukcja dla Inspektora Lekarskiego w mieście Warszawie.

7. Instrukcja dla Akuszerza Gubernialnego.

8. Instrukcja dla Członków honorowych Urzędu Lekarskiego.

9. Instrukcja dla Asesora Farmacyi przy Urzędzie Lekarskim.

*Tom III. Poszyt I.*

10. Instrukcyja dla Asesora Weterynaryi przy Urzędzie Lekarskim.

11. Instrukcyja dla Lekarza Obwodowego.

12. Instrukcyja dla Lekarzy miejskich.

13. Instrukcyja dla Lekarza Miasta Warszawy.

14. Instrukcyja dla Akuszera miejskiego.

15. Instrukcyja dla Weterynarnego lekarza miasta.

16. Instrukcyja dla Felczerów.

17. Instrukcyja dla Akuszerok.

18. Ustawa dla Farmaceutów, Materyalistów i Kupców; dla Aptek, składów i handlów materyalów aptecznych i farb.

19. Taxa lekarstw, ułożona przez Radę lekarską w roku 1839.

20. Lista lekarzy i aptekarzy, w Królestwie Polskiem, oraz chirurgów, felczerów i akuszerok na rok 1839.

21. Przepisy dla Lekarzy i Akuszerów wolno praktykujących w Królestwie Polskiem.

22. Przepisy lekarsko-policyjne dla utrzymujących traktyernie, cukiernie i inne tym podobne zakłady.

23. Przepisy odsyłania chorych obłąkanych na umyśle do szpitali.

24. Przepisy ratowania osób w stanie pozor-



nój śmierci będących, albo nagłą utratą życia zagrożonych.

25. Ogólne przepisy lekarsko - policyjne dla władz Administracyjnych w Królestwie Polskiem.

26. Postanowienie względem porządku wydawania i zatwierdzania świadectw lekarskich dla osób starających się o pensyą emerytalną.

27. Ustawa dla Instytutu położniczego i szkoły akuszerok.

28. Ustawa dla szkoły Weterynarniej w Warszawie.

29. Ustawa dla szkoły felczerów w Warszawie.

30. Oprócz tego ułożone zostały przepisy dla lekarzy przy odbywaniu dochodzeń sądowo-lekarskich na trupach.

Nadto, gdy z woli Najwyższej, Ukaz dnia 30 Grudnia 1832 r. rozciągnięty został i do nowo utworzonej w Królestwie Polskiem Rady Lekarskiej, ogłoszono zatem drukiem obowiązująca w Królestwie, nowe wydane dla Cesarstwa przy Najwyższym Ukazie dnia 28 Grudnia 1838 r. przepisy examinowania na stopnie naukowo lekarskie.

Rada Administracyjna wydała postanowienie, o opłatach examinacyjnych i rozporządze-

nie aby lekarze w służbie rządowej zostający starali się o wyższe stopnie lekarskie.

ZMIANY ZASZŁE W CIĄGU R. 1839  
CO DO PRZEZNACZENIA LEKARZY W SŁUŻBIE  
RZĄDOWEJ ZOSTAJĄCYCH.

Ludwik Koehler Dr. Med. i Kaw. Ord. S. S. 3. kl. mianowany członkiem honorowym Urzędu Lekarskiego Gubernii Mazowieckiej i Kaliskiej, w miejsce Józefa Buczyńskiego Dra Medycyny który przeznaczony został na p. o. Starszego Lekarza Obwodu Siedleckiego.

Poźniakowski Jan Lek. kl. 2. i Akuszer p. o. Lekarza Obwodu Pultuskiego przeniesiony do Obwodu Kujawskiego.

Maciejowski Józef Lek. kl. 2. mianowany p. o. Lekarza m. Proszowic.

Wojciechowski Teofil mianowany p. o. Lekarza m. Szydłowa.

Szklarski Tomasz pr. Lekarz mianowany p. o. Lekarza m. Żarek.

Pozarzycki Jan Lek. kl. 2. i Akuszer mianowany p. o. Lekarza m. Chełmu.

Borysowicz Jan Lek. kl. 3. mianowany p. o. Lekarza m. Tyszowce.

Żelkowski Wojciech Mag. Med. mianowany p. o. Lekarza m. Tomaszowa.

Nieznański Ignacy Mag. Med. mianowany Członkiem honorowym Urzędu Lekarskiego.

**Wunder Ludwik Lek. kl. 2 i Akuszer mianowany p. o. Lekarza Obwodu Pułtuskiego.**

**Serwiński Jan Sztabs-Lekarz mianowany, p. o. pomocnika Lekarza Obwodu Augustowskiego.**

**OTRZYMALI STOPNIE NAUKOWE PO UKOŃCZENIU EXAMINÓW WRADZIE LEKARSKIEJ.**

**Szawłowski Teofil Lek. kl. 1.**

**Kuczyński Salamon Lek. kla. 1.**

**Brudziez Dominik Lek. kl. 1.**

**Brudzyński Ludwik Lek. kl. 1.**

**Wiórogórski Jan Lek. kl. 2.**

**Redlich Bernhard Lek. kl. 2.**

**Rozenblum Beniamin Lek. kl. 2.**

**Wojciechowski Teofil Lek. kl. 2.**

**PRZYZNANO STOPIEŃ DOKTORA MEDYCyny.**

**Ignacemu Lebel.**

**Edwardowi Myło.**

**Olimpowi Telakowskiemu.**

**PRZYZNANO STOPIEŃ LEKARZA WETERYNARYI  
KLASY I.**

**Jakóbowi Lewandowskiemu.**

**Fryderykowi Jakób.**

**PRZYZNANO STOPIEŃ APTEKARZA.**

**Ludwikowi Knohl.**

**Janowi Wróblewskiemu.**

**WYSZCZEGÓLNIENIE OSÓB, KTÓRE  
W R. 1839 OTRZYMAŁY POZWOLENIA DO NIE-  
OGRANICZONEJ PRAKTYKI LEKARSKIEJ.**

**Brüner Ignacy Lekarz kl. 2.**

**Chołgasiewicz Marek Lekarz kl. 1.**

**Dobrosielski Felicyan Lekarz kl. 3.**

**Hirszberg Józef Lekarz kl. 1.**

**Katarzyński Józef Lekarz kl. 1.**

**Maciejowski Józef Lekarz kl. 2.**

**Mianowski Józef Lekarz kl. 2.**

**Olędzki Xawery Lekarz kl. 2.**

**Rajtarski Achilles Lekarz kl. 1.**

**Redlich Bernard Lekarz kl. 2.**

**Szklarski Tomasz pr. Lekarz.**

**Wojciechowski Jan Lekarz kl. 2.**

**Nadto otrzymali pozwolenie do praktyki 7  
felczerów starszych, 25 felczerów młodszych  
i 29 akuszerok.**

**WYMIENIENIE LEKARZY ZMARŁYCH  
W CIĄGU 1839 R.**

**Berends Adolf D. M.**

**Dzieszkowski Jan Sztabś-Lekarz.**

**Lessel August Dr. Medcyny Naczelný lekarz  
szpitala Sgo Łazarza w Warszawie.**

**Mile Jan Dr. Med. Prezes towarzystwa le-  
karskiego warszawskiego.**

**Roliński Marcin Dr. Med. i Chir. b. Dzie-  
kan Wydziału Lekarskiego w b. Uniwersytecie  
Aleksandrowskim.**

**Skulski Szymon Dr. Med.**  
**Studentkowski Henryk Mag. Med. i Chir.**  
**Szulc Karol Sztabs-Lekarz.**

O korzyściach wynikających z leczenia chorób wenerycznych bez  
merkuryuszu w Szpitalu Sgo Łazarza w Warszawie.

*przez A. Janikowskiego.*

Kiedy w roku 1829 pisałem o leczeniu nie-  
merkuryalném chorób wenerycznych, (\*) dla  
zachęcenia kollegów moich, aby się zbawien-  
nego sposobu tego chwyтали, przymuszony by-  
łem poprzestać na przytoczeniu dowodów je-  
go skuteczności, czerpanych z praktyki zagra-  
nicznych tylko lekarzy szpitalnych; z przyje-  
mnością więc przychodzi mi dziś udzielić te-  
goż samego rodzaju dowodów, dostarczo-  
nych przez szpital wenerycznych Śgo Łazarza  
w Warszawie.

Dr. Podowski gorliwy i światły lekarz tego  
szpitala, zaczął w nim leczyć choroby wene-  
ryczne bez merkuryuszu roku 1834. Z po-  
czątku u małej tylko liczby chorych leczenia  
takiego używał i to w chorobach jedynie pier-  
wotnych, lecz później własném już nauczony do-

---

(\*) Zobacz Pamiętnik Lekarski Warszawski T. II, kar. 174 i następ.

świadczeniem, rozciągnął je do wszystkich niemal chorych, równie pierwotne, jak i następne choroby weneryczne mających, a leczenie merkuryalne do wyjątkowych tylko ograniczył przypadków.

Rapporta jego w téj mierze ściągnęły na siebie uwagę Rządu, który już w roku 1836 polecił b. Radzie Ogólnej Lekarskiej, aby się przez delegacyą, o skuteczności pomienionego sposobu leczenia przekonała.

Dr. Fijałkowski, Dr. Malcz i ja należeliśmy do delegacyi téj przez b. Radę Ogólną Lekarską wyznaczonéj, a zwiedzając przez ciąg pięciu miesięcy szpital Śgo Łazarza, staraliśmy się zgłębić rzecz tę należycie.

Wypadki naszych spostrzeżeń obszernie b. Radzie Ogólnej Lekarskiej w swoim czasie przedstawione, równie jak zgodne z niemi wypadki raportów przez Dra Podowskiego w tym przedmiocie od roku 1834 aż do połowy roku 1839 złożonych, są nader ważne, nie bez korzyści więc będzie publiczne ogłoszenie ich w krótkości.

W oznaczonym dopiéro przeciągu czasu, wyleczono w szpitalu Śgo Łazarza w Warszawie bez merkuryuszu, chorych wenerycznych 4,658 jak to wykaz następujący objaśnia.

| WYLECZONO                           |      |       |                                    |      |       |      |
|-------------------------------------|------|-------|------------------------------------|------|-------|------|
| na choroby wene-<br>rycz. pierwotne |      |       | na choroby wene-<br>ner. następne. |      |       |      |
| męż.                                | kob. | razem | męż.                               | kob. | razem |      |
| w roku 1834                         | —    | 37    | 37                                 | —    | —     | —    |
| — 1835                              | —    | 507   | 507                                | —    | 66    | 66   |
| — 1836                              | 93   | 518   | 611                                | 21   | 71    | 92   |
| — 1837                              | 111  | 411   | 522                                | 35   | 146   | 181  |
| — 1838                              | 328  | 805   | 1133                               | 127  | 475   | 602  |
| w pierwszej połowie r. 1839         | 149  | 540   | 689                                | 69   | 149   | 218  |
| od r. 1834 do połowy r. 1839        | 681  | 2818  |                                    | 252  | 907   |      |
|                                     |      |       | 3499                               |      |       | 1159 |

w ogóle jak wyżej 4,658

Z téj liczby pod okiem delegacyi leczono od dnia 1 Października roku 1836. do 24 Lutego roku 1837.

mężczyzn { na chor. wener. piérw. 10.  
razem 20.  
na chor. wener. następ. 10.

kobiet { na chor. wener. piérwo. 24.  
razem 37.  
na chor. wener. następ. 13.

*Tom III. Poszyt I.*

18

wyleczono zaś:

|          |   |                            |           |
|----------|---|----------------------------|-----------|
| mężczyzn | { | na chor. wener piérw. 8.   | razem 16. |
|          |   | na chor. wener. nastép. 8. |           |
| kobiét   | { | na chor. wener. piérw. 20. | razem 29. |
|          |   | na chor. wener. nastép. 9  |           |

Wszyscy chorzy pod okiem delegacyi w osobnych salach leczeni, wybierani byli na ten cel przez samą delegacyą, z osób świeżo do szpitala przybywających. Niemal u każdego z nich choroba weneryczna albo była zastarzała, albo do wysokiego dochodziła stopnia. Żadnego nie wypuszczono ze szpitala, dopóki go delegacya za zdrowego nieuznała.

Uleczenie tak znacznej liczby chorych wenerycznych bez merkuryuszu, w szpitalu Sgo Łazarza w Warszawie, stwierdza więc prawdę co dzień więcej między lekarzami naszymi upowszechniającą się, że merkuryusz nie jest jedynem choroby wenerycznej uleczyć mogącém lekarstwem.

Ale inne się tu jeszcze nasuwa, równie ważne pytanie, a mianowicie: czy leczenie chorób wenerycznych niemercuryalne, korzystniejsze jest, osobliwie w szpitalach, od leczenia merkuryalnego, i dla czego? Spostrzeżenia do-



tychczas w szpitalu Sgo Łazarza zebrane następujących dostarczają uwag, do rozwiązania pytania tego posłużyć mogących.

1). Ważną bardzo jest rzeczą, a szczególnie też dla szpitali, aby leczenie w nich trwało jak najkrócej.

Dr. Podowski dla przekonania się, czy leczenie niemercuryalne w szpitalu Sgo Łazarza, nie trwa dłużej od używanego dawniej w tymże szpitalu leczenia merkuryalnego, wyrachował najprzód z rejestrów szpitalnych, iż czas średni leczenia merkuryalnego w ciągu lat trzech, wynosił tamże:

|            |   |                                              |
|------------|---|----------------------------------------------|
| u mężczyzn | { | w chorobach wenerycznych pierwotnych dni 34. |
|            |   | w chorobach wenerycznych następnych dni 36.  |
| u kobiet   | { | w chorobach wenerycznych pierwotnych dni 39. |
|            |   | w chorobach wenerycznych następnych dni 57:  |

czyli w ogólności u mężczyzn dni 35, a u kobiet dni 48.

Leczenia zaś niemercuryalnego czas średni, podług tegoż wyrachowania, wynosił:

|                                        | U MĘŻCZYŹN                          |                                   | U KOBIET                           |                                   |
|----------------------------------------|-------------------------------------|-----------------------------------|------------------------------------|-----------------------------------|
|                                        | w chorobach wener. pierwotnych dni. | w chorobach wener. następnych dni | w chorobach wener. pierwotnych dni | w chorobach wener. następnych dni |
| w ciągu 30 miesięcy aż do roku 1837    | 33                                  | 34                                | 46                                 | 47                                |
| w ciągu 5 miesięcy pod okiem delegacyi | 29                                  | 35                                | 46                                 | 40                                |
| w roku 1837                            | 38                                  | 35                                | 35                                 | 46                                |
| — 1838                                 | 29                                  | 35                                | 25                                 | 41                                |
| w pierwszej połowie roku 1839          | 27                                  | 27                                | 26                                 | 35                                |

Zbierając więc te wszystkie dane i wyciągając z nich średnią proporcjonalną, wypada iż czas średni, leczenia niemercuryjnego w szpitalu Sgo Łazarza, wynosi:

|            |   |                                                |
|------------|---|------------------------------------------------|
| u mężczyzn | } | w chorobach wenerycznych pierwotnych dni 31,2. |
|            |   | w chorobach wenerycznych następnych dni 33,2.  |
| u kobiet   | } | w chorobach wenerycznych pierwotnych dni 35,6. |
|            |   | w chorobach wenerycznych następnych dni 38,7.  |

czyli w ogólności u mężczyzn dni 32,5, a u kobiet dni 38,7.

Krótszy przeto jest od czasu trwania merkuryalnego leczenia o 3 dni blisko u mężczyzn; o 9 dni zaś blisko u kobiet.

Wziąwszy tu na uwagę tę jeszcze okoliczność, iż wypadki leczenia merkuryalnego, o których mówimy, wyprowadzone są z owych czasów, gdy w szpitalu Sgo Łazarza, nieużywano jeszcze zwierciadła macicznego (*speculum uteri*) do śledzenia kobiet zarażonych; wypadki zaś co do leczenia niemercuryalnego, dotyczą się lat ostatnich, kiedy Dr Podowski (jak się o tém delegacya byłej Rady Ogólnej Lekarskiej przekonała) niezwykły wypuszczać ze szpitala żadnej kobiety, chorobę weneryczną w częściach płciowych mającej, dopóki za pomocą zwierciadła macicznego jak najdokładniej wyśledzoną nie zostanie; można przypuścić z wielkiem do prawdy podobieństwem, iż różnica co do trwania leczenia merkuryalnego i niemercuryalnego, kobiet chorobę weneryczną mających, jeszcze jest znaczniejsza: łatwo bowiem bez użycia zwierciadła macicznego pomylić się można w sądzeniu o zdrowiu kobiet w mowie będących, i wziąć za wyleczone takie, u których w częściach pochwy macicznej głębiej położonych, albo i na

samój części pochwowój macicy, znajdują się wrzody lub wyrośle weneryczne.

2). Przeglądając listy chorych, przyjmowanych do szpitala Sgo Łazarza, przekonać się można, iż nieraz też same osoby, a mianowicie kobiety nierządne, przybywają na leczenie wciągu roku jednego, po razy kilka aż do dziewięciu, z coraz nowemi chorobami. Jeżeli osoba taka za każdą razą leczoną będzie za pomocą merkuryuszu, łatwo pojąć, jak szkodliwy wypłynie z tąd z czasem skutek na cały jej organizm, który zaledwie z jednego gwałtownego zaburzenia przez użycie merkuryuszu zrządzonego wypocząwszy, znowu drugiemu jeszcze silniej zapewne działającemu poddany będzie. Dodawszy do tego i tę jeszcze okoliczność, iż chorzy tego rodzaju prowadzą najczęściej życie jak najnieporządniejsze, i oddani bywają pijaństwu, nikt zaiste niezaprzeczy iż leczenie niemercuryalne w szpitalu jest dla nich nader zbawienne, merkuryalne zaś pociągnąć za sobą może szkorbut, puchlinę, suchoty, i inne tym podobne następstwa, a w końcu i śmierć najnędzieńszą, może właśnie wtedy, gdy rozum biorąc górę nad namiętnościami zdołałby nieszczęśliwego takiego, naprowadzić na drogę prawą i zrobić go użytecznym społeczeństwu.

3). Szkodliwe bardzo jest, w czasie jakiegokolwiek leczenia merkuryalnego, i po przebyciu tegoż, wszelkie zaziębienie i wykroczenie przeciwko prawidłom dietetycznym; uchronić się tego trudno w prywatnej praktyce, nawet u osób oświecieńszych i zamożniejszych, które o potrzebie zachowywania przepisów lekarskich przekonane, są zarazem w stanie wypełniać je z wszelką ścisłością: cóż dopiero powiedzieć o praktyce szpitalnej, gdzie lud nieoświecony i zabobonny, stara się różnemi sposobami, ująć baczości lekarzy i pilnujących go osób, gdzie niepodobna zapobiedz temu, aby nigdy nie nastąpiło zaziębienie się chorego, w chwili najważniejszej. Przypuściwszy zresztą iż chory w szpitalu zachowa się należycie i nieulegnie zaziębieniu, tedy też same wpływy szkodliwe, po ukończeniu leczenia merkuryalnego na niego działające, podobnego złego staną się przyczyną.

W porze zimowej wypuszczani ze szpitala chorzy, nie wszyscy mają należycie ciepłą odzież, a szczególnie też w smutnym są co do tego położeniu ubodzy włościanie; inni znowu z rodzaju zatrudnienia swego, przymuszeni są, za powrotem do domów, wystawiać się na działanie zimna. Pierwszemu, administracya szpitala Śgo Łazarza, stara się ile możno-

ści zaradzić, zaopatrując biédnych w to, co im jest do okrycia ciała niezbędnie potrzebném: ale nie podobna zapobiedz drugiemu, ani téż przeszkodzić, aby wyleczeni merkuryuszem chorzy, niezbytkowali zaraz w pokarmach i napojach, albo przez ubóstwo i nędzę nie byli zmuszeni do używania takich, które im szkodzić mogą.

Wszystkie te dopiero wymienione wpływy szkodliwe, działając na chorych, w czasie leczenia niemercuryalnego, i po jego ukończeniu, nie pociągają za sobą tak zgubnych skutków, i chyba to tylko złego zrządzić mogą, iż leczenie nieco przedłużą. Leczenie przeto niemercuryalne, z tego względu uważane ma znaczną wyższość nad leczeniem merkuryalném.

4). Wyższość ta jeszcze jest znaczniejsza w tych przypadkach, dość często wydarzających się, gdzie chorzy oprócz zarazy wenerycznej przynoszą i inne ważne choroby, leczenia merkuryalnego nie znoszące i znacznie się pod wpływem onego pogorszające, jak np. skorbut.

Odkrycie, iż choroba weneryczna da się uleczyć bez merkuryuszu, zastosowane do leczenia chorych tego rodzaju, jest wielkiem dobrodziejstwem dla rodu ludzkiego, zdolném uratować życie nie jednego chorego, któryby

inaczej musiał padać ofiarą zadawniałych przesądów.

5). Co do wracania się chorób wenerycznych, uleczonych bez merkuryuszu, pokazało się, iż w szpitalu Śgo Łazarza w Warszawie

|                         | Wróciła się choroba weneryczna |      |          |      |              |      |
|-------------------------|--------------------------------|------|----------|------|--------------|------|
|                         | u męż.                         | razy | u kobiet | razy | razem u osób | razy |
| w roku 1835             | —                              | —    | —        | —    | 544          | 27   |
| — 1836                  | 114                            | 9    | 589      | 21   | 703          | 30   |
| — 1837                  | 136                            | 3    | 567      | 18   | 703          | 21   |
| — 1838                  | 445                            | 11   | 1280     | 27   | 1735         | 38   |
| w ciągu więc<br>4ch lat | —                              | —    | —        | —    | 3685         | 116  |

z tego wypadu iż wracała 3 i blisko  $\frac{1}{7}$  razy na sto.

Z tém wszystkiem, równie choroby weneryczne po leczeniu niemercuryalném wracające jako i następne po takim leczeniu pierwotnych rozwijające się, okazały się Doktorowi Podowskiemu w łagodniejszych tylko kształtach i ustępowały zwykle w szpitalu Śgo Łazarza powtórnemu leczeniu niemercuryalnemu.

6). Wiele bardzo zależy na tém aby w szpitalu była jak największa czystość powietrza,

niepodobna zaś dopiąć tego w całej rozciągłości przy leczeniu merkuryalnym, które bardzo często pociąga za sobą slinotok, z kąd powietrze chorego otaczające, napawa się wyziewami zwierzęcemi przenikliwej woni, szkodliwy bardzo wpływ wywierającemi na innych chorych, a szczególnie rany lub wrzody mających. Z tego źródła pochodzą nie raz złośliwe owrzodzenia i nader zgubna gangrena szpitalna.

Leczenie niemercuryalne, w szpitalu Śgo Łazarza przez Dra Podowskiego zaprowadzone, jest zapewne jedną z głównych przyczyn, iż od niejakiego czasu niedają się tam spostrzegać smutne przypadki gangreny szpitalnej, nieraz śmierć za sobą pociągającej.

7). Koszta leczenia niemercuryalnego w szpitalu Śgo Łazarza są bardzo małe. Używane w tym celu środki lekarskie, jakimi są: sól gorzka, siarkan cynku i t. p. należą do najtańszych, kąpiele zaś, dość często powtarzane przez gospodarnie zaprowadzony zarząd szpitala, niewiele kosztują. Dodawszy tu więc tę jeszcze okoliczność, iż chorzy przez cały ciąg leczenia szczupłą tylko dostają żywność, i że czas średni, przez który trwa leczenie niemercuryalne, krótszy jest, jak się wyżej powiedziało, od czasu średniego, przez który trwać zwykło leczenie merkuryalne; ten naturalny wypadnie ztąd wniosek że leczenie niemercuryalne,



jeżeli nie robi oszczędności szpitalowi, tedy przynajmniej nie pociąga za sobą większych wydatków, niż leczenie merkuryalne.

8). Jak w całej medycynie praktycznej, nie ma nic bezwarunkowego, gdy jeden i tenże sam środek lekarski, w pewnej chorobie, pod pewnemi okolicznościami, z jaknajpomyślniejszym może być użyty skutkiem, w innych zaś okolicznościach dany, albo się bezskutecznym albo nawet i szkodliwym okazuje; tak podobnie rzecz się ma i z leczeniem chorób wenerycznych niemercuryalném. Pokonywał niém w prawdzie Dr. Podowski najrozmaitsze kształty chorób wenerycznych, równie piérwotnych, jak następnych, o czém delegacya z b. Rady Ogólnej Lekarskiej miała sposobność przekonać się naocznie, na takich nawet chorych, o których można było powątpiewać iż się bez merkuryuszu nie wyleczą; z tém wszyskiem są pewne rodzaje chorób wenerycznych, w których leczenie to niedostateczném się okazało, jak np. choroby weneryczne kości zajmujące: w innych znowu, nierostropnieby było wystawiać chorego na niebezpieczeństo grożącego mu zniszczenia ważnego jakiego organu, gdy temu, jak wszyskim wiadomo, dzielne użycie merkuryuszu, zdolne jest położyć tamę. Przypadki jednak takie, w praktyce

szpitalnej Śgo Łazarza są dosyć rzadkie, stanowią więc tylko niejako wyjątek od prawidła ogólnego.

Podobne korzyści, jak w szpitalu Śgo Łazarza w Warszawie okazały się, jak wiadomo, z leczenia niemerkuryalnego chorób wenerycznych, w innych także szpitalach europejskich. Pominąwszy to; com już w tym przedmiocie w inném miejscu powiedział, (1) należą tu z nowszych czasów, wypadki otrzymane w szpitalu wojskowym Paryzkim *Val-de-Grâce* zwanym (2), w szpitalu Berlińskim *Charité* (3), w Kollinckim szpitalu Petersburskim dla wenerycznych, w oddziale Dra Reimers (4), w szpitalach szwedzkich, w których od r. 1822 do 1839, leczono z najpomyślniejszym skutkiem 25,210 chorych wenerycznych bez merkuryusza (5), i t. d.

Najważniejsze w téj mierze wiadomości mamy z szpitali szwedzkich, o tych więc, w krótkości tu jeszcze powiem.

---

(1) Pamiętnik Lek. Warsz. w m. p. w.

(2) *La Lancette Française* 4 Août. 1838 N. 92.

(3) J. N. Rust. *Theoretisch-praktisches Handbuch der Chirurgie* 15. Bd. Berl. u. Wien 1835 kar. 780 i nast.

(4) *Zeitschr. für die gesammte Medic.* herausg. von Fricke u. Oppenheim 1839 Bd. XI. H. 2.

(5) *Edimb. Jour.* 1837. N. 133.

*La Lancette Française* Août 1838. N. 02.

Z urzędowych doniesień Królewskiej Rady Lekarskiej w Szwecyi, pokazuje się:

1). iż przed r. 1822 gdy w szpitalach szwedzkich używano do leczenia chorób wenerycznych, wyłącznie tylko merkuryuszu, liczba chorych wzrastała z każdym rokiem; chorzy ci przebywali przez długi przeciąg czasu w szpitalach, a powroty choroby były liczne i ważne.

2). iż nader pospolite były różne choroby weneryczne kości, skóry, jamy nosa i gardła.

3). iż nie mała liczba umarła z chorób ciężkich, wyraźnie w skutek kilkakrotnie powtórzonego, albo zbyt długiego leczenia merkuryalnego.

Od r. 1822, odkąd zaczęto używać w szpitalach szwedzkich leczenia niemercuryalnego, zmniejszyła się w tych szpitalach liczba chorych wenerycznych, tak dalece, stosunkowo do ludności kraju, iż gdy dawniej wypadł jeden chory weneryczny, na 797 mieszkańców kraju, teraz w przecięciu wypada jeden na 860.

Od r. 1822, do r. 1837 leczono w szpitalach szwedzkich, w ogólności 46,687 chorych wenerycznych, a z tych 0,46 używali merkuryuszu, a 0,54 leczeni byli bez merkuryuszu.

W pierwszych pięciu latach leczono merkuryuszem 0,61. bez merkur: 0,39  
w drugich 5ciu latach le-  
czono mekuryuszem 0,40 — — 0,69  
w trzecich 5ciu latach le-  
czono merkuryuszem 0,25. — — 0,75  
zaufanie przeto w leczenie merkuryalne wzrastało coraz bardziej.

W ciągu tych 15 lat, choroby weneryczne, po leczeniu merkuryalnym wracające, wydzierały się w stosunku 33 na sto, a po leczeniu niemercuryalnym w stosunku 16 na sto.

Choroby te powtórne, po leczeniu merkuryalnym, były w ogólności gwałtowniejsze, a po niemercuryalnym łagodniejsze i do uleczenia łatwiejsze.

Taki stan rzeczy, co do leczenia chorób wenerycznych bez merkuryuszu w ogólności, a co do wypadków otrzymanych z leczenia tego rodzaju, w szpitalu Śgo Łazarza w Warszawie w szczególności, mając sobie przedstawiłony Rada Lekarska Królestwa Polskiego, przez członków swoich, Dra Nowickiego, Dra Bęcwicza i przezemnie, korzystne o nióm dała zdanie we względzie praktyki szpitalnej, jak to okazuje następujący

## W Y P I S

Z PROTOKOŁU POSIEDZEŃ RADY LEKARSKIEJ  
KROLESTWA POLSKIEGO.

*d. 21. Grudn: (2. Stycznia) 18 $\frac{39}{40}$ .*

---

»Rada Główna Opiekuńcza Instytutów Dobroczynnych, celem upowszechnienia w szpitalach sposobu leczenia chorób wenerycznych bez użycia merkuryuszu, wezwała o udzielenie w téj mierze stanowczej opinii Rady Lekarskiej.

Wyznaczona w tym celu delegacja z członków Rady, Janikowskiego, Nowickiego i Bączewicza, po roztrząśnieniu rapportu Naczelnego Lekarza Szpitala Sgo Łazarza D<sup>ra</sup> Podowskiego, o wypadkach w ciągu 3ch ostatnich lat, tym sposobem leczenia w szpitalu otrzymanych, porównawszy go z wypadkami, które już poprzednio w byłej Radzie Ogólnej Lekarskiej, były rozważane, tudzież z spostrzeżeniami w szpitalach zagranicznych zebranymi, przedstawiła w swém sprawozdaniu:

1). iż podług raportów Naczelnego Lekarza Szpitala Sgo Łazarza, leczenie 4,658 osób w tymże szpitalu bez merkuryuszu wyleczonych z chorób wenerycznych, równie pierwotnych, jak i następnych, krócej trwało w przecięciu, niż używane dawniej leczenie merkuryalne, co także potwierdzone zostało postrzeżeniami czynionymi w szpitalu tym przez delegowanych z grona b. Rady Ogólnej Lekarskiej.

2) iż recydywy po tém leczeniu były rzadkie, bo tylko  $3\frac{1}{7}$  na stu chorych wypadła.

3). iż choroby weneryczne następne, rozwijające się po pierwotnych niemercuryalnie leczonych, podług spostrzeżeń w szpitalu Sgo Łazarza czynionych, przedstawiały charakter łagodny i dawały się leczyć temiż samými, jak pierwotne, środkami.

4). iż powtarzane leczenie merkuryalne w niezbyt znacznych przerwach czasu, wywierać musi wpływ szkodliwy na całą organizację, pociągając za sobą prędkiej lub później, szkorbut, puchlinę, suchoty i t. p. co szczególnie stosować się może do osób w szpitalach wenerycznych zwykle leczonych, które przez sam rodzaj życia, na częste zarażenia, do kilku razy na rok, są wystawione.

5, iż wszelkie zaziębnienie się i przekroczenie przeciwko prawidłom dietetycznym szkodliwe jest bardzo w czasie jakiegokolwiek leczenia merkuryalnego i po jego przebyciu; co nie ma miejsca przy leczeniu niemercuryalnym;

6, iż są pewne stany chorobne, które nie dozwalają w żaden sposób używania merkuryusu;

7, iż samo niekiedy skażenie powietrza z leczenia merkuryuszem pochodzące, sprawiać może szkodliwe skutki w szpitalach, i stać się powodem do rozwinięcia gangreny szpitalowej;

8, iż koszta leczenia bez merkuryusu nie są znaczniejsze od kosztów leczenia merkuryalnego

9, iż równe korzyści jak w szpitalu Śgo Łazarza w Warszawie, okazały się z leczenia niemercuryalnego chorób wenerycznych, w innych także sławniejszych szpitalach europejskich, a mianowicie: w szpitalach wojskowych angielskich i francuzkich, w szpitalu hamburskim w oddziale Dra Fricke, w szpitalu berlińskim Charité zwanym, w oddziale Dra Kluge, w szpitalu Kollinkińskim petersburgskim, w oddziale Dra Reimers i w szpitalach szwedzkich; tak dalece, iż do dziś dnia na 34,000 przeszło chorych zrobione doświadczenie w szpitalach za tą metodą przemawia.

*Tom III. Poszyt I.*

20

Z drugiej wszelako strony taż delegacya zwróciła na to uwagę:

10, iż są pewne formy chorób wenerycznych, bez użycia merkuryuszu uleczyć się nie dające.

*Rada przeto Lekarska, zgodnie z wnioskami delegacyi uznała:*

iż można w zupełności zatwierdzić zdanie w tym przedmiocie b. Rady Ogólnej Lekarskiej t. j. przyjęć, że leczenie niemercuryalne chorób wenerycznych, w praktyce szpitalnej, wyższe jest w ogólności nad leczenie merkuryalne; nie można go jednak uważać za wyłącznie wskazane, bo są przypadki, w których leczeniu merkuryalnemu musi ustąpić pierwszeństwa.

W prywatnej praktyce, sposób leczenia chorób wenerycznych bez merkuryuszu nie tyle obiecuje korzyści, a to z tej przyczyny, iż rzadko się zdarzają chorzy, którzyby się chcieli poddać wszystkim leczenia tego warunkom, co koniecznie jest do osiągnięcia pożądanego skutku potrzebném.»

*Zgodno z protokołem:*  
Członek Rady Lekarskiej  
Sekretarz Naukowy  
*Dr. Kochański.*



Na czém zależy głównie, i jak się skutecznie leczenie niemercuryalne chorób wenerycznych, sposobem przez Dra Fricke w Hamburgu i Dra Kluge w Berlinie używanym, którego się po większej części trzyma Doktor Podowski, o tém w innym numerze pisma naszego donieść nie omieszkamy.

---

## DONIESIENIE O PAMIĘTNIKU TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

Pisma czasowe, przeznaczone do zachowania i ogłaszania licznych i rozmaitych odkryć w naukach, stały się dziś nader ważnym przedmiotem. Nie każdy oddający się naukom ma sposobność tworzenia dzieł osobnych z pojedynczych zdarzeń, które w pismach czasowych pomieszczone, mogą kiedyś być zebrane w jedną porządną całość, i gdy będą porównane, mogą posłużyć za materiały do budowy praw nauki. Te jeszcze przynoszą one korzyści, że zastanawianie się nad nowymi zdarzeniami wygrzebuje z niepamięci prawdy zapomniane, jak się to szczególnie w pismach czasowych lekarskich widzieć daje; i dla tych też korzyści mnóstwo ich wychodzi w każdym kraju, unas tylko nie mają one należytego powodzenia. Dziennik zdrowia Lafontena w dwunastu skończył się miesiącach, Pamiętnik lekarski wileński trwał tylko dwa lata, tyleż Dziennik medyczno - chirurgiczno - farmaceutyczny, wydawany przez Cesarskie towarzystwo lekarskie w Wilnie; wznowiony po kilku latach, godny co do swój wewnętrznej wartości i poprawności stylu stanąć obok najcelniejszych tego rodzaju pism zagranicznych, zgasł po roku. W Warszawie wychodził przez dwa

lata pamiętnik lekarski, wydawany przez Dr. Malcza, a przez rok wydawany w języku niemieckim p. Dr. Leo. Bodajby podobnego losu, krótkiego istnienia, nie doznał pamiętnik towarzystwa lekarskiego warszawskiego, który rozpoczęty przed trzema laty, mieści w ośmiu dotąd wydanych poszytach 49 własnych prac towarzystwa, 57 wyciągów z pism zagranicznych i obszerną lekarską bibliografią. Nieinaczej zaś utrzymać się może, tylko przez gorliwość lekarzy chcących się przyłożyć do jego istnienia. Wychodzić on odtąd będzie za zezwoleniem Rządu, złożony z dwóch oddziałów, z których 1szy obejmować ma przedmioty naukowe, a 2gi wiadomości urzędowe.

#### PRZEDMIOTY NAUKOWE

1. Pisma własne i spostrzeżenia lekarskie.
2. Wyjątki z dzienników zagranicznych.
3. Rozbiór dzieł lekarskich wydanych w Królestwie Polskiem.
4. Bibliografia lekarska.

#### WIADOMOSCI URZĘDOWE

1. Najwyższe ukazy i postanowienia dotyczące zarządu służby zdrowia w Cesarstwie i Królestwie.

2. Rozporządzenia pod względem polityki lekarskiej w Królestwie.

3. Zawiadomienia o nominacjach, przeniesieniu, uwolnieniu i nagrodach dla osób lekarskich Królestwa.

4. Wymienienie osób, które otrzymały stopnie naukowe lekarskie w Królestwie.

5. Wyszczególnienie osób, którym przyznane zostało prawo do praktyki w Królestwie.

6. Ogólne sprawozdania o chorobach panujących w Królestwie.

7. Statystyka lekarska.

8. Ogłoszenia ważniejszych opinij rady lekarskiej, zwłaszcza w sprawach kryminalnych, zasługujących na szczególną uwagę, ze względu na rzadkość wypadku lub zawiąkanie sprawy.

Pamiętnik towarzystwa lekarskiego wydawany będzie co kwartał w jednym poszycie, składającym się z 10 do 12 arkuszy. Dwa poszyty tworzyć będą tom.

Prenumerata całorocznego wydania, składającego się z dwóch tomów, kosztuje złp. 20, przyjmuje ją sekretarz towarzystwa lekarskiego Dr. Lebel, w domu Nro 452 przy Ulicy Senatorskiej.



# SPIS RZECZY.

*Stronnica.*

|                                                                                                                              |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Zdanie Sprawy z czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w roku 1839. przez Sekretarza towarzystwa J. Lebel - - - - - | 3  |
| a w nióm:                                                                                                                    |    |
| pod względem leczenia wewnętrznego - - - - -                                                                                 | 13 |
| pod względem chirurgicznym - - - - -                                                                                         | 54 |
| pod względem fizyologii - - - - -                                                                                            | 58 |
| pod względem anatomii patologicznej - - - - -                                                                                | 59 |
| Opis kilku rzadkich wypadków i odbytych działań chirurgicznych przez A. Le Brun - - - - -                                    | 72 |

## WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH,

|                                                                                                            |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Leczenie kataru przez wstrzymanie się od napojów przez Dra. Williams. - - - - -                            | 94  |
| Ospa krowia - - - - -                                                                                      | 98  |
| Opadnienie macicy uleczone przez szef krwawy pochwy macicznej (Elytroraphia) - - - - -                     | 100 |
| Postrzeżenia Dra Langlet względem skuteczności glówniej żytniej w niektórych cierpieniach macicy - - - - - | 101 |
| Rozbiór Dzieł - - - - -                                                                                    | 105 |
| Nowe Dzieła Lekarskie Zagraniczne - - - - -                                                                | 113 |

## WIADOMOSCI URZĘDOWE

|                                                                                                                        |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Wyszczególnienie postanowień instrukcyi, i rozporządzeń wydanych dla władz i osób lekarskich - - - - -                 | 1  |
| Zmiany zasze w ciągu r. 1839 co do przeznaczenia lekarzy w służbie rządowej zostających - - - - -                      | 4  |
| Udzielone stopnie naukowe - - - - -                                                                                    | 5  |
| Wyszczególnienie osób, które w r. 1839 otrzymały pozwolenie do praktyki lekarskiej - - - - -                           | 6  |
| Wymienienie lekarzy zmarłych - - - - -                                                                                 | 6  |
| O korzyściach wynikających z leczenia chorób wenerycznych bez merkuryuszu w Szpitalu Ś. Łazarza przez A. Janikowskiego | 7  |
| Wypis z protokołu posiedzeń Rady Lek. Kr. Pol. d. 21 Grudnia (2 Stycznia) 18 <sup>39</sup> / <sub>40</sub> - - - - -   | 23 |

**Bartkowski Klemens Lek. kl. II.**  
**Markiewicz w stop. Lek. prak.**  
**Nowacki Józef w stopniu Lek. prak.**  
**Felczerów młodszych 11.**  
**starszych 7.**

*Przyznany został przez Radę Lekarską  
stopień Doktora Med.*

**P. Kronenbergowi Stanisławowi.**

*(Dalszy ciąg nastąpi)*